

TYGODNIK ŻUŻLOWY



„KIBIC NA TORZE”

Można jeszcze nabyć wydanie z cyklu „Półka Kibica Żużlowego”, poświęcone regulaminom sportu żużlowego, a zatytułowane „KIBIC NA TORZE”. Jest to omówienie, w przystępnej formie, najważniejszych przepisów, a także technicznych wymogów dotyczących elementów wyposażenia stadionu, toru, parku maszyn oraz parametrów motocykli. Tekst jest bogato ilustrowany, wydanie ma zwiększoną objętość i kolorową okładkę. Autor, Władysław Pietrzak, przygotowuje już drugą część „Kibica na torze”, a w nim kolejne interesujące rozdziały. Całość stanowić będzie swoistą encyklopedię dla zaawansowanych i początkujących kibiców.

Zapraszamy do lektury!

32
STRON

NR 46 (207)
13. XI. 1994 R.
CENA 11 000 ZŁ

Nr ind. 378968 ISSN 1231-4013



Fragment meczu ligowego Morawski — Włóknierz w Zielonej Górze (24.07.1994). Pojedynek młodego juniora gospodarzy, Grzegorza Walaska (z lewej) z rutynowanym Januszem Stachyrą. Fot. Stanisław Malas



Znani i cenieni żuźlowi szkoleniowcy (od lewej): Piotr Protasiewicz, Czesław Czernicki i Marek Cieślak „złapani” w krzywym zwierciadle podczas tegorocznego meczu Morawski — Włóknierz.

Fot. Stanisław Malas



Dobra rozgrzewka to połowa sukcesu. Pod kierunkiem Erika Gundersena ćwiczy Hans Nielsen.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz



Zawody żuźlowe gromadzą na trybunach wiele kobiet. We Wrocławiu na każdej imprezie można zobaczyć żonę Dariusza Śledzia — Izę (z lewej) oraz sponsorującą Piotra Barona — Krystynę Kloc z firmy „KRYTEX”.

Fot. Krzysztof Szczupal

Z ŻUŻLOWCAMI W RELAKSIE

Trwa V Plebiscyt „Tygodnika Żuźlowego” na najpopularniejszych zawodników, trenerów oraz najlepszych w kilku innych kategoriach. Na propozycje Czytelników oczekujemy do końca listopada br., a wyniki Plebiscytu ogłoszone zostaną podczas tradycyjnego spotkania z żuźlowcami, które jak co roku odbędzie się w Klubie Nocnym „Relaks” w Lesznie, w dniu 6 stycznia 1995 roku.

Do 30 listopada br. przyjmujemy zgłoszenia od osób pragnących wziąć udział w tej corocznej zabawie. Chętnych prosimy o kontakt z redakcją „TŻ”, tel/fax. (0-65) 20-69-98 lub 20-34-94.

Impreza żuźlowa w stolicy Dolnego Śląska była także okazją do zakupów. Utalentowany Sebastian Ułamek, dla którego miniony rok był chyba udany, jak żaden poprzedni, dzięki anonimowemu sponsorowi wzbogacił się o motocykl marki GM. Poprzednio występował na nim sam Tommy Knudsen. Oby Sebastian prowadził nową maszynę nie gorzej od jej dawnego właściciela.

TO SIĘ NAZYWA SPONSOR

Młodszy Ułamek drugi motocykl dzierżawił będzie z klubu. W gorszej sytuacji nie będą chyba także Rafał Osumek oraz Piotr Ułamek, którym w przyszłym sezonie pomagać będą sponsorzy. Nowy sprzęt otrzyma także Artur Pietrzyk. W dwóch ostatnich turniejach zaplecza kadry młodzieżowej pokazał on niezłe umiejętności techniczne, które dostrzegł także trener kadry — Andrzej Koselski. Pietrzyk ma zadatki na dobrego żuźlowca i jeśli solidnie przepracuje okres zimowy Włóknierz będzie miał z niego dużą pociechę.

(zag)

WOJEWODA GOŚCIŁ ŻUŻLOWCÓW

Sukcesy młodych rzeszowskich żuźlowców, a w szczególności wywalczenie awansu do ekstraklasy oraz zdobycie złotego medalu MDMP spotkały się z uznaniem wojewody rzeszowskiego — Kazimierza Surowca, który zaprosił kierownictwo rzeszowskiej Stali, sekcji żuźlowej i zawodników. W trakcie spotkania w Urzędzie Wojewódzkim listy gratulacyjne wojewody otrzymali Georgi Petranov, Piotr Gancarz, Maciej Kuciapa, Sławomir Sitek, Rafał Wilk, Piotr Winiarz i Rafał Trojanowski a także trener Aleksander Petrow. Ponadto gospodarz spotkania wręczył puchar dla klubu na ręce jego prezesa Janusza Słoniny. W bezpośredniej rozmowie, w której uczestniczyli ponadto dyrektor Stali — Bronisław Ginalski, prezes sekcji żuźlowej — Jarosław Żukowski, kierownik techniczny drużyny — Józef Rzepka, poruszono największe problemy z którymi przyjdzie się zmagać nie tylko żuźlowej braci, ale i pozostałym działaczom STALI obchodzącej w tym roku 50-lecie istnienia.

(tasz)

Czternastego października br. odbyło się walne zebranie Towarzystwa Sportowego „Polonia” Piła. Prezes Wiesław Wilczyński złożył sprawozdanie, obejmujące okres od 17 marca 1993 roku. Podsumował działalność towarzystwa i jego zarządu, przedstawił główne kierunki działania w okresie sprawozdawczym oraz problemy, z którymi przyszło się borykać.

— *Od dłuższego czasu stowarzyszenia, kluby sportowe borykają się z wieloma dużymi problemami by spełnić oczekiwania zawodników i sympatyków, związane z wypełnianiem zobowiązań statutowych* — stwierdził prezes. — *Zarząd postawił sobie trudne cele i z całą konsekwencją je*

pierwszy jeden ośrodek organizował dwie tak ważne w speedwayu imprezy. Jest to zasługa działaczy naszego towarzystwa, którzy podjęli się tego trudnego zadania. Podjęliśmy współpracę z KS Prasa, organizując wspólne imprezy. Nie zapominamy o młodzieży szkolnej, między innymi udostępniając jej stadion. Obiekt ten został zmodernizowany i zebrał wiele pochlebnych opinii.

Prezes Wiesław Wilczyński podziękował wszystkim ludziom i firmom, wspierającym piłski żużel. Stwierdził, że największym sponsorem są kibice. Członkowie towarzystwa dokonali kilku zmian w statucie oraz dyskutowali o istotnych sprawach związa-

ZARZĄD TS POLONIA PIŁA UZUPEŁNIONY

realizował. Jednym z celów było osiaganie w prowadzonych przez nasze towarzystwo dyscyplinach sportowych najwyższego poziomu i godne reprezentowanie przez jego członków barw towarzystwa oraz barw narodowych zarówno w kraju jak i zagranicą. Przede wszystkim dotyczy to naszej drużyny żuźlowej, która ma kontakty międzynarodowe z duńskim zespołem Motor Herning oraz Rafała Dobruckiego, który jest członkiem kadry narodowej i godnie reprezentuje nasze barwy. Z naszych zawodników najwyższe notowania na arenie międzynarodowej mają Hans Nielsen i Jimmy Nilsen, którzy startują w największych imprezach. Mieliśmy w tym roku zaszczyt organizowania rundy wstępnej i kwalifikacyjnej IMS. Po raz

nych z funkcjonowaniem żużla w mieście nad Gwdą, między innymi o wpływach ze sprzedaży biletów, wzmocnieniach kadrowych pierwszoligowej drużyny i budżecie na 1995 rok.

Z prac w siedmiuosobowym zarządzie, wybranym w marcu ubiegłego roku, zrezygnowali wcześniej: Jan Wysocki i Zbigniew Król. W czasie zebrania przyjęto rezygnację Zbigniewa Rosińskiego i Juliana Wojnarowicza. Postanowiono rozszerzyć zarząd do dziewięciu osób. Do wcześniej w nim działających: Wiesława Wilczyńskiego, Jerzego Cerby i Mariana Madeja w wyniku wyborów dookoptowani zostali: Eugeniusz Fryc, Zygmunt Proń, Zbigniew Iwicki, Dariusz Ekiert, Dyonizy Pabich i Romuald Mencil.

W.Sz.

I ZNOWU MU NIE WYSZŁO...

Żuźłowcy dzielą się na dwie grupy. Pierwsza: SUPER NATURALNE TALENTY, to ci którzy stworzeni są do jazdy na motocyklu i stosunkowo niewielkim wysiłkiem i nakładem kosztów osiągają dobry wynik. Druga: PRACUSIE, to ci, którzy dyscypliną i ciężką pracą, dyscypliną rozłożoną na lata osiągają wyniki. Do pierwszej grupy należą między innymi Tomasz Gollob, Joe Screen, Mark Loram; do drugiej Sam Ermoleko, Hans Nielsen, Tommy Knudsen itd. Trzecia grupa to ci, którzy mają trochę talentu, trochę umiejętności, trochę entuzjazmu. Wszystkich jednak łączy jedno: czasami im coś nie wyjdzie. Bez względu na to, czy to Wielki Nielsen, Havelock, Gollob czy Gustafsson, gdzieś, kiedyś, na jakimś torze przypadnie ten jeden fatalny mecz, o którym chcieliby jak najszybciej zapomnieć. Finał w Vojens był czarnym dniem dla Golloba i Ermolenki; finał w Brokstedt ponurym turniejem dla Nielsena.

Każdy żuźlowiec ma swoich fanów i wrogów. Dziennikarze lubią bardziej lub mniej tego czy innego zawodnika, kierują się subiektywnymi ocenami. W Anglii żurnaliści nie „mieszają” swoich własnych osądów z profesjonalną pracą. Dziennikarstwo sportowe w Polsce jest specyficzne, takie prywatne, zadziorne... Łatwiej jest pisać krytycznie niż pozytywnie, lepiej ganić niż chwalić. Może dziennikarze, a właściwie ludzie piszący o żuźlu zbyt mało oglądają zawodów dlatego tak ochoczo wydają sądy typu: „skończył się”, „kompromitacja” itd. Gdyby jeden czy dwa nieudane występy przesądzały o „skończeniu” się zawodnika, musiałabym napisać, że w Anglii „wszyscy się skończyli” i nie ma już nic. Mistrzem I Ligi Brytyjskiej został Sam Ermolenko, który w Vojens wypadł błado. Pomiędzy finałem w Szwecji, gdzie Tony Rickardsson był drugi, a finałem w Vojens, w którym zdobył mistrzostwo świata, były dwa inne: we Wrocławiu i w Pocking; Tony plasował się na ostatnich pozycjach. Nikt jednak nie poddawał w wątpliwość jego talentu, ani nie radził mu aby rzucił żuźel. Hans Nielsen ostatni raz wywalczył tytuł mistrza świata w 1989 roku, a jednak jest od lat najlepszy (może Ermolenko już go dogonił?) i nikt Hansa nie rozlicza z finałów, gdzie nie stanął na najwyższym podium. Hancock, Loram, Screen, Adams nie otarli się

jeszcze o tytuł, ani o podium w mistrzostwach świata, a jednak są w ścisłej światowej czołówce.

Zawodnik w lidze brytyjskiej musi „WYJEŹDZIĆ” czterdzieści meczy ligowych, sześć testmeczy (reprezentacja), liga szwedzka, eliminacje do mistrzostw świata — pięć imprez, turnieje zagraniczne — powiedzmy sześć, niektórzy liga polska, duńska... plus sześć innych turniejów indywidualnych, jak Pride of East, Star of Anglia, Golden Hammer itd. Najbardziej zapracowani muszą uczestniczyć w ponad siedemdziesięciu meczach w sezonie... Czy jest taki super żuźlowiec, który wystartuje siedemdziesiąt razy i siedemdziesiąt razy przywiezie ponad 10 punktów? Nie ma i pewnie nie będzie.

Kończy się sezon, żuźłowcy są przemęczeni. Kilka tygodni temu, Lorama trzeba było prawie sadzać na motocykl, bo wycieńczony ledwie się na nim trzymał, co zresztą zakończyło się smutnie, bo wywrócił się, solidnie potukł; następnego dnia nie pojechał do Polski na ligę, choć bardzo chciał. Była godzina 23.00 Mark siedział w biurze w Coventry i zastanawiał się, czy uda mu się zebrać siły, aby około 3.00 nad ranem wyjechać na lotnisko. Kiedy okazało się, że o własnych siłach nie bardzo może się poruszać, słabym głosem poprosił mnie, żebym zadzwoniła do Polski, że chyba nie da rady... Fizycznie wysiada Screen, Louis. W zeszłym sezonie skrajnie wyczerpany opuszczał Anglię Tony Rickardsson i wiedział wówczas, że już nie wróci, bo po prostu nie ma siły jeździć wszędzie, gdzie się da. Mądrze zrobił, odpoczął, przygotował się solidnie do mistrzostw świata i wygrał. Sam Ermolenko, nie miał czasu na solidne przygotowanie się do tegorocznego występu w finale IMS. W Vojens „z biegu” wystartował na ligowych motocyklach i został pokonany.

Trzeba nam laskawiej patrzeć na słabsze występy świetnych zawodników, choć wiem, że kibice i dziennikarze w Polsce są surowi jeżeli chodzi o starty obcokrajowców. Żuźłowcy, przynajmniej znakomita większość, biorą sobie do serca swoje nieudane występy. Jedni urządzają awanturę w parkingu, łącznie z rzucaniem kaskiem o ścianę, inni po cichu wymykają się ze stadionu, jadąc potem w milczeniu do domu, jeszcze inni płaczą... Są takimi samymi ludźmi jak my: kibice, działacze,



„Taki jesteś dobry, jak dobry był twój ostatni mecz...” — twierdzi Gary Havelock.

Fot. David Lowes

dziennikarze. Także oczekują trochę moralnego wsparcia; niestety niewiele osób z żuźlem związanych na to stać. Na szczęście żadna rozpacz nie trwa długo, i dlatego w przyszłym roku nikt nie będzie już pamiętał, komu wyszło w Vojens, a komu nie; zacznie się nowa rywalizacja o kolejne tytuły. Gary Havelock — twierdzi: „Taki jesteś dobry jak dobry, był twój ostatni mecz...”

MAGDALENA ZIMNY-LOUIS

Fala, ba plaga, kontuzji, obrażeń, upadków, jaka przelewa się nad żuźłowymi torami mocno zaniepokoiła sportowe władze, roztropanych menedżerów, trenerów, publiczność, która na całe miesiące lub na zawsze traci z oczu swych ulubieńców, a przede wszystkim chyba samych zawodników.

Wyjeżdżając na start nie wiedzą, czy dojadą cało i zdrowo do mety. Nigdy nie wiadomo: ryzyko jest w kalkulowane w ten sport, a na torze zdarzają się przeróżne sytuacje. Gorzej, iż ów brak pewności wynika teraz nie ze specyfiki żuźla, lecz obawy, czy rywal celowo nie doprowadzi do karambolu.

Przyczyną groźnych w skutkach kolizji bywa nie tylko słabe wyszkolenie części jeźdźców, brak doświadczenia, preparowanie nawierzchni, presja publiczności, naciski działaczy, ale i zwykła brutalność oraz nie szanowanie przeciwnika.

Tragedia Pera Jonssona na bydgoskim stadionie po raz n-ty uświadomiła, że żaden tytuł mistrzowski, worek medali i wagon pucharów przed dramatem nie chronią. Może nawet prowokują...

Brutal — winowajca ponosi na ogół karę niewspółmiernie niską — wykluczenie z wyścigu. To tak, jakby pijany kierowca za spowodowanie tragicznego wypadku, dostał zwykły mandat i pojechał sobie dalej.

W piłce nożnej potrafiłoby sobie poradzić z „kosiarzami”. Za szczególnie niebezpieczne zagranie np. atak na nogi z tyłu, kiedy wyprzedzający zawodnik jest

w dogodnej sytuacji strzeleckiej obligatoryjnie — czerwona kartka i rzut karny. Poskutkowało. Liczba fauli, zaliczanych do tzw. taktycznych spadła. Piłkarz zbliżający się do bramki przeciwnika już nie boi się tak jak niegdyś, że zamiast w objęcia kolegów trafi w ręce lekarzy.

Żuźlowiec tego luksusu nie ma. Prośby i błagania o jazdę fair nic tu nie pomogą. Gdyby tak za umyślnie spowodowanie upadku rywala, lub stworzenie celowe groźnej sytuacji na torze, sprawca został wykluczony do

angielskich boiskach Brazylijczyk Pele na mistrzostwach świata w 1966 roku. Faularzom uchodziło to bezkarnie, gdyż sędzia nie miał wówczas takiej broni jak kartki.

Trenerzy specjalnie dawali „opiekunów” najlepszym graczom rywali z krótkim, treściwym poleceniem, aby jak najszybciej wyeliminowali ich z meczu. Tym dwa razy nie trzeba było powtarzać. Obecnie każdy trzy razy pomyśli zanim na coś podobnego się zdecyduje.

Żuźel nie od macochy i podobne jak

Rzecz do dyskusji

MINUS PIĘĆ PUNKTÓW

końca zawodów, z dodatkowym zakazem udziału w kilku następnych meczach (ilu? — sprawa dla twórców przepisów) a jego drużynie automatycznie odpisywałoby się, powiedzmy, pięć punktów z dorobku, obaczylibyśmy czyby nie pomogło.

Że za ostro? Trudno, nadzwyczajne sytuacje wymagają nadzwyczajnych środków. Lepiej odpisać jednym punktem niż drugim kupować wieniec.

Znając wszak życie już słysząc krytykę tej ledwie uwagi, bo nawet nie projektu. Wykluczenie za spowodowanie upadku, owszem, to przewidują obecne przepisy, ale po co zaraz odbierać punkty. Przecież w futbolu karny to jeszcze nie bramka, a tu przypadają na amen. Właśnie dlatego. Starsi kibice przypominają sobie zapewne jak poniewierany był na

wyżej zachowania się zdarzały, a chodzi o to by położyć im stanowczy kres.

Może być też zarzut, iż taki przepis o odbieraniu punktów będzie okazją do innych szwindli, że np. sędzia oceni sytuację normalną jako groźną i zespół zostanie ukarany niesłusznie. Nie sądzę, aby było to możliwe. Są videa, kamery, taśmy, no, chyba że arbiter sam, chciałby podciąć gałąź na której siedzi.

No to inny kontrargument — spryciarze, żuźlowe repy, tak umiejętnie będą prowokować mniej doświadczonych rywali, aż w końcu ci wpadną. Ta sama odpowiedź — jest taśma, film. I wreszcie obawa, że namnoży się protestów, odwołań, posądzeń. Oto rzecz w tym, aby ich nie było. Sama świadomość konsekwencji jakie grożą powstrzyma przed nadmierną agresją tych, którzy mają

trochę oleju w głowie. Ilość skarg winna zatem się zmniejszyć, nie zaś zwiększyć.

Czego bym się jeszcze nie bał? Zarzutu, że ewentualne wprowadzenie takiego przepisu spowoduje, iż żuźłowcy zaczną się zachowywać na torze jak panienki, mogą unikać kontaktowej walki, jeździć na komsomolskie rozstanie, czyli w przyzwoitej odległości od siebie, a to odbierze cały urok żuźlowego widowiska i uczyni go zwyczajnie nudnym. Na co się narażać, lepiej dojechać spokojnie, zdobywać po te parę punktów w meczu, niż ryzykować utratę pieniędzy, a może i miejsca w drużynie. I żuźel nasz wróci do miejsca, w którym był kilka lat temu, zaś świat znowu ucieknie przez głupawą innowację przepisów.

Nie tak. Ten przepis gdyby, powtarzam gdyby, był kiedyś przyjęty, dotyczyłby wyłącznie umyślnych, brutalnych i celowych zachowań podczas jazdy, a nie ostrej, męskiej walki. Czy twardo, zdecydowanie jeżdżący Tomasz Gollob kogoś przewraca? A, że woła mu ustąpić i potem narzekać jaki to pirat, że odjechali tylko w trosce o całość swych kości, to ich sprawa. Szkoda, że nie nauczyli się jeździć podobnie. Albo ich nie nauczyli no.

I mam nadzieję, że nie trzeba byłoby czytać beztroskich, buńczucznych, a więc zarazem bezmyślnych wypowiedzi niektórych zawodników na groźnie brzmiącą melodię: „mnie styl jazdy nie interesuje, ja muszę wygrać obojętnie jak”.

I to jest chyba najlepszy argument za koniecznością zaostrzenia żuźlowych przepisów.

ROMUALD STANIEWICZ

Jacek Gollob od lat pozostawał w cieniu swojego młodszego, bardziej utalentowanego brata. Być może jego kariera inaczej by się potoczyła, gdyby nie seria kontuzji już w początkach przygody z żuźlem. Nie trzeba przecież nikomu tłumaczyć, jaki wpływ na

final. Z żuźłowcami, z którymi jeździłem w Brokstedt, startowałem już kilka razy. Do tych zawodów podszedłem zupełnie spokojnie; znałem swoje możliwości. Jestem na tyle dojrzałym zawodnikiem, aby podejmować walkę z najlepszymi na świecie. Nie chodzi tutaj tylko o sprzęt

rzeczywiście nie do końca był zadowolony, że jestem wystawiony na finał w Brokstedt. Muszę powiedzieć, że ja sam zastanawiałem się, czy nie zrezygnować z tego miejsca rezerwowego. Stało się to po zawodach w Rawiczu (turniej z okazji jubileuszu Mariana Spychały — dop.

ocenach, ale bardzo mało osób przyszło pogratulować nam tego sukcesu, bardzo niewielu zawodników. Odniosłem wrażenie, że polscy żuźłowcy nie byli zadowoleni, że razem z Tomkiem i Darkiem Śledziem zdobyliśmy wice mistrzostwo świata w drużynówce.

— Po Brokstedt była wielka radość. Ale miesiąc wcześniej było Vojsens. Brak m.in. wywiadów z Gollobami miał świadczyć o wazszej samotności w tym nieszczęściu...

— Ci, co rzeczywiście czekali na niepowodzenie Tomka w Vojsens, to się doczekali. Tomek miał ciężki wypadek. Ale to nie jest zupełnie tak, że zostaliśmy sami. Tomkowi start nie wyszedł i nawet lepiej, że dziennikarze o tym się nie rozpisywali. Dobrze, że odbyło się to w jakiejś ciszy. Po tym wypadku, wszystko co się wokół Tomka działo, bardzo go denerwowało, przeszkadzało; musiał odpoczywać. Przeprowadzono wszystkie niezbędne badania; okazało się, że jest dobrze.

— Apetyt rośnie w miarę jedzenia. W sezonie '95 kibice na pewno będą oczekiwali od ciebie jeszcze lepszej jazdy. Myślę, że chciałbyś udowodnić, że tegoroczne wyniki nie były „jednorazowym wyskokiem...”

— Chciałbym jeździć przynajmniej tak, jak w tym roku, ale żeby to było jeszcze skuteczniejsze. W '94 trochę przeszkodziła mi seria upadków. Zaczęło się we Francji, w wyścigach na trawie, potem był upadek na turnieju w Warszawie, kolejny — na meczu ligowym w Tarnowie; akurat przed Bradford. I to miało pewien niekorzystny wpływ na wyniki. W przyszłym roku chciałbym zakwalifikować się do mistrzostw świata. Marzę, by dojść do finału IMP i wygrać z Tomkiem Gollobem.

— Dziękuję za rozmowę. Życzę, abyś w przyszłym sezonie udowodnił wszystkim, iż tegoroczne dobre występy nie były przypadkowe.

Jeszcze nie wszystko i nie zawsze w tym roku było tak, jak Jacek sobie planował, jak tego pragnął. Były więc i słabsze występy. Ale to zdarza się najlepszym zawodnikom na świecie. I nikt z tego powodu nie neguje faktu, iż nadal należą oni do światowej czołówki. Najważniejsze, aby z drogi raz obranej już nie zbroczyć. Mam nadzieję, że Jacek potwierdzi te słowa swoją jazdą w następnych sezonach.

GRAŻYNA BUDYNEK

WYGRAĆ Z TOMKIEM GOLLOBEM

rozwój zawodnika mają takie przymusowe „odpoczynki”. Jacek jest jednak bardzo uparty. Powoli, ale systematycznie, szedł do przodu. W ubiegłym roku „rozkręcił się” w połowie sezonu. Starty w Australii spowodowały, że do rozgrywek '94 przystąpił już „rozjeżdżony”. To prawda, że nie jeździł tak równo jak jego brat Tomasz. Nikt jednak nie zaprzeczy, że w roku bieżącym Jacek zrobił duże postępy. Sądzę, że na takie wyniki miał wpływ nie tylko pobyt w Australii, ale także psychika zawodnika. Jacek nie boi się startować z gwiazdami światowego żuźla. Uważa, że z nimi także można wygrać. A kiedy przegrywa — nie rozdziera szat. Czeka spokojnie na rewanż. Przeżył w tym sezonie chwile smutne i radosne. Do tych wydarzeń wróciłam podczas rozmowy, w przeddzień Turnieju Sponsorów w Bydgoszczy.

— Miałeś bardzo dobrą pierwszą część sezonu. W meczach ligowych zdobywałeś ponad 10 punktów. Potem było nieco gorzej. Co było tego przyczyną? Sprzęt? Zmęczenie?

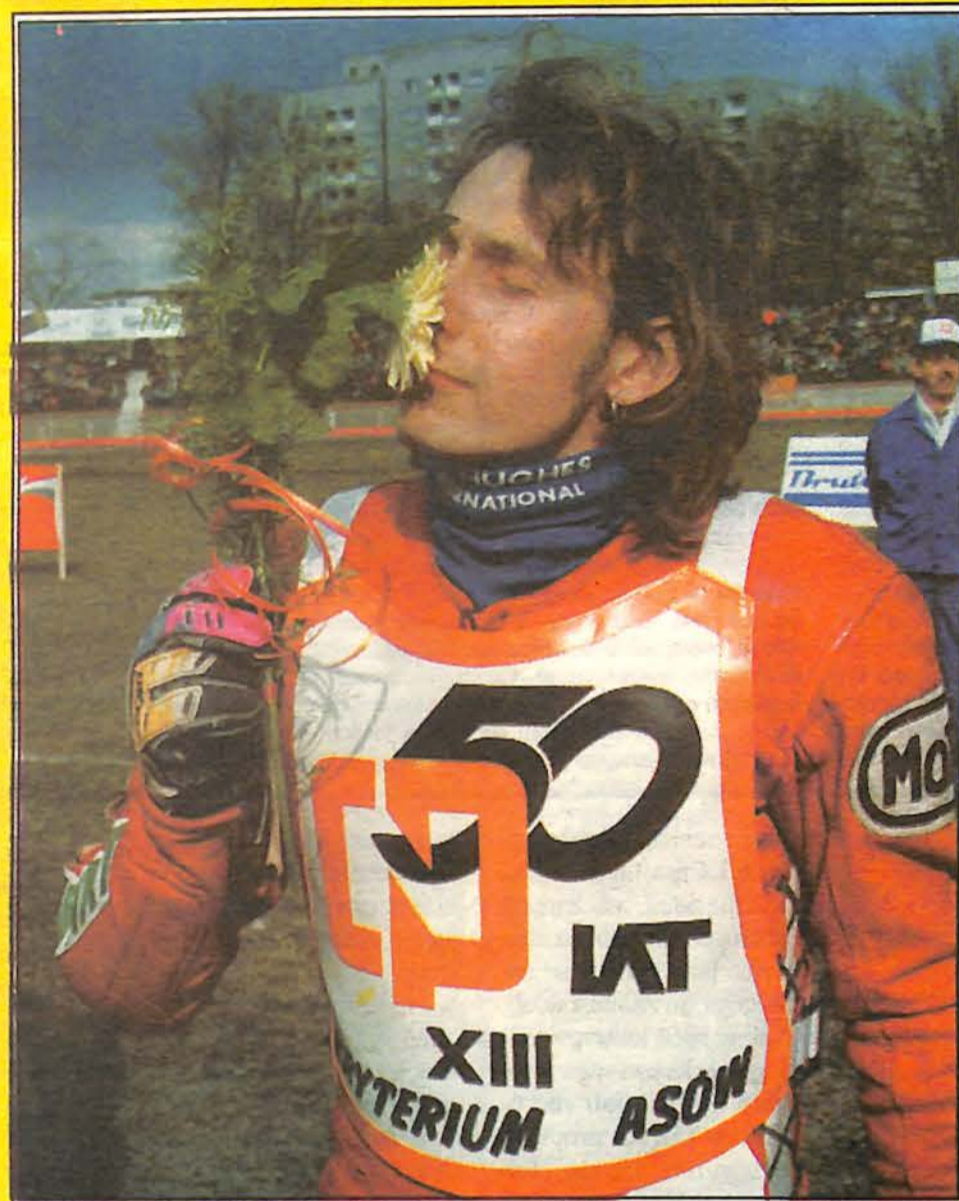
— Nie czułem się zmęczony. Po prostu, są takie momenty, że wszystko układa się bardzo dobrze. A potem jest kilka meczy gorszych, coś się nie klei; taki jest sport.

— Spędzona w Australii zima przyniosła jednak efekty. Do sezonu '94 przystąpiłeś już na pełnych obrotach. Ale twoją piętą achillesową nadal pozostają starty. Kibice są ciekawi, kiedy udoskonalisz ten element jazdy?

— Cały czas pracuję nad tym. Mam nadzieję, że efekty będą już w 1995 roku.

— Tegoroczny sezon był najlepszym w twojej dotychczasowej karierze. Zostało to zauważone; znalazłeś się m.in. w składzie na finał DMŚ w Brokstedt. Jak czułeś się przed tymi zawodami? Czego się obawiałeś?

— Nie były to pierwsze zawody z udziałem tak dobrych zawodników. Ale pierwsze, jeżeli chodzi o światowy



Jacek w nielicznych przerwach między zawodami bardzo lubi wachać kwiatki. Sezon się kończy... byle do wiosny.

Fot. Mirosław Wiczorkiewicz

i umiejętności jazdy na motocyklu; ale głównie o psychikę. Nie boję się, tak jak słabsi zawodnicy, gdy stoję pod taśmą obok najlepszych na świecie. Tak jest w każdej dyscyplinie sportowej, że tego słabszego często zżera trema. Ja na tych zawodach czułem się bardzo dobrze, sprzęt także był odpowiednio przygotowany.

— Już przed ubiegłorocznym finałem MŚP „obawiano się”, aby komuś nie przyszło do głowy wystawienie pary Gollob — Gollob. Także i w tym roku niektórzy „kręcili nosami”, kiedy do składu wystawiono ciebie. Jak teraz, po tym wspaniałym sukcesie w Brokstedt, czuje się „brzydkie kaczętko polskiego żuźla”?

— Były takie głosy; świątek żuźlowy

G.B.). Jednak Marian Spychała oraz obecni na tym turnieju, Marek Krasiekiewicz i mój ojciec, zaufali mi. Bardzo się z tego cieszę; cieszę się, że nie zawiodłem.

— Przed ważnymi imprezami światowymi dziennikarze snują zazwyczaj mniej lub bardziej optymistycznie wizje. Przed Brokstedt było prawie „pogrzebowo”, z powodu „niepewnej jazdy” Tomka we Wrocławiu i właśnie twojego słabego występu w Rawiczu. Czy takie opinie i prognozy nie wpływają deprymująco na zawodnika? Czy nie przechodzi wtedy ochota do jazdy, walki na torze?

— Oczywiście. Muszę powiedzieć, że bardzo mi smutno z tego powodu. Nie chciałbym się pomylić w jednostkowych

KTO JEST GŁÓWNYM AKTOREM?

Żużel to sport bardzo niebezpieczny — o tym wie każdy. Piszę się ciągle o tym, ale na tym się kończy. Bandy pozostają takie same, nadal eksperymentuje się z przygotowaniem toru, na który wyjeżdżają później nie tylko krajowi i zagraniczni mistrzowie, ale także młodzi, niedoświadczeni a często i niedouczeni zawodnicy. Jakby jeszcze tego było mało, dochodzą inne niebezpieczeństwa, między innymi... kierownicy startu.

Sądziłam, że głównymi aktorami na scenie zwanej „tor żużlowy” są zawodnicy. Kierownik startu powinien zdecydowanie, ale spokojnie „ustawić” zawodników tak, aby każdy miał równe szanse w momencie rozpoczęcia spektaklu, tj. wyścigu. Potem powinien usunąć się z pola widzenia żużłowców. A wszystko to musi być jeszcze idealnie zgrane z działaniami sędziego. Tymczasem... „Podprowadzający” całą uwagę skupia na



„Szprotka” czyli Robert Śledź na motocyklu Yamaha.

swojej, przedłużanej do znudzenia, gimnastyce artystycznej. Kiedy jedni gotowi są już do startu i palą sprzęgła, innym „mistrz” wymachuje jeszcze przed oczyma. A potem pisze się, że zawodnik utrudniał start. Zdenerwowany żużlowiec cofa się lub wprost przeciwnie — wjeżdża w taśmę. Niekoniecznie muszą to być gierki na linii zawodnik („i tak pójde z lotnego”) — sędzia („a ja ciebie przetrzymam i pójdziesz w taśmę”).

Zastanawiam się też, w jakim stopniu sędziowie starają się zgrać swoje czynności z „pokazem” kierownika startu. Początkowo jakby nawet czekali aż „wymacha” wszystko, co ma do „wymachania”. W tym czasie zawodnicy „tańczą” pod taśmą w bok, do przodu, do tyłu; różnie z tym startem potem bywa. Są jednak sędziowie, których nie interesują występy artystyczne. Widząc gotowych do startu żużłowców, włączają zielone światło i puszczają taśmę. I tutaj obserwujemy komiczną, ale tylko pozornie, scenkę. Zawodnicy są już na 30 metrze, kiedy „mistrz” kończy swoje przedstawienie. Dlaczego sytuacja tylko pozornie jest komiczna? Kiedy zapala się zielone światło, zawodnik przygotowany jest na szybkie podniesienie taśmy. Kątem oka widzi jednak wymachującego rękami kierownika startu. Jest zdezorientowany; nie wie przecież do końca, co robi ten czy inny sędzia. Puści ich, czy jeszcze zaczeka? Efekt — albo ktoś wjeżdża w taśmę, albo zostaje na starcie. To dla zawodnika nie jest już komiczne. To jeszcze nie koniec. Kiedy zawodnicy mijają metę, pan z „szachownicą” wyskakuje prawie pod same koła motocykli. Jeden z zawodników powiedział mi: „Ja kiedyś w niego wjadę”. Jest to całkiem możliwe, że walczący do ostatnich metrów, jadący z ogromną prędkością zawodnik, nie zauważy wyskakującego na tor faceta z chorągiewką; nie będzie miał możliwości wyminięcia go. Co wtedy? Czy winnym będzie zawodnik?

Przychodząc na stadion kibic pragnie obejrzeć dobre widowisko w wykonaniu żużłowców. Kierownik startu pełni podczas zawodów bardzo ważną, ale służebną rolę wobec głównych aktorów. Powinien pomagać wszystkim żużlowcom, a nie przeszkadzać. Często denerwuje, także kibiców.

Być może popisy gimnastyczne kierownika startu niektórym się podobają. Sądzę jednak, że tor żużlowy nie jest odpowiednim miejscem do tego typu pokazów. Sport to bowiem szybki i niebezpieczny. Z nawierzchni toru zbiera się wszelkie przedmioty, które w najmniejszym stopniu mogłyby zagrozić pędzącym zawodnikom. Pozostawia się natomiast człowieka. Niebezpieczny to sposób uatrakcyjniania zawodów żużlowych.

A skoro już o atrakcjach podczas zawodów żużlowych wspomniałam, dodam i tutaj swoje trzy grosze. Życie pokazało, kto miał rację. Żadne orkiestry czy występy małych wiek-



Śledź junior swój występ potraktował bardzo poważnie... Fot. (2x) Edward Moździerski

szego zainteresowania nie wzbudzają.

Czy coś jest w stanie zainteresować kibiców żużla? Tak. Dziwię się, że organizatorzy finału IMP '94 nie uczynili tego, mimo iż jest to nic nowego. Sami przecież tego spróbowali podczas ostatniego ligowego pojedynku, z Morawskim Zielona Góra. A jest to... „Szprotka” — tak podobno wrocławscy kibice nazywają syna Darka Śledzia. Przed tym właśnie meczem „Szprotka” wyjechał na tor na swoim nawiutkim, małym motocyklu. Występ potraktował bardzo poważnie a cały stadion oszalał z zachwytu.

Kibice w Opolu mieli już okazję oglądać popisy Sylwii Pszon. Jestem pewna, że pani Sylwia chętnie przyjechałaby do Wrocławia. Dla niej byłaby to wspaniała okazja do zaprezentowania swoich umiejętności na innym torze i to przed tak ważną imprezą, jak finał IMP. Kibice z kolei mogliby wreszcie zobaczyć w akcji dziewczynę, o której czytali jedynie w „TŻ”.

GRAŻYNA BUDYNEK

Wiele lat przyszło czekać polskim kibicom na sukces naszych żużłowców. W Brokstedt polski tercet Tomasz i Jacek Gollobowie oraz Dariusz Śledź wywalczyli srebrny medal drużynowych mistrzostw świata. Pamiętać jednak należy i o tym, że ten medal był ukoronowaniem wysiłków nie tylko tego tercetu, ale i ich kolegów, którzy od 1992 roku powoli piełi się po szczeblach DMS, poczynając od grupy C. I właśnie tym wszystkim zawodnikom, oczywiście z medalistami, trener Marian Spychała chce za pośrednictwem Tygodnika złożyć podziękowania.

W maju 1992 roku w Lesznie i Seinajoki nasza drużyna wygrała dwa turnieje, zostawiając w pokonanym polu Włochy, Finlandię i Austrię. W Lesznie Polacy zdobyli 53 punkty, w Finlandii 50 i już w czerwcu rozpoczęli jazdę w grupie „B”. Trener Spychała korzystał w tych turniejach z usług Tomka Golloba — najlepszego żużłowca zawodów, Piotrow — Śwista i Palucha, Jarosława Olszewskiego, Mirosława Kowalika, Jacka Krzyżaniaka, Robe-

DROGA DO SREBRA

rta Sawiny i Sławomira Drabika.

W 1992 roku awans do grupy „A” jeszcze się nie udał. Trzema punktami wyprzedzili nas Węgrzy. Polacy wzięli jednak rewanż rok później, wygrywając zdecydowanie turniej w Toruniu. Tomasz Gollob nie znalazł wtedy pogromcy, bardzo dobrze pojechali Jacek Krzyżaniak i Piotr Baron, a zespół uzupełniali Piotr Świst i Piotr Protasiewicz. W grupie „A” polski zespół rywalizował o awans do finału z Danią, Australią i Czechami. Sztuka się jeszcze nie udała, ale dzięki wyprzedzeniu Czechów pozostaliśmy w I lidze światowej.

W tym roku zmieniono system rozgrywek o DMS, ale mimo wszystko nasza drużyna nie musiała już walczyć w eliminacjach. Polacy czekali na rywali we Wrocławiu, gdzie we wrześniu, wspólnie z Australijczykami wywalczyli w końcu awans

do finału. Tomasz Gollob i Dariusz Śledź zdobyli po 12 punktów i razem z Jackiem Gollobem mogli przygotować się do decydującej batalii o medale. Wielu nie dawało Polakom szans w finale, rzeczywistość jednak przeszła najśmielsze oczekiwania. Tomasz Gollob znów był najlepszym zawodnikiem finału, a czterema punktami wspomógł go brat i... było srebro. Lepsi od Polaków byli tylko Szwedzi, w pokonanym polu zostali Duńczycy, Amerykanie, Australijczycy, Niemcy i Anglicy. Ten sukces zwolnił naszych reprezentantów z konieczności ubiegania się o awans do finału. Ponieważ DMS rozegrane będą w Bydgoszczy 24 września, i tak byłibyśmy w nich na prawach gospodarza, jednak zupełnie inaczej wygląda wchodzenie do finału „kuchennymi drzwiami”, a inaczej po walce.

I właśnie za tą walkę należą się naszym żużlowcom słowa uznania i podziękowania. Im i ich trenerowi życzyć należy też co najmniej powtórzenia sukcesu w przyszłym roku.

(TW)

Opolski CemWap zajął ostatnie miejsce w rozgrywkach II ligi. Ostatnie miejsce czyli — można powiedzieć — najgorsze z wszystkich żużlowych klubów w kraju. Jednocześnie można stwierdzić — i też będzie to prawdą — że to dwudzieste miejsce w kraju nie jest takie złe, a wręcz wysokie w porównaniu np. do klubów piłkarskich w Polsce. A gdyby jeszcze porównać koszty utrzymania klubu piłkarskiego z żużlowym (będących na tych samych miejscach w klasyfikacji krajowej), to można i należy widzieć w tym dwudziestym miejscu opolskiego CemWapu, nie klęskę czy kompromitację, ale zupełnie coś przeciwnego tzn. sukces. Tym sukcesem bowiem jest już samo utrzymanie sportu żużlowego w Opolu, po bankructwie poprzednio działającej sekcji w Kolejarzu Opole.

CemWap zaczynał sezon 1994 dosłownie od zera. Klub poza wypożyczonymi z Kolejarza zawodnikami nie posiadał dosłownie nic. Zerowe konto w banku, ani jednego motocykla, ani jednego kombinezonu. Gdy doda się do tego, że początkowo nie było w klubie mehani-

ka, a przez cały prawie sezon były kłopoty z trenerami, to będzie pełniejszy obraz stanu posiadania. Była tylko garstka zapaleńców walczących o przetrwanie żużla w Opolu. Wśród tych kilku społeczników, połowa nie miała zbyt dużego doświadczenia w pracy w tej specyficznej dyscyplinie sportu.

SZTUKA PRZETRWANIA

Motorem wszelkich poczynań w klubie był i jest prezes Opolskiego Towarzystwa Żużlowego, Mikołaj Duda. Człowiek o niespożytej energii, który mimo bardzo odpowiedzialnej własnej pracy zawodowej znalazł wiele czasu dla klubu. To głównie dzięki niemu nie nastąpiło załamanie wśród działaczy zarządu. Tyle bowiem było trudności, głównie finansowych, że ludziom kilkakrotnie w sezonie opadały ręce. Godna podkreślenia była także przychylność i pomoc trenera kadry Mariana Spychały, dyrektora Zakładów Naprawczych Taboru Ko-

lejowego w Opolu, do których należy stadion, a także działacze poprzednio pracujących w Kolejarzu.

Sezon rozpoczęto na używanych motocyklach GM, kupionych od Rolniczego. Gdy szybko się one rozsypały, latano i sztukowano sprzęt byle tylko było na czym jeździć. Pod koniec ligi

znalazł się w klubie mechanik z prawdziwego zdarzenia, Jan Ratajczyk i szczęśliwie dojechano do końca rozgrywek. Sporo zrobiono na torze i trybunach stadionu. Przyjeżdżający do Opolu od razu zauważali tam.

W sportowej rywalizacji mistrzostw II ligi szło żużlowcom CemWapu jak po grudzie. Być może, że przy bardziej szczęśliwym rozkładzie jazdy w rozgrywkach, byłoby też więcej punktów na koncie opolan. Już w pierwszym meczu w Opolu natrafiono na bardzo silny w tym czasie zespół z Rybnika i po wyrównanym spotkaniu, przegrano mi-

nimalnie. Potem był wyjazd do słabszego przeciwnika, ale na jego tor i znów porażka. Następnie znów silny rywal u siebie i znów porażka. A gdyby zaczęło się od zwycięstwa na własnym torze ze słabym przeciwnikiem — mówili działacze CemWapu, to i kibice chętniej przychodziliby na mecze.

Nikt w Opolu jednak nie załamuje rąk. Miniony sezon działacze CemWapu potraktowali jako okres próby. Rok zakończyli jednak bez żadnych długów i zobowiązań. Teraz, bogatsi o roczne doświadczenia, myślą już o przyszłych rozgrywkach. Jeśli dotychczasowi sponsorzy z opolskimi cementowniami i wapiennikami na czele okażą dalszą pomoc, będzie w Opolu żużel. Będzie istniał klub, gdzie od początku do końca swojej kariery sportowej jeździł dwukrotny mistrz świata, Jerzy Szczakiel. Wszyscy mają też nadzieję, że nie powtórzy się to ostatnie miejsce w tabeli i z etapu przetrwania klub wejdzie znów na drogę sukcesów. Warto przypomnieć, że opolskie środowisko w przyszłym roku obchodzić będzie 35-lecie sportu żużlowego w stolicy Opolszczyzny.

KAZIMIERZ SEMPRUCH

W 42. numerze „Tygodnika” pan trener Władysław Gollob z właściwym sobie wdziękiem udzielił wywiadu Grażynie Budynek. Gotowy jestem zgodzić się z większością opinii rozmówcy pani Grażyny, a szczególnie z tą, że: „bez Gollobów polski żużel byłby smutny”. Na pewno, w każdym razie smutniejszy niż jest. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pojawienie się teamu Gollobów kilka lat temu ożywiło polski żużel, wniosło iskierkę nadziei na dorównanie czołówce światowej i to dzięki nim. Przyjęli w pełni profesjonalne metody działania, nie licząc na pomoc innych, a wyłącznie na własne siły, udowodnili, że nie trzeba jeździć w Anglii, by móc jak równy z równym mierzyć się z elitą światową. Zarabiają duże pieniądze, które im się słusznie należą, a których niesłusznie zazdroszą im inni, podobnie jak osiągniętych przez nich

KIJ W SZPRYCHY

PRZED PRZECZYTANIEM SPALIĆ

sukcesów. Chcieliby się do nich „podczepić”, a Gollobowie słusznie na to nie pozwalają, przynajmniej nie wszystkim. Nie pozwalają też wtrącać się laikom w swoje metody szkoleniowe i słusznie: żaden działacz czy dziennikarz nie ma prawa dyktować zawodnikowi jakie ma dobrac przełożenie, oponę, sprzęgło itp.

Władysław Gollob udowodnił wszystkim niedowiarkom i zawistym, że jest najlepszym trenerem swoich synów — czołowych zawodników Polski i świata. Aż i... tylko. Bo jeśli już chodzi o prowadzenie zespołu ligowego, to mam wiele wątpliwości, które nie raz na tych lamach oficjalnie przedstawiałem. Nie będę się powtarzał. A z drugiej strony nie radziłbym przeceniać sukcesu w DMS. W historii polskiego żużla były już większe: i parami i w formule czwórmetry. Nieskromnie przypomnę, że wśród tych co zdobywali tytuł DMS byli i żużlowcy z Pomorza (Połukard, Rose i Gluecklich). Moim zdaniem w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych było trudniej o najwyższe trofea niż obecnie, również i w konkurencji indywidualnej. Teraz mamy praktycznie tylko jednego „wielkiego”, ale już trochę zmęczonego multi-medalistę — Hansa Nielsena, w tamtych latach było ich znacznie więcej. Nie będę tych powszechnie znanych nazwisk przypominał. Tomasz Gollob wyprzedza o kilka ładnych długości resztę peletonu, który nawet nie próbuje go ścigać, różnica nawet się chyba powiększa. Zanim (czego mu szczerze i serdecznie życzę) zdobędzie upragnione tytuły mistrza świata, musi jednak najpierw choćby wyrównać osiągnięcia innego polonisty w IMS Henryk Gluecklich był bowiem piątą na świecie i o tym nie należy zapominać, chwalać się zeszło- i tegorocznymi wynikami.

Wspominałem wcześniej, że laicy nie powinni wtrącać się w metody szkoleniowe i szczegóły związane ze sprzętem. Ale życzliwe, choć krytyczne, spostrzeżenia „z boku” mogą być przydatne. Nie osiągnął dotychczas mistrzowskich laurów

żaden zawodnik jeżdżący z uporem „po dużej”, a niestety, Tomasz robi to coraz częściej. Stąd biorą się niespodziewane porażki również w meczach ligowych; to jest powód różnych rozpaczliwych manewrów, jak w biegu z Boycem we Wrocławiu. W „szerokiej” jeździe celował kiedyś wspomniany już Henryk Gluecklich, ale po pierwsze on wiedział po co wjeżdża tylnym kołem na deski, po drugie potrafił sam przygotować sobie pod taki styl jazdy tor w Bydgoszczy i wreszcie po trzecie — chyba dlatego był tylko piątym zawodnikiem świata, a na Wembley miał więcej niż nieudane występy. Warto się uczyć na cudzych błędach, a nie je powielać. Poza tym podczas finału w Vojens, Tomasz przypominał mi trochę (przykro to pisać) — jeźdźca bez głowy. W sytuacji, gdy całkowicie nie powiodły mu się dwa pierwsze wyścigi i nie było już po co nadstawiać karku, on właśnie zaryzykował. Po co? Przecież podium było przekreślone, a zajęcie miejsca szóstego czy dziesiątego nie robiło już większej różnicy. Dobry taktyk, a za takiego przecież uważa się Władysław Gollob, poradziłby

zawodnikowi atak na całego w drugim wyścigu, wtedy miało to sens, podium było osiągalne.

Jacek Gollob, wg. pana Władysława drugi polski żużlowiec, musi to jednak potwierdzić również wtedy, gdy Tomasz nie ma w pobliżu. Znakomita większość kibiców przypisuje bowiem wyniki Jacka temu, że Tomasz mu pomaga, a wręcz „ciągnie”. Oczywiście bzdura, Jacka stać na duże wyniki samodzielnie i nieraz, ale zbyt rzadko, to już udawał. Uważam, że Jacek jest talentem większym od Tomasa, jest bardziej pracowity, waleczny, ma lepszą... technikę i myśli na torze. Może jest zbyt długo w cieniu Wielkiego Brata, może dobrze by mu zrobiło rzucenie gdzieś na głęboką wodę? Nawet do innego klubu, gdzie byłby samodzielnym liderem, bez kompleksu Tomasa?

Wbrew niektórym dziennikarzom nie twierdzą, by rozmówca Grażyny Budynek szkodził swoim synom poprzez swoje wypowiedzi, by utrudniał im karierę. Szkodzi przede wszystkim sobie, bo czyż może oczekiwać, że będą mu przychylni ci, których laskawie nazywa „gówniarzami” i „redaktorzynami”. Takie wypowiedzi i epitety dowodzą, że Władysław Trener Gollob nie wyciągnął żadnych wniosków z lekcji pokory udzielonej mu w Vojens, znowu nadmucha balon pychy. Uwaga — balony mają to do siebie, że lubią pękać.

Co do polemiki, zgadzam się, że jest to „intelektualna zabawa”, tylko że do niej jest potrzebny nie tylko odpowiedni partner. Trzeba opanować również kilka własnych umiejętności: słuchania, czytania, mówienia i myślenia. Jeśli ich komuś brak, może niech lepiej faktycznie nie zagłębia się w teksty, tylko od razu, przed przeczytaniem je spali? Jest również druga możliwość — czytać i słuchać tylko „nadwornych” dziennikarzy, którzy obiektywnie „zachwyceni i zauroczeni” nie mają odwagi wykrztusić chociaż słowa krytyki, chociaż nieraz mają na to chęć.

JERZY WÓJCİK

NAJSZYBSI W BYDGOSZCZY

Tegoroczny sezon na bydgoskim torze „sypnął” wreszcie szybkimi wyścigami. Wprawdzie rekord Tony’ego Rickardssona z czerwca 1993 pozostał, niemniej Tomaszowi Gollobowi udało się do niego zbliżyć na trzy setne sekundy, jego bratu jako trzeciemu zawodnikowi zejść poniżej 62 sekund, 12 razy pokonywano barierę 63 sekund.

Oto dziesięć najszybszych wyścigów A.D. 1994 na torze Polonii:

- 61,04 — Tomasz Gollob, 29 maja (I liga z Unią Tarnów)
- 61,49 — Jacek Gollob, 29 maja (mecz j.w.)
- 62,47 — Tommy Knudsen, 28 sierpnia (I lipca z WTS Wrocław)
- 62,52 — Tomasz Gollob, 5 czerwca (I liga z Włóknierzem)
- 62,54 — Sam Ermolenko, 28 sierpnia (I liga z WTS Wrocław)
- 62,69 — Sławomir Dudek, 10 kwietnia (I liga z Morawskim)
- 62,71 — Jacek Gollob, 25 września (I liga z Wybrzeżem)
- 62,76 — Jacek Gollob, 25 września (mecz j.w.)
- 62,77 — Sławomir Drabik, 5 czerwca (I liga z Włóknierzem)
- 62,79 — Dariusz Śledź, 28 sierpnia (I liga z WTS Wrocław)

Począwszy od przebudowy bydgoskiego toru na wiosnę 1991 roku dziesiątka najlepszych rezultatów kształtuje się następująco:

- 61,01 — Tony Rickardsson, 6 czerwca 1993 (półfinał MŚ par)
- 61,04 — Tomasz Gollob, 29 maja 1994
- 61,49 — Jacek Gollob, 29 maja 1994
- 62,03 — Tomasz Gollob, 4 kwietnia 1993 (I liga z Unią Tarnów)
- 62,37 — Tomasz Gollob, 8 sierpnia 1993 (I liga ze Stalą Rz.)
- 62,38 — Lars Gunnestad, 6 czerwca 1993 (półfinał MŚ par)
- 62,47 — Tommy Knudsen, 28 sierpnia 1994
- 62,52 — Tomasz Gollob, 5 czerwca 1994
- 62,54 — Sam Ermolenko, 28 sierpnia 1994
- 62,55 — Piotr Świś, 15 lipca 1993 (I liga ze Stalą Gorzów).

Pozostaje życzyć najczęściej „obecnemu” w dziesiątce Tomaszowi Gollobowi rychłego poprawienia osiągnięcia aktualnego mistrza świata. Sądzę, że stanie się to już na początku przyszłego sezonu...

(b)

„BAJEREK” O SOBIE, TOURNEE I SPONSORACH

W poniedziałek dotarliśmy do Mount Isa. W autokarze przyjemnie, ale przebywanie na powietrzu w godzinach południowych to makabra. W śróde tuż przed zawodami, nagła burza z oberwaniem chmury nie pozwoliła zaprezentować się nam przed publicznością. Tylko różnego rodzaju samochody mogły w tym błocie rywalizować o trofea. Dwudziestego drugiego października, turniej w Townsville.

Znów jesteśmy nad Pacyfikiem i z przyjemnością wygrzewamy się. Powoli zdobywam umiejętności w jeździe na desce na fali. Wieczorem rozpoczyna się turniej. Składa się on z wielu imprez samochodowo-motorowych. Tor długości 500 m z betonowymi bandami. Zaczynają sidecary, które jeżdżą do „wyrznięcia”. Dużo emocji dla kibiców. My startujemy

GDYBY TAK W TORUNIU

seriami, co kilka wyścigów samochodowych. Imprezy trwają około pięciu godzin, a tor „równany” jest co godzinę. Trudno się po nim chodzi, a co dopiero jeździć. Pierwszy wyścig wygrywam zdecydowanie, w drugim jestem drugi, w trzecim drugi, w czwartym trzeci. Piąty wyścig to start w sześciuosobowym składzie i pierwszych trzech wchodzi do finału; jestem drugi. Nasz finałowy pojedynek rozgrywany jest jako ostatnia konkurencja w Townsville.

Do tego czasu około 50 samochodów zostało skasowanych i większość z nich trafiła na złomowisko. Zakończyli też starty crossowcy, a na deser pozostaliśmy my. Dojechał już z Europy Jason Crump i rywalizacja jest większa. Start miałem niezły, ale na dystansie straciłem dobrą pozycję i ostatecznie zająłem piąte miejsce. Wygrał Holta przed Crumpem, Erosinem i Kurguskinem. Jako szósty przyjechał Schwartz. W eliminacjach, z uwagi na długość toru, pokonywaliśmy trzy okrążenia, a w finale cztery. Bandy betonowe spotykamy często, zwłaszcza na dłuższych torach, gdzie jednocześnie odbywają się wyścigi samochodowe. Szanujemy się i nikt nikogo nie wywozi; walczymy do upadłego przy krawężniku. Wreszcie mam wyremontowaną jamę i 29. października wystartuję na niej w Cairns. Dziękuję Jackowi Gollobowi za informacje przekazane mi o Australii i panujących tutaj warunkach. Od 29.10. zawody odbywać się będą w soboty. Będziemy mieli więcej czasu na relaks i wygrzewanie obolałych po sezonie kości. Chciałbym, aby taka atmosfera jaka jest tutaj, panowała w moim klubie.

Już cztery tygodnie od wylotu z kraju. Pierwsze turnieje minęły, w pełni zaaklimatyzowałem się w Australii. Nawet to, co było moją największą bolączką, słaba znajomość języka angielskiego, z każdym dniem ulega zdecydowanej poprawie. Rady Jacka Gajewskiego, by każdego dnia nauczyć się 8-10 nowych słów, skutkują.

Wieczorami, myśli przywołują wszystkich, których zostawiłem w kraju — rodzinę, przyjaciół. Nachodzą mnie również wspomnienia, że to już trzeci sezon na torze za mną. Wystartowałem chyba z niezłego pulapu i każdy następny sezon to minimalna poprawa. Oby tak dalej. Tutaj, zwłaszcza gdy jestem sam, zdaję sobie sprawę, że bez wielu osób i ich firm na pewno mój poziom sportowy byłby niższy. Od początku kariery opiekowali i opiekują się mną ludzie, którym zależy bym stał się dobrym żuźłowcem.

1992 — pierwszy rok prawdziwych startów. Pan Andrzej Gajek i jego firma GAMET towarzyszyli mi przez cały sezon. Reklamowałem akcesoria meblowe w kraju i za granicą, a pan Andrzej w dużej mierze finansował moje poczynania. To był dobry układ, z jedną wadą, że GAMET chciał być wyłącznym sponsorem. Przez trzy lata uczęszczałem do Centrum Kształcenia Elektryków i Mechaników

temu, a my wiedzieliśmy, że będzie to niezły sezon. U jego sęchłku klub zaproponował mi testowanie nowego typu oleju do silników żuźlowych (ECCOIL) firmy PETROECCO w zamian za nowy silnik GM. Przystałem od razu, tym bardziej, że przymierzaliśmy się do zakupu tego typu silnika.

MOI SPONSORZY

Była też szansa, że pan Jerzy Raszkiewicz, szef PETROECCO przedłuży współpracę na dalsze lata. Wiedziałem też, że mam szansę wyjazdu do Ivana Maugera w okresie zimy, a to sporo kosztuje. Dlatego też wystąpiłem do kilkunastu dużych firm prywatnych i państwowych z prośbą o wsparcie finansowe. Nic nie wyszło z wyjazdu, ale na rok 1994 pomoc obiecało mi kilka firm.

1994 — trzeci sezon. Solidnie się do niego przygotowałem. Poznałem tajniki przygotowań kolarzy w okresie zimy. Zobaczyłem ile pracują (bardzo ciężko) i starałem się im dorównać. Zakupiłem nowy motor crossowy, który w lutym i marcu był głównym towarzyszem treningów. Miałem również zapewnienie Ivana Maugera, że zaprosi mnie do udziału w cyklu turniejów od października 1994 do marca 1995, jeżeli osiągnę dobre wyniki w sezonie. Tak też się później stało. Z rozpoczęciem nowego roku startów podpisałem umowę z Fabryką Wodomierzy i Zegarów METRON w Toruniu. Dyrektor METRONU, pan Leszek Pilarski jasno określił, czego oczekuje ode mnie oraz na co mogę liczyć.

W METRONIE opiekuje się mną Rada Pracownicza, a na oddziałach cały klub ma duże grono wiernych kibiców. W marcu wspomógł mnie pan Roman Brania — szef ART DOM-u (pralki, lodówki, odkurzacze i inne wyposażenie domu). Pan Roman pomagał mi przez cały sezon i mam nadzieję, że w następnych również. Pan Henryk Bartoszewicz — szef SALONU MEBLOWEGO BAX-POL z Cierpic koło Torunia przystał również na moją prośbę o wsparcie finansowe. Mile wspominać spotkanie pożegnalne ze sponsorami przed wyjazdem na Antypody, w czasie którego zadeklarowali pomoc na następny sezon. Pan Jerzy Raszkiewicz przygotował mi beczkę oleju ECCOIL. Nie mogłem zabrać wszystkiego, ale tutaj podzieliłem się nim z Olegiem Kurguskinem. Podczas rozmowy z panem Jerzym, ustaliliśmy, że na przyszły sezon opracuje dla mnie odpowiednie parametry tego oleju, ponieważ jeżdżę na wyższych obrotach silnika. To samo może zrobić dla innych polskich żuźłowców. Korzystam z tego oleju drugi sezon i jest on dobry. Doskonale zdaję sobie sprawę, że bez sponsorów nie mógłbym zakupić takiej ilości sprzętu. Nigdy nie osiągnąłbym tych rezultatów na torze. Dziękuję bardzo za wszystko. Wkrótce czas podpisywania kontraktów. Za mnie uczyni to tata. Spodziewam się trudnych i długich negocjacji, zakończonych kompromisem obu stron.



TOMASZ BAJERSKI: „Doskonale zdaję sobie sprawę, że bez sponsorów nie mógłbym zakupić takiej ilości sprzętu. Nigdy nie osiągnąłbym tych rezultatów na torze. Dziękuję bardzo za wszystko”.

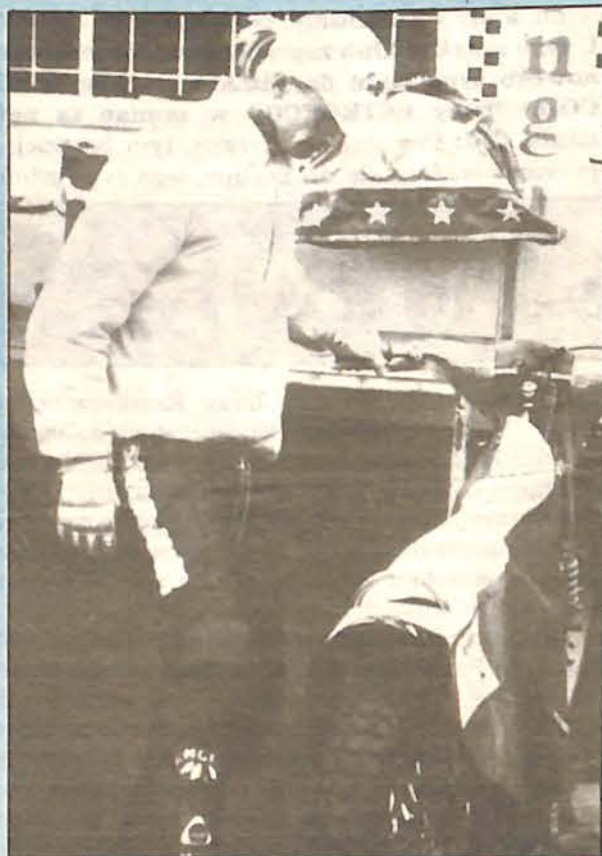
Fot. Krzysztof Szczupał

przy ul. Rybaki w Toruniu, uczyłem się zawodu mechanika samochodowego u pana Zdzisława Borczyńskiego w jego zakładzie Mechaniki Pojazdowej. Szkoła, bardzo usportowiona, pozwoliła łączyć mi uprawianie żuźła z nauką. Tylko pani od języka rosyjskiego za wszelką cenę chciała nauczyć mnie tego języka.

1993 — po podpisaniu kontraktu z klubem, zaczęliśmy z ojcem szukać kogoś, kto chciałby wspomóc mnie w nowym sezonie. Wczesną wiosną trafiliśmy do firmy ochrony mienia i specjalistycznych zabezpieczeń — ASEKURACJA 2. Jej szefowie — Roman Kannenberg i Roman Marcinkowski — zdecydowali się pomagać mi. Postawili warunki poprawy wyników sportowych. Obiecali przedłużyć umowę na lata następne jeżeli wszystko wypełnię. Krótco po tym, szef firmy handlowej TOMEX (telewizory, rowery i inne artykuły) pan Zbigniew Sznajder, kiedyś niezły kulturysta, zaproponował mi pomoc. ASEKURACJA 2 nie miała nic przeciwko

Serdeczne pozdrowienia
dla Czytelników „Tygodnika Żuźlowego”
TOMEK BAJERSKI

DERDZIŃSKI BEZ TAJEMNIC (3)



ŚLAWOMIR DERDZIŃSKI: „Zostawilem cross dla żuźla. Długo tego żalowałem, ale teraz już nie. Chcę jeździć na żuźlu.”

Fot. Stanisław Szalak

— Gdy rozpoczyna się mecz, trzeba przestać myśleć o „niebieskich migdałach” i skupić się tylko na rywalizacji sportowej; nie można zapomnieć o najdrobniejszych detalach. Ale w sporcie, jak w życiu, wszystko zdarzyć się może. Czy na przykład zapomniałeś o uzupełnieniu paliwa, czy założeniu „laczka”?

— Dwa lub trzy lata temu byłem na zawodach młodzieżo-

wych w Ostrowie. To były jedne z moich pierwszych zawodów. Siedziałem strasznie zdenerwowany i nagle ktoś mówi do mnie, że wyjeżdżam na tor. Siadam więc i jadę; nie bardzo rozumiem, dlaczego krzyczą, abym wrócił. Wróciłem i wtedy dopiero zorientowałem się, że mam tylko prawą rękawicę, nie miałem w ogóle okularów i nie założyłem plastronu. Jeszcze komiczniej było w Zielonej Górze, na MDMP. Jeden z kolegów zachorował i dopiero w dniu wyjazdu, rano, trener Ząbik przyjechał po mnie. Przybyłem do klubu, szybko się spakowałem. W Zielonej Górze przebieram się w szatni, zakładam elegancką skórę, szukam butów. Nie ma! Nie zabrałem

PRZEGRAŁ CROSS

żuźlowych butów! Wyobraź sobie, jaka to była sensacja, jak Sławek Derdziński wyszedł do prezentacji w skórze i w wyjąciowych lakierkach. Ludzie wstawali z miejsc i pokazywali mi palcami. Wszyscy klepali po plecach i mówili, że jestem „odlotowy”. To była sensacja. Buty pożyczyłem od chłopaków z Zielonej Góry już po prezentacji. Ale w zawodach nie wystąpiłem.

— Żużel w Polsce powoli przestaje być domeną mężczyzn. Kobiety nie tylko piszą o żuźlu, ale i uprawiają ten sport; chociaż na razie, tylko dla przyjemności. Jak myślisz, czy za parę lat może powstać żeńska liga żuźlowa? Czy pozwoliłbyś uprawiać ten sport swojej dziewczynie?

— Jestem naprawdę zaskoczony, że Polka jeździ na żuźlu. Jestem pełen podziwu dla niej. Moim marzeniem jest zobaczyć, jak ona jeździ. Nie pozwoliłbym jednak uprawiać tego sportu swojej sympatii. Sądzę, że jest to dyscyplina tylko i wyłącznie dla mężczyzn; nie ze względu na warunki fizyczne, bo niektóre kobiety także potrafią być silne i wysportowane. Nie chciałbym, aby wyglądała ona po wypadkach tak, jak ja w tej chwili, z tymi bliznami na szyi. A czy powstanie żeńska liga? Nie wiem, czy znajdzie się tyle chętnych dziewczyn, może za 5-10 lat. Świat idzie przecież naprzód. Ale w najbliższych latach nie obawiam się konkurencji kobiet; jestem spokojny.

— Jak oceniasz kobiety piszące o żuźlu?

— Muszę powiedzieć, że jestem bardzo surowym krytykiem. Niektóre rzeczywiście piszą z sensem. Nie można kierować się jakimiś szowinistycznymi pobudkami. Wtedy lepiej nie brać pióra do ręki; mogą z tego wyjść niepotrzebne kłótnie, nie tylko między kibicami, ale i zawodnikami. Jeżeli chodzi o twój tekst po derbach Pomorza w Toruniu, to byłem trochę „nie w sosie”, kiedy go przeczytałem. Nawet chciałem się z tobą skontaktować, porozmawiać. Nic nie jest bardziej skuteczne, jak rozmowa dorosłych ludzi, powiedzenie sobie wszystkiego za i przeciw. Ale z czasem mi przeszło. Zapomnijmy już o tym. Wszystko jest w porządku.

— Swoją sportową karierą rozpoczynasz od motocrossu. Co zdecydowało o tym, że w ogóle zainteresowałeś się tym sportem? Dlaczego zdradziłeś cross i przesiadłeś się na motocykl żuźlowy?

— Crossem zainteresowałem się gdy miałem jedenaście lat. Klub motocrossowy wydzierżawił pomieszczenia w bloku sąsiadującym z tym, w którym mieszkałem. Pojechaliśmy kiedyś z ojcem na zawody. Jeden z chłopaków miał niegroźny upadek, ale nie było komu przyprowadzić motocykl do klubu. Ktoś zaproponował, abym ja to zrobił. Wsiadłem i przyjechałem do klubu bez żadnych problemów. Zaproponowano mi, bym został crossowcem. W tajemnicy przed mamą, która była ogromną przeciwniczką, zacząłem z ojcem jeździć na zawody. Później dostałem się także do kadry. Cross pochłaniał coraz więcej czasu. Zawałem szkołę, nie zdałem do drugiej klasy. Mój tatko znalazł także trenera Ząbika. On od dłuższego już czasu namawiał mnie i ojca, abym spróbował jazdy na żuźlu, ale mnie to się nigdy nie podobało. Czterech facetów staje pod taśmą, jadą cztery kółka i zjeżdżają, nic się nie dzieje. Pomyślałem sobie, co ja będą robił, jak znów mi się nie powiedzie i wyrzucą mnie ze szkoły? Przeszedłem więc do klubu i rozpocząłem treningi. Na pierwszym nie było najlepiej, ale już na drugim zacząłem w miarę poprawnie wchodzić w luki. To dla wszystkich było zaskoczeniem. Było to możliwe dzięki temu, że miałem już pewne obycie z motocyklami. Chyba po trzech miesiącach treningów zdałem egzamin na licencję. I tak zostawiłem cross dla żuźla. Długo jeszcze tego żalowałem, ale teraz już nie. Chcę jeździć na żuźlu. (cdn)

GRAŻYNA BUDYNEK

WOŁANIE O SZACUNEK

Dramatyczny apel Józefa Jarmuły o szacunek dla zasłużonych mistrzów żuźlowego toru nie może pozostać bez echa.

Były reprezentant Polski nie został wpuszczony na żuźlowy stadion(!). Najbardziej widowiskowo jeżdżący polski żuźlowiec w historii, w charakterystyczny dla siebie — brawurowy sposób, zwrócił naszą uwagę na najczarniejszą stronę czarnego sportu — ból zapomnienia.

Z wyczynowego uprawiania żuźla rzadko komu udaje się zrobić intratny interes. Wybitnym żuźlowcom bliżej do wózka inwalidzkiego niż wielkiej fortuny. Tragiczne losy byłych żuźlowców po upadku na torze bądź dobrowolnym zejściu z motocykla świadczą o tym aż nadto.

Gloryfikacją najwyższą jest czcigodna pamięć.

Sport, który ma wszelkie przesłanki, by stać się polską chlubą narodową, poprzez stadionowe „popisy” garstki „bramkarzy” oraz brak respektu dla wygasłych gwiazd, stać się może niebawem naszą narodową hańbą.

Z drugiej strony, trudno wymagać, żeby osiłki strzegące bram stadionów podczas żuźlowych imprez, poznawały po twarzach daw-

nych idoli, skoro żuźlowcy startują na torze — jak średniowieczni rycerze — szczerze zamaskowani, dla bezpieczeństwa. A lata też robią swoje. Zresztą nikt z prawdziwych miłośników żuźla nie stanie na posterunku przy bramie, by nie uronić ani chwili ze sportowego widowiska. Tam stoją ludzie, dla których żużel jest tylko źródłem dodatkowego dochodu, a nie pasją życia. Apele niczego nie rozwiążą, jeśli nie uregulujemy tych kwestii na najwyższym żuźlowym szczeblu.

Dlatego uważam, że każdy żuźlowiec, który zakończył swoją sportową karierę, powinien otrzymać w prezencie od GKSZ „wieczyste zaproszenie” na wszystkie imprezy żuźlowe, organizowane gdziekolwiek w Polsce. Niech to będzie trudny do podrobienia, niezniszczalny bilet, karta wstępu, efektowna legitymacja — cokolwiek, jako swego rodzaju wyprawka emerytalna bądź rentowa — w razie utraty zdrowia.

Ludzie uprawiający kiedyś żużel mają wystarczająco dużo atutów, aby zachęcić, ale również najskuteczniej zniechęcić do uprawiania tej trudnej dyscypliny sportu.

Chyba, że chcemy zabić światowy fenomen polskiego żuźla.

STEFAN SMOLKA

W Rybniku niby wszystko wygląda zwyczajnie, klub przygotowuje się do rozmów z zawodnikami na temat warunków ich startów w przyszłym sezonie, ci zaś oczekują jakie też warunki zostaną im zaproponowane. Ciśnienie wewnętrzne i napięcie jest jednak olbrzymie. Starsi zawodnicy doskonale wiedzą, że znaleźli się na cenzurowanym w związku z planowaną rewolucją i mówią krótko: **klub chce nas sprzedać**. Choć nikt głoś-

com, ale jeśli nie będą mnie tu chcieli, na siłę pchać się nie będą — mówi Pawliczek. Pytanie jakie warunki zaproponuje klub starszym zawodnikom...? Taktyka jest prosta, jeśli zawodnik nie przyjmie takich czy innych warunków, klub będzie miał „czyste sumienie”.

Jak powiedziano nam w klubie o Adama Pawliczka i Mirosława Korbela zabiega pierwszoligowa Polonia Piła. Prezes Adam Grzybowski mówi, że o definitywnym transferze nie

CZEKAJĄC NA ROZDZIELNIK

no tego nie powiedział w Rybniku mówi się, że Adama Pawliczka i Mirosława Korbela obwinia się za przegrany mecz w Pile, osobiście nie bardzo rozumiem dlaczego... „Mogę przysiąc na Boga, że nie sprzedałem tego meczu; nie rozumiem dlaczego nikt nie mówi o błędach na górze i tych taktycznych. Dlaczego zawsze wszystkiemu winni muszą być zawodnicy?” — zastanawia się Adam Pawliczek. Nie ukrywa, że całą sytuacją jest nieco rozgoryczony. „Najlepiej jeździ się u siebie... Za Romana Niemyskiego dałem słowo, że nie odejdę z Rybnika; obiecałem to kibi-

może być mowy i że przed sfinalizowaniem sprawy ewentualnego przejścia tych zawodników do innego zespołu, zostaną z zawodnikami przeprowadzone w klubie rozmowy. Adam Pawliczek zaprzeczył jakoby rozmawiali z nim przedstawiciele Motoru Lublin.

Cała sytuacja nie wygląda najlepiej choć i klub, i zawodnicy mają zupełnie inne zamartwienia. Jedno jest pewne, zbyt długo czekali w Rybniku na dokonanie zmian i teraz problemów jest aż nadto. O swoich ulubieńców niepokoją się pewnie również kibice, którzy nie mają prawa głosu.

WACŁAW TROSKA

Wielu kibiców czarnego sportu zna zapewne historię biało-czerwonej flagi, którą polscy żuźlowcy otrzymali od gospodarzy finału Drużynowych Mistrzostw Świata na White City w 1976 roku. Miała

SZUKAMY FLAGI...

ona towarzyszyć naszym reprezentantom, dopóki nie zdobędą mistrzostwa świata.

Losy owej flagi prześledził redaktor Jerzy Kraśnicki. O szczegółach jego dociekań już za tydzień w artykule „Szukamy flagi z White City”. Zapraszamy do lektury.

NIEFORTUNNY WYJAZD

W drugiej połowie października dwaj gorzowscy żuźlowcy, MARIUSZ STASZEWSKI i PIOTR PALUCH, udali się na 10 dni do Anglii, gdzie — zgodnie z wcześniejszą umową zawartą pomiędzy działaczami Stali-Brunat i Billy Hamillem — mieli uczestniczyć w cyklu zajęć treningowych pod kierunkiem amerykańskiego żuźlowca. Niestety, fatalne warunki atmosferyczne panujące na Wyspach Brytyjskich nie dość, że przyczyniły się do odwołania wielu ciekawie zapowiadających się imprez, to jeszcze uniemożliwiły wyjechanie gorzowianom na jakikolwiek angielski tor.

Po powrocie obaj zawodnicy nie kryli swego rozczarowania, bowiem wyjazd doszedł do skutku dzięki nadludzkiemu wysiłkowi i ogromnej pomocy Jana Szczepańskiego oraz Jerzego Synowca — działaczy Stali-Brunat. Przykro tym bardziej, że w planie były też starty w meczach towarzyskich, a w przypadku udanych występów Staszewski i Paluch mogli liczyć na przedłużenie pobytu. Jedyną korzyścią z tego niefortunnego wyjazdu było to, iż obaj żuźlowcy mogli „na żywo” obejrzyć ciekawy pojedynek na torze mistrza British League (Poole) Anglia — USA, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy 68:40.

— Nie zawsze w życiu jest tak jakby tego się chciało. Uczynię wszystko, aby w przyszłym roku pojechać do Anglii... — powiedział Mariusz Staszewski.

Życzę realizacji tego zamierzenia z lepszym niż obecnie skutkiem.

R.B.

FAXEM ZE STOLICY

SUE BYŁA PIERWSZA!...

Odwiedziliśmy w piątek tor lodowy na Stegnach, gdzie już 19 i 20 listopada odbędzie się półfinał serii kwalifikacyjnej do mistrzostw świata na lodzie GRAND PRIX '95, a w tydzień później — 26 i 27 listopada — wyścigi pod nazwą „GRAND PRIX Challenge”, które wyłonią dziesięciu zawodników uzupełniających najlepszą dziesiątkę z ICE RACING GRAND PRIX '94 oraz rezerwowych, na przyszłoroczne mistrzostwa świata GP '95.

Czasu już niewiele, ale wszystkie prace adaptacyjne na Stegnach przebiegają planowo. W naszej obecności zamontowano stalową siatkę na ostatnich przesłach wysokiej bandy, oddzielającej publiczność na amfiteatrze od wewnętrznych zabezpieczeń toru, które stanowić będą przede wszystkim żółte „baloty”, czyli prostopadłościenną, plastikową worki, wypełnione słomą. Będą one stanowić pierwszą strefę ochronną, ułożoną bezpośrednio przy torze.

Właśnie w piątek przywieziono pierwszy transport tych „balotów” i składowano je na górze amfiteatru, skąd w poświęconym tygodniu będą przyniesione na dół, na właściwe ich miejsce.

Organizator półfinału MŚ na lodzie, Spółka „PZM-SPORT” przeniosła się na Stegny. W biurze wre praca: spotkaliśmy tam prezesa Spółki dr Ryszarda OPARĘ, jej wiceprezesa — Marka KRASKIEWICZA oraz dyrektora — Mirosława MUMOTA. Już na finale w Broksiedt doręczono dziennikarzom formularze akredytacji prasowych. Jak nas poinformowała sekretarka Spółki, wpłynęły już pierwsze zamówienia na bilety i to zarówno na półfinał m.in. z firmy HERMES w Krepkowicach i z Holiday Travel w Warszawie.

Pierwszą zamawiającą karty wstępu na lodowe Grand Prix Polski '95 jest Angielka — Sue Whitnell. Nie dziwię się jej, że tak szybko wysłała swe zamówienia! Pamiętam prawdziwe boje o bilety na finał IMS na lodzie w Inzell i skargę Anglików do FIM, że nikt nie chciał sprzedać im biletów w przedsprzedaży, a gdy przyjechali na miejsce, to biletów zabrakło i żeby coś zobaczyć musieli „...wisieć jak małpy na gałęziach drzew otaczających stadion...” (autentyczne zdanie ze skargi!).

Tor na Stegnach nie ma zbyt wielu miejsc, więc kto chce obejrzeć pasjonujące wyścigi na lodzie, niech bierze przykład z Sue!

KTO CHCE MISTRZOSTWA?...

W minionym tygodniu ZG PZM rozpiął konkursowe postępowanie ofertowe na organizację powierzonych Polsce przyszłorocznych rund mistrzostw świata w speedwayu, w tym Grand Prix Polski na żuźlu, zapraszając do niego kluby, Zarządy Okręgowe PZM i Spółki PZM.

Termin składania ofert jest niedługi, gdyż miejsca poszczególnych rund MŚ w Polsce, podane w kalendarzu FIM '95 są tylko prowizoryczne i muszą być uściślone jak najszybciej. Wiadomo było, że dopiero na Kongresie FIM w Kuala Lumpur miały być uchwalone nowe stawki opłat związanych z mistrzostwami i zatwierdzenie regulaminów mistrzostw świata na lodzie i w wyścigach na żuźlu, z tej więc przyczyny GKSŻ wolała wstrzymać się z ogłaszaniem konkursu do chwili, gdy będzie mogła podać potencjalnym oferentom ile będzie ich kosztować organizacja mistrzowskich rund.

A kosztować będzie sporo:

Najpierw opłaty kalendarzowe: za rundę kwalifikacyjną IMS — i za półfinał IMS juniorów — po 4.000 CHF, czyli franków szwajcarskich. Finał DMS na żuźlu to już wydatek 10.000 CHF, a Grand Prix na żuźlu dokładnie cztery razy tyle, co według dzisiejszego średniego kursu stanowi prawie 750 milionów złotych!). Do tego dochodzą (z wyjątkiem Grand Prix, w którym te koszty

pokrywa FIM) wypłaty dewizowe dla zawodników.

Nie będą to więc kwoty małe. Dlatego też GKSŻ zmniejszyła planowane uprzednio minimalne ryczałty na rzecz PZM tak, że obecnie wynoszą one: dla rundy kwalifikacyjnej IMS — 20 milionów złotych, dla półfinału IMS juniorów — 40 milionów, a dla finału DMS — 400 milionów. Oczywiście najwyższy jest ryczałt dla Grand Prix na żuźlu — 750 mln złotych.

Pismo ogłaszające konkurs precyzuje wiele rozmaitych warunków, zgodnie z regulaminami uchwalonymi w Kuala Lumpur, a także z kontraktem między FIM, a TV3 w przypadku IMS Grand Prix. Chodzi tu np. o prawa do transmisji i rejestracji tv i video (nawet do transmisji lub rejestracji telefonicznych), reklamy na plastronach zawodników, na ochraniaczach widełek, w narożnikach bandy (po 30 m² w każdym!) i w tle podium, etc.

Kontrakt z TV3 przewidywał początkowo, że organizator GP musi zapewnić TV3 aż 100 kart wstępu na trybunę dla VIP-ów dla jej gości. Piszący te słowa opiniował kontrakt i zwrócił uwagę na to, że nie wszystkie łoża honorowe na torach żuźlowych mają tyle miejsc! W Kuala Lumpur zredukowano więc to życzenie ludzi tv do połowy...

SIC TRANSIT GLORIA...

Już od dawna zbierały się chmury nad głową Janusza WOŹNIAKA jeszcze przed rokiem chwalonego (słusznie!) za wkład pracy w budowę toru żuźlowego w Warszawie, ale zarazem krytykowanego za liczne przypadki samowoli, lekceważenia uprawnień GKSŻ i przepisów FIM.

Początkowo wiele uchodziło mu przez wzgląd na wspomniane jego zasługi. Uchybienia pana Janusza stawały się jednak coraz poważniejsze i coraz liczniejsze, a rozmowy i ostrzeżenia nie pomagały. W tym roku miarka się przebrała. Janusz Woźniak najpierw rozstał się z wiceprezesurą Spółki „PZM-SPORT”, a teraz... z pracą w ZG PZM! Piątek, 24 października był jego ostatnim dniem zatrudnienia w Związku...

Jak już pisałem Janusz Woźniak, wraz z dwoma współpracownikami, zarejestrował spółkę pod nazwą „MOTORING”, która zaczęła oferować klubom swe usługi w organizacji imprez na torach żuźlowych. Dała się do tego namówić tylko wrocławska Sparta-Polsat i — jak wiemy — przed tygodniem odbyła się we Wrocławiu „SPEEDWAY GALA”, firmowana przez „Spartę”, gdyż tylko kluby — członkowie PZM, lub sam PZM (włącznie z jego Spółkami) mają prawo organizowania zawodów w sporcie motorowym.

I właśnie działania pana Woźniaka w związku z tą imprezą stały się kropelką przelewającą czarę: wykazał on brak lojalności wobec swego wieloletniego pracodawcy, dla celów swej prywatnej firmy korzystał z faksu PZM, telefonów i kopiarek i w godzinach pracy załatwiał jej sprawy. Od dziś wolny od zajęć w PZM będzie mógł poświęcić się wyłącznie „Motingowi”...

Spółka „Moting” jest legalna, a więc jeśli któryś klub chce dać jej zarobić, nie ma w tym nic złego, z tym tylko, że — w świetle obowiązujących regulaminów sportowych i organizacyjnych — nie żadna Spółka „Moting”, lecz tylko ten klub całkowicie odpowiada wobec zawodników, PZM i osób trzecich za wszystko, co może przytrafić się w związku z zawodami! Umowa klubu z „Motingiem” to tylko sprawa między nimi.

PZM informuje więc wszystkie federacje i kluby zagraniczne oraz kluby krajowe, że pan Janusz Woźniak nie jest już pracownikiem Związku i nie ma żadnych uprawnień do występowania w jego imieniu, a Spółka „Moting” jest osobą prawną obcą dla PZM, nie mającą żadnej licencji Związku. PZM ostrzega też, że w najmniejszym stopniu nie odpowiada on ani za działania Spółki „Moting”, ani za jakiegokolwiek jej zobowiązania wobec zawodników i klubów.

(włp)

Po raz trzeci spotkali się przedstawiciele żużlowych klubów, aby porozmawiać o problemach tej dyscypliny, przedyskutować ewentualne zmiany w regulaminach rozgrywek. Tym razem gościny udzielił leszczyński „Akwawit”, a działacze z całej Polski mogli podziwiać wspaniałą pływalnię.

O możliwościach wypoczynku, a przede wszystkim rehabilitacji w tym obiekcie opowiedział uczestnikom spotkania dyrektor pływalni, **Tadeusz Cegielski**, który jest jednocześnie członkiem Rady Programowej Fundacji „Pomocna Dłoń”. Zakład Usług Sportowo-Rehabilitacyjnych pomaga poszkodowanym żużlowcom od początku swego istnienia.

Do Leszna przyjechali przedstawiciele piętnastu klubów, zabrakło delegacji z Rzeszowa, Krosna, Krakowa, Gdańska i Grudziądza. **Obrodam przewodniczył prezes wrocławskiej Sparty, Andrzej Rusko, który wraz z redakcją „TŻ” był inicjatorem i współorganizatorem narady.** Po powitaniu i podziękowaniu za przybycie, Andrzej Rusko przybliżył zebrany opracowany przez GKSZ terminarz rozgrywek. Układ przyszłorocznego żużlowego kalendarza nie wzbudził zastrzeżeń, jedynie reprezentujący Motor Lublin **Tadeusz Supryn** wnioskował o przesunięcie na inny termin spotkań z drugiego dnia Świąt Wielkanocnych. Pozostali uznali jednak, że jest to dobry termin i nie poruszano tego problemu.

PUCHAR SPONSORA ZASTĄPI DPP

Prezes **Zbigniew Morawski** stwierdził, że należy coś zrobić z Drużynowym Pucharem Polski, bowiem impreza ta to spore koszty dla wszystkich drużyn — przy jednym turnieju u siebie, trudno zarobić na trzy wyjazdowe. Po długiej dyskusji przegłosowano ostatecznie wniosek o zorganizowaniu w miejsce DPP Pucharu Sponsora (o ile taki się znajdzie). Nową formułę przedstawił trener **Ryszard Nieścieruk** — byłyby to rozgrywki na wzór ubiegłorocznych Drużynowych Mistrzostw Świata, czyli czwórmece, z których zawsze jeden zespół awansuje wyżej, najgorszy spada do grupy niższej. Rozpocznęłyby grupa złożona z czterech ostatnich zespołów tegorocznej drugiej ligi, natomiast w finale na drużynę wyłonioną drogą eliminacji czekałyby Sparta Wrocław (mistrz), Unia Tarnów (wicemistrz) i obrońca DPP, Włókniarz Częstochowa. **Stałym miejscem rozgrywania finałów byłaby Warszawa, a sponsor rozgrywek zapewniłby nagrody finansowe (około 1,5 miliarda złotych) dla czterech finalistów.** Po ewentualnym przyjęciu przez GKSZ tej formuły, do zmodyfikowanej formy Pucharu mogłyby zgłosić się zespoły, które nie uczyniły tego wcześniej.

MDMP W STAREJ FORMULE

Wiele emocji wywołały propozycje zmian w Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostwach Polski. **Ryszard Nieścieruk** przedstawił omawianą już na łamach „TŻ” formę ligi — trzy ligi lub grupy po siedem zespołów; każdy zawodnik startowałby w turnieju cztery razy. Rozegranoby po jednym turnieju na torze każdego z zespołów, a na zakończenie byłyby — jak w lidze — awanse i spadki. Zdecydowanie sprzeciwił się temu pomysłowi **Antoni Galiński** z Gorzowa, stwierdzając że ograniczy to szkolenie młodzieży, bo będzie ich w turniejach trzech, a nie jak dotąd czterech. **Krzysztof Hołyński** zaproponował połączenie ligi juniorów z meczami ligowymi seniorów i rozgrywanie kilku wyścigów po zawodach I i II ligi. Wypowiedzieli się w tej sprawie między innymi **Włodzimierz Niemirski** i **Andrzej Pogorzelski**. Dyskusja była długa, jednak ostatecznie przegłosowano pozostawienie MDMP w dotychczasowej formie.

WĘDRUJĄCY ZŁOTY KASK

Podobnie było z eliminacjami do „kasków”. Jedyną zmianą jaką uchwalono było nadanie finałowi Złotego Kasku charakteru finału „wędrującego”. O tym, gdzie będą rozgrywane finały ma decydować spotkanie przedstawicieli klubów. GKSZ winna ufundować nagrodę przechodnią, a nagrodą rzeczową powinien być każdorazowo motocykl żużlowy.

MISTRZA WYŁONI PLAY-OFF

Kilka istotnych zmian dotyczy rozgrywek ligowych. Na wniosek **Antoniego Galińskiego** przegłosowano wprowadzenie po zakończeniu zasadniczej rundy rozgrywek systemu play-off. Walczyłyby cztery czołowe zespoły, w półfinałach pierwsza drużyna z czwartą a druga z trzecią. W półfinałach i w finale gospodarzem pierwszego spotkania byłby zawsze zespół, który był niżej w tabeli po rundzie zasadniczej. W przypadku remisu w dwumeczu o zwycięstwie decydować będzie wyższa lokata w tabeli rundy zasadniczej.

NAJLEPSI SĘDZIOWIE DO EKSTRAKLASY

Wiele zastrzeżeń wzbudziła praca sędziów, dlatego postanowiono wyłonić grupę najlepszych arbitrow do sędziowania meczy ekstraklasy. Byliby oni lepiej opłacani (ryczałt 5 milionów, bez zwrotów kosztów podróży), ale też weryfikowani (już po I rundzie) przez przedstawicieli klubów. Materiały dotyczące przygotowania i wyłonienia tej wyselekcjonowanej grupy sędziów przygotować mają **Leszek Tillinger** i **Włodzimierz Niemirski**.

JEDEN TOM PRZEPISÓW PRAWO JAZDY I LICENCJA

Zgromadzeni w leszczyńskiej pływalni działacze postanowili wystąpić do PZM-ot o wydanie jednolitych, zawartych w jednym tomie przepisów dotyczących sportu żużlowego — termin realizacji: do końca bieżącego roku. Wnioskowano także, by konieczność przedstawiania prawa jazdy obowiązywała tylko w momencie zdawania egzaminu na licencję „Ż”. Później jedynym dokumentem, jaki przed zawodami winien przedstawiać zawodnik, powinna być licencja. W przypadku ewentualnej utraty prawa jazdy, sam zainteresowany (czyli zawodnik) zobowiązany jest do zgłoszenia tego faktu kierownictwu GKSZ.

PROSTSZY EGZAMIN NA LICENCJĘ

Propozycje dotyczyły także zmian sposobu przeprowadzenia egzaminu na licencję „Ż”. Za zbędny uznano egzamin teoretyczny — ma go zastąpić rozmowa adepta z komisją egzaminacyjną. Badania psychotechniczne winny być przeprowadzane w miejscu zamieszkania zawodnika. Egzamin z jazdy powinien odbywać się na torze drużyny, która zgłosi największą ilość zdających. Defekt lub dotknięcie taśmy nie może dyskwalifikować adepta. Uznano też, że opłata (1 milion) za egzamin jest nieuzasadniona.

POLSAT MA WYŁĄCZNOŚĆ

Andrzej Rusko, prezes Sparty i szef Polsatu zaproponował podpisanie umów z klubami ekstraklasy na wyłączność do transmisji z meczy ligowych. W zamian TV Polsat wypłaci każdemu z klubów I ligi po 250 milionów złotych, z czego każdy klub (na wniosek **Włodzimierza Niemirskiego**) dobrowolnie przekaże 10 milionów na rzecz Fundacji „Pomocna Dłoń”. TV Polsat zobowiązała się przeprowadzić co najmniej jedną relację z każdego pierwszoligowego toru.

INNE PROPOZYCJE

Dyskusję zakończyły wolne wnioski. Jako pierwszy w tej części obrad głos zabrał wiceprezes Polonii Bydgoszcz, **Władysław Gollob**, który zaprosił przedstawicieli wszystkich klubów na kolejne spotkanie. Odbędzie się ono w przeddzień przyszłorocznego Kryterium Asów.

Zbigniew Morawski, prezes klubu z Zielonej Góry, postawił wniosek o powiększenie ekstraklasy do dwunastu zespołów. Wniosek poparł **Wiesław Lisowski** z Unii Leszno, przedstawiając korzyści wynikające z większej liczby meczy w ekstraklasie. Odmiennego zdania był **Władysław Gollob**. Nasycenie imprezami w Bydgoszczy jest już i tak duże, brak wolnych (niedzielnym) terminów. Przypomnił, że poprzednie powiększenie ekstraklasy wywołało wiele kontrowersji i że propozycja **Zbigniewa Morawskiego** i dyrektora leszczyńskiego klubu może dotyczyć jedynie sezonu 1996. Podobnego zdania byli inni, choć wielu ubolewało, że do II ligi spadły właśnie zespoły **Morawskiego** i **Unii Leszno**.

Inny wniosek **Wiesława Lisowskiego** dotyczył przesunięcia terminu podpisywania kontraktów z zawodnikami zagranicznymi, oraz wprowadzenie możliwości kontraktowania jednego obcokrajowca już w trakcie sezonu, np. do końca pierwszej rundy. Wniosek przyjęto i przegłosowano — z dwoma zawodnikami zagranicznymi można podpisywać kontrakty do 15 marca, z trzecim zaś w dowolnym terminie przez cały sezon. Ma to zapobiec niespodziewanym osłabieniom drużyn, na przykład **Apator**, kontuzje **Pera Jonssona** i **Marka Lorama**, które poważnie osłabiły toruński zespół. **Nie zatwierdzono zaproponowanej nowej formuły małych kontraktów — wg. leszczyńskiego działacza miały one być podpisywane przez cały okres rozgrywek, także z zawodnikami, którzy już wystąpili w barwach macierzystego klubu.** Nie podjęto dyskusji nad propozycją wprowadzenia dodatkowego (bonusowego) punktu za lepszy dorobek w dwumeczu ligowym.

Zwrócono się też do GKSZ o usunięcie z regulaminu przepisów, które dawno straciły swoją zasadność.

Ile z wniosków z tego spotkania weźmie pod uwagę żużlowa centrala? W ubiegłym roku, po podobnej naradzie w Gorzowie, GKSZ wprowadziła niemal wszystkie zmiany, jakie zaproponowali przedstawiciele klubów. Chyba nic nie stoi na przeszkodzie, aby podobnie było i tym razem. Wypracowane w Lesznie propozycje mają na celu dobro polskiego sportu żużlowego i jego wiernych, licznych kibiców.

Na zakończenie spotkania głos zabrał dyrektor Fundacji „Pomocna Dłoń”, Jan Nowicki. Przedstawił dotychczasowe dokonania Fundacji, omówił finanse, które wpłynęły na jej konto i sposób ich wydatkowania. Apelowal także do szefów klubów o wpłacanie miliona złotych od każdej imprezy oraz o inną pomoc, głównie finansową. Część z nich zadeklarowała udzielenie wsparcia — **Szczepan Bukowski** z Tarnowa będzie w tej sprawie rozmawiał z zawodnikami „jaskółek”, **Robert Nawrocki** zaproponował rozegranie turnieju na jednym ze śląskich stadionów, a cały dochód z takiej imprezy przekazać na konto Fundacji. **Władysław Gollob przekazał znaczną kwotę od swoich synów, która zasilila fundusz „Pomocna Dłoń”.** **Miejmy nadzieję, że w ślady Tomka i Jacka pójda inni ich koledzy z żużlowego toru.**

Dyrektor pływalni w której toczyły się obrady zaprosił uczestników do zwiedzania obiektu, a tych, którzy mieli ochotę — do kąpieli w najnowocześniejszym, krytym basenie Europy.

W.D.



W poniedziałek, 31 października br. zmarł były zawodnik Unii Leszno i reprezentant Polski

KAZIMIERZ ADAMCZAK

Był utalentowanym żuźlowcem, członkiem drużyny, która na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie miała sobie równych. Osiągnął też wiele sukcesów indywidualnych. Miał zaledwie czterdzieści lat.

Cześć Jego pamięci!

Wszystko wskazuje na to, że do przyszłorocznych rozgrywek mistrzowskich zespół gorzowskiej Stali przystąpi bez finansowego wsparcia firmy „Brunat”, która wykupiła nazwę na miniony sezon. Pod koniec października, na jednym z posiedzeń zarządu klubu, właściciel wspomnianego przedsiębiorstwa, Jan Szczepański, który na co dzień pełnił też funkcję wiceprezesa klubu, ogłosił wycofanie swoich udziałów z żużla oraz zrezygnował z funkcji wiceprezesa i członka zarządu. Decyzję tą umotywował brakiem czasu na działalność sportową ze względu na nawał pracy zawodowej.

Indagowany w tej sprawie prezes klubu, Jerzy Synowiec

BRUNAT „ROZWODZI SIĘ” ZE STALĄ

powiedział, że nie wyklucza rozmów z Janem Szczepańskim, które pozwolą ustalić zakres dalszej obustronnej współpracy. Niemniej są już prowadzone rozmowy z innymi sponsorami chętnymi udzielić finansowej pomocy gorzowskiej drużynie i być może znajdzie się ktoś, kto także wykupi nazwę klubu. Nie ma co ukrywać, że sytuacja ekonomiczna Stali jest trudna, ale znany z wiecznego optymizmu sternik nadwarciańskiego klubu wierzy, iż przy pomocy sympatyków żużla uda się przezwyciężyć panujące kłopoty.

— Wierzę, że do nowego sezonu będziemy przygotowani nie gorzej aniżeli w tym roku... — stwierdził.

Ciekawe, z jaką nazwą przystąpią do 34. już pierwszoligowego sezonu żużlowego siedmiokrotni drużynowi mistrzowie Polski...?

R.B.

Za tydzień zamieścimy wywiad z Janem Szczepańskim.

WSZECHSTRONNOŚĆ TRENERA

Od września Bydgoski Klub Sportowy „Polonia”, którego autonomiczną częścią jest fundacja zajmująca się żużlem, posiada nowego prezesa. Został nim, co dla ludzi zajmujących się na co dzień sportem stanowiło pewną niespodziankę, Grzegorz Schreiber. Od paru miesięcy ten trzydziestotrzyletni bydgoszczanin pełni funkcję wiceprezesa miasta. Przedtem dał się poznać jako prezes ZChN w Bydgoszczy, był z ramienia tej partii posłem, później założył katolicką rozgłośnię radiową „Vox”.

29 października zarząd wybrał też nowego wiceprezesa. Został nim Władysław Gollob. Zajmować się ma w klubie sprawami sportowymi, a zatem również piłką nożną i tenisem.

(b)

W KROŚNIE DESZCZ

Ze względu na rozmokły tor, przypominający bardziej grzęzawisko niż arenę sportowych zmagania, nie odbył się zaplanowany na niedzielę (30 października) w Krośnie żużlowy turniej z cyklu młodzieżowych indywidualnych mistrzostw Małopolski. Nie wiadomo czy aura w listopadzie pozwoli na jeszcze jedne zawody z udziałem żuźlowców Wandy-Realbud Kraków, Unii Tarnów, Stali Rzeszów i KKŻ Krosno.

(bh)

Pod koniec października, w podgorzowskich Marwicach, odbył się turniej szkółki żużlowej prowadzonej przez Bogusława Nowaka. Dziesięciu adeptów sportu żużlowego w wieku 10-14 lat rywalizowało na 150-metrowym torze, oczywiście, na motocyklach małej mocy. Początkowo walczono „dwójkami”, a najlepsi spotkali się w finale. Triumfotorem niecodziennej imprezy został Tomasz Kwiatkowski.

TURNIEJ BOGUSŁAWA NOWAKA

ski. Ale jak powiedział główny organizator zawodów — Bogusław Nowak — tego dnia nie było zwycięzców i przegranych. Liczyła się przede wszystkim zabawa. Ponadto turniej miał stanowić pewne podsumowanie całorocznej ciężkiej pracy opiekunów, młodzieży, sponsorów i rodziców. Nie zabrakło więc też pikniku połączony z ogniskiem i pieczeniem kielbasek.

Warto podkreślić, iż duży wkład organizacyjny włożyli też miłośnicy mini-speedwaya z Marwic pod kierunkiem pana Jana Śwista (ojca Piotra). Starszy z rodziny Świstów osobiście cały dzień przygotowywał tor do jazdy, który w ocenie obserwatorów jest bardzo dobry do szkolenia młodzieży. W sumie, impreza dostarczyła oczekiwanych emocji, stała na wysokim poziomie organizacyjnym, a zdaniem dyrektora Stali-Brunat — Antoniego Galińskiego — chłopcy pokazali bardzo dobre wyszkolenie techniczne i za kilka lat przebojem powinni wejść do żużlowej rodziny.

R.B.

LÓD W STOLICY

Tor na warszawskich Stegnach będzie areną półfinału indywidualnych mistrzostw świata w wyścigach na lodzie. Zawody odbędą się w sobotę i niedzielę (19-20 listopada br.) — pierwszego dnia początek o godzinie 17.00, nazajutrz o 13.00. Imprezę poprzedzi oficjalny trening zaplanowany na piątek, 18.11. (godzina 13.00). Ceny biletów na lodowe półfinały (na jeden dzień): trybuna główna — 150 tys. złotych, trybuna — 100 tys. normalne, ulgowe oraz młodzież szkolna — 50 tys.

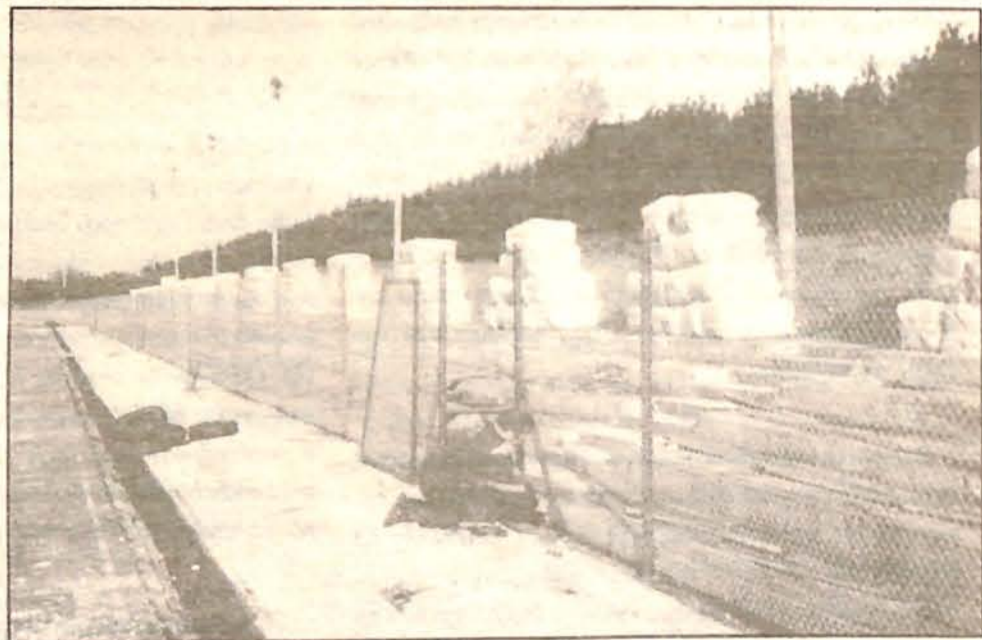
W zawodach wystartują następujący zawodnicy:

1. Magnus Karlen (Szwecja)
2. Vladimir Lumpov (Rosja)
3. Stanislav Kuźniecowa (Kazachstan)
4. Juri Ivanov (Rosja, licencja PZM)

5. Andreas Muller (Niemcy)
6. Erik Rydberg (Szwecja)
7. Maxim Baraboshin (Rosja)
8. Igor Jakovlev (Rosja)
9. Kent Peltonen (Szwecja)
10. Bronislav Franc (Czechy)
11. Kirył Dragalin (Rosja)
12. Georg Landenhamer (Niemcy)
13. Sergiej Ivanov (Rosja, licencja PZM)
14. Juri Polikarpov (Rosja)
15. Stanislav Dyk (Czechy)
16. Aleksander Moskovka (Rosja)
- R1. Jiri Petrsek (Czechy)
- R2. Lars Jansson (Szwecja)

Prezydentem Jury FIM będzie Gunter Sorber (Niemcy), sędzią Kjeld Kristensen (Dania).

Przypominamy — sobota i niedziela (19-20 listopada) — lodowy żużel na Stegnach w Warszawie.



Ostatnie prace przy siatce bezpieczeństwa dla widzów na prostej przeciwległej do startu. Na najwyższym stopniu amfiteatru leżą piramidy plastikowych, żółtych worków ze słomą. Będą one tworzyć główną bandę toru, uformowaną w postaci wału z ułożonych płasko worków.

Warszawska premiera mistrzostw świata w motocyklowych wyścigach na torze lodowym już niebawem: 19 listopada!

Fot. Władysław Pietrzak

GODZINY SZCZEROŚCI Z DARIUSZEM STENKĄ (3)



Darek wielokrotnie reprezentował Polskę w zawodach międzynarodowych, także w mistrzostwach świata.

Dariusz Stenka to nietuzinkowa postać polskiego żuźla. Przez czternaście lat swojej dotychczasowej kariery osiągnął na torze znaczące sukcesy, z drugiej zaś strony nie potrafił przełamać pewnych barier i jakby pozostawił sporo niedosytu. Sportowy pech, urazy, defekty oraz nie zawsze sportowy tryb życia, uniemożliwiły mu osiągnięcie wyników, na które go stać i o których marzył. Trudno

przewidzieć jak potoczy się jego dalsza kariera i być może najlepsze lata ma już za sobą, ja jednak wierzę, że nadchodzi dla niego pomyślny okres i osiągnie znaczące sukcesy.

Pomysł napisania tego wywiadu zrodził się nagle i chcę przedstawić w nim Darka takiego jakim jest naprawdę. Ostatnie pięć lat jestem naocznym świadkiem jego wspólnych zwycięstw i nigdy o tym nie zapomnę, bo o przyjacielu się nie zapomina.

— Na jakich silnikach i przez kogo przygotowanych czułeś się najlepiej w dotychczasowej karierze?

— Co uważasz za największy sukces w dotychczasowej karierze?

— Że przejeździłem 14 lat i nadal jeżdżę.

— Życiowe zawody?

— Do wszystkich zawodów podchodzę jednakowo poważnie. Jednak wszystko mi wychodziło na zawodach w Machowej (eliminacja krajowa do IMS).

— Wzór zawodnika?

— Na świecie Hans Nielsen, a w Polsce Zenon Plech.

— Sportowe marzenie?

— Pojeździć jeszcze kilka lat zdrowo i szczęśliwie.

— Plany pozasportowe?

— Mam swoje plany lecz nie zdradzę ich, aby nie zapeszyć.

— Hobby?

ZNAM RECEPTĘ NA SUKCESY

— W okresie startów w Gdańsku na Goddenie przygotowywanym przez trójkę mechaników: Małek, Kowalewski i Fede. W Lublinie zaś, byłem zadowolony z GM robionego przez K. Górala. W bieżącym sezonie współpraca się zepsuła i muszę jeździć ze sprzętem do Ostrowa Wlkp. i Gdańska.

— Jesteś z natury bardzo spokojny i opanowany. Dlaczego więc na linię startu podjeżdżasz z reguły jako ostatni?

— Chyba nie zawsze przyjeżdżam ostatni. Widocznie wolniej ubieram się w parkingu od kolegów. Uważam, że nie ma to żadnego znaczenia.

— Zawodnik, który swoją jazdą na torze wyprowadził cię z równowagi?

— Najbardziej wyprowadzają mnie z równowagi kole-dzy z drużyny, którzy przed meczem ligowym umawiają się jak jechać. Niestety, na torze nie realizują wcześniejszych ustaleń.

— Wydarzenie po którym miałeś dosyć żuźla?

— W bieżącym sezonie po pięciu przypadkach zatarcia silnika. Na przykład w meczu w Częstochowie trzy razy startowałem i miałem trzy defekty. Nie miałem na czym dokończyć zawodów. Chciałem dać sobie z tym wszystkim spokój.

— Czy popularność, zdobyta dzięki uprawianiu sportu żużlowego, pomaga czy przeszkadza w życiu rodzinnym?

— Uważam, że bardziej przeszkadza niż pomaga.

— Lubię grać w karty, bilarda.

— Czy masz nałogi?

— Święty nie jestem jeśli chodzi o alkohol. Sporo też palę. Myślę, że żyję tak jak każdy człowiek, nie jak prawdziwy sportowiec.

— Ile czasu zajmuje ci obecnie żuźel?

— Praktycznie cały dzień, od rana do wieczora.

— Czego dorobiłeś się jeżdżąc na żuźlu?

— Mieszkania, samochodu, miłych wspomnień i kontuzji.

— Czy analizowałeś swoją dotychczasową karierę?

— Tak, analizowałem.

— Czy nie doszedłeś do wniosku, że jesteś zmarnowanym talentem polskiego żuźla?

— Gdybym mógł jeszcze raz rozpocząć swoją jazdę i miałbym 17 lat, to na pewno inaczej bym do tego podszedł i wyniki byłyby zdecydowanie lepsze.

— Czy aby osiągnąć światowy poziom trzeba jeździć w lidze angielskiej?

— Kiedyś na pewno tak, teraz wszyscy najlepsi jeżdżą w Polsce poza tym jest liga duńska i szwedzka.

— Czy po czternastu latach startów znasz receptę na sukcesy na torze?

— Tak znam. Niestety, sam jej nie przestrzegam. Jest to ciężka praca zimą i w sezonie nad kondycją. Dużo treningów, wiele startów w zawodach i prowadzenie sportowego trybu życia. (cdn)

MACIEJ MAJ

JESIENNE WIEŚCI Z PIŁY

Wszyscy zawodnicy piłskiej Polonii mają podpisane umowy z klubem na jeden rok i wkrótce nadejdzie czas na ponowne negocjacje. Jeźdźcy reprezentujący barwy klubu z Grodu Staszica w bieżącym roku wyrazili chęć rozmów na temat przyszłorocznych startów. Czynione są pierwsze przymiarki do wzmocnienia składu jednym z młodych zawodników. Polityka w tym zakresie została zmieniona — poprzednio kupowano starszych, doświadczonych żuźlowców. Cóż, pierwsza liga ma swoje wymagania...

Dwaj piłscy strażnicy: Duńczyk Hans Nielsen i Szwed Jimmy Nilsen sprawdzili się w tym sezonie i kierownictwo Polonii zamierza podpisać z nimi kontrakty na przyszły rok. „Profesor” Nielsen rezygnuje już ze startów w lidze angielskiej i będzie miał więcej wolnych terminów na starty w polskiej lidze. Na drugim froncie nie miał sobie w tym roku równych. Czy podobnie będzie w przyszłorocznych rozgrywkach ekstraklasy? Konkurencja jest tam o wiele większa i o sukcesy trudniej. Polscy jeźdźcy coraz częściej utrudniają życie swoim kolegom z zagranicy. Jimmy Nilsen tylko dwa razy ubrał plastron Polonii, ale liczy, że w przyszłości pilanie będą z niego częściej korzystać. Polonia chętnie

widziałaby w swoim składzie trzeciego, młodego zagranicznego jeźdźcę. Kto nim będzie?

Nadal prowadzone są rozmowy na temat oświetlenia stadionu przy ul. Bydgoskiej. W sprawę zaangażowało się kilka firm i instytucji oraz zarząd miasta. Być może już wkrótce zapadną konkretne ustalenia. Nie da się ukryć, że realizacja tego przedsięwzięcia przyczyniałaby się do uatrakcyjnienia imprez rozgrywanych na piłskim obiekcie. Oświetlenie pozwala na odbywanie zawodów o późnej, często bardziej dogodnej dla kibica porze. Po pracy i poobiednich zajęciach można w ciekawej scenerii, w blaskach reflektorów oglądać popisy żuźlowców. Piłscy kibice czekają na to z niecierpliwością.

Co z piłskim torem? Okazuje się, że po potężnej dawce startów i treningów nie jest on obecnie w najgorszym stanie. Jego nawierzchnia wymaga jednak pewnych zabiegów konserwacyjnych, konieczne będzie prawdopodobnie uzupełnienie wierzchniej warstwy żuźla. Po trzech latach od momentu reaktywowania żuźla w mieście nad Gwdą czarny piłski tor nie stanowi zaskoczenia dla startujących. Okazuje się, że kolor nawierzchni nie jest w tym sporcie najważniejszy, chociaż

czarna barwa toru jednoznacznie kojarzy się z „czarnym” sportem, a o tradycje trzeba dbać...

Hans Nielsen nadal podtrzymuje ideę stworzenia w Piłce szkoły żużlowej, którą zobowiązuje się prowadzić. Duński mistrz zna doskonale żużlowe rzemiosło i wszystkie jego tajniki, które chciałby przekazać młodym polskim chłopakom, niekoniecznie z Piły. Byłby on niewątpliwym magnesem przyciągającym kandydatów na żuźlowców. Talentów w naszym kraju nie brakuje, a jeśli zostaną poddani „szlifowaniu” przez takiego fachowca jak Nielsen, wyniki mogą przyjść szybko. Duńczyk będzie miał satysfakcję z dobrze wykonanej roboty, a my jego następców. Oby tylko doszło do realizacji tego przedsięwzięcia.

Niektóre kluby żużlowe w Polsce zakończyły już starty na torze w tym roku. Pilanie wzorem ubiegłego roku pragną organizować imprezy tak długo, jak długo będzie sprzyjająca aura. Zaplanowali oni jeszcze w tym roku imprezy w listopadzie i grudniu. Na piłskim torze przewidywane są zawody w kategorii młodzieżowej, a tuż przed świętami Bożego Narodzenia planowany jest Turniej Gwiazdkowy. Ten ostatni wzbudził w 1993 roku sensację i być może na stałe wejdzie do kalendarza imprez rozgrywanych w naszym kraju. Przeszkodzić może tylko zimowa, śnieżna pogoda...

WIESŁAW SZMAGAŁ

LAUREACI IV PLEBISCYTU — 1993

NAJPOPULARNIEJSI ZAWODNICY:

1. Tomasz Gollob (Polonia B.)
2. Piotr Świst (Stal G.)
3. Tomasz Świątkiewicz (Apator)
4. Piotr Baron (Sparta)
5. Tomasz Bajerski (Apator)
6. Dariusz Śledź (Sparta)
7. Roman Jankowski (Unia L.)
8. Jarosław Olszewski (Wybrzeże)
9. Andrzej Huszcza (Morawski)
10. Grzegorz Rempala (Unia T.)

NAJPOPULARNIEJSI TRENERZY:

1. Władysław Gollob (Polonia B.)
2. Ryszard Nieścieruk (Sparta)
3. Stanisław Kępowicz (Wanda)

NAJSYMPATYCZNIEJSZY:

Tomasz Świątkiewicz (Apator)

OBJAWIENIE SEZONU:

Piotr Protasiewicz (Morawski)

ZAWODNIK JEŹDZĄCY FAIR PLAY:

Tomasz Gollob (Polonia B.)

NAJPOPULARNIEJSI OBCOKRAJOWCY:

1. Hans Nielsen (Dania)
2. Sam Ermolenko (USA)
3. Tommy Knudsen (Dania)
4. Greg Hancock (USA)
5. Per Jonsson (Szwecja)

DZIAŁACZ ROKU:

Andrzej Rusko

DEŃKA '93:

Redakcja Sportowa Telewizji Polskiej

Ze względu na tragiczne wypadki **Andrzeja Zarzeckiego** i **Artura Pawlaka** nie przyznano tym razem tytułu największego pechowca. Nagrodę specjalną dziennikarzy „TŻ” za postępy w wynikach i postawę na torze otrzymał Jacek Gollob.



„Eiatowy” laureat Plebiscytu, Piotr Świst z małżonką — Mirella.

Fot. Marian Gorzelniak

Sezon 1994 dobiega końca — przed nami ostatnie, towarzyskie imprezy. Od kilku tygodni trwa już V Plebiscyt „Tygodnika Żuźlowego” na najpopularniejsze postacie czarnego sportu w mijającym roku. Ogłoszenie wyników Plebiscytu nastąpi na tradycyjnym Balu Żuźlowców, który jak co roku odbędzie się w Klubie Nocnym „Relaks” w Lesznie, w dniu 6 stycznia 1995 roku.

Przypominamy, że głosujemy w następujących kategoriach: dziesięciu najpopularniejszych żuźlowców, trzech najpopularniejszych trenerów, pięciu najpopularniejszych obcokrajowców, najsympatyczniejszy zawodnik, objawienie sezonu, największy pechowiec, jeźdźca najbardziej fair, działacza roku i „Dętka '94” (jeżeli to możliwe — właśnie w takiej kolejności, co ułatwi nam obliczanie głosów). Zapraszamy do wspólnej zabawy.

CZYTELNICY PROPONUJĄ

Zakończył się kolejny sezon żuźlowy. Już po raz piąty wyczyny żuźlowców na polskich torach zostaną podsumowane w plebiscycie „Tygodnika Żuźlowego”. Ilekroć oddaję swe głosy, tylekroć budzą się we mnie kontrowersje, bo czy wyznacznikiem popularności nie są wyniki, osiągnięcia, postawa zawodników na torze. Myślę, że są, dlatego też wybór najpopularniejszych jest jednoznaczny z wyborem najlepszych, a tych mi trzeba wybierać. Żuźlowcy swą postawą sami wykazują, kto był najlepszy, wynikami potwierdzają swą pozycję w szeregu. No, ale skoro jest Plebiscyt to...

NAJPOPULARNIEJSI ZAWODNICY:

1. TOMASZ GOLLOB — zdecydowany król krajowego żuźla, liczący się na świecie. Nie sądzę by kto inny mógł zwyciężyć w piątym Plebiscycie.
2. ROMAN JANKOWSKI — dobra postawa w lidze, awans do finału światowego. Końcówka nieco gorsza, ale do drugiego miejsca wystarczy.
3. DARIUSZ ŚLEDŹ — krajowy lider Drużynowego Mistrza Polski, współtwórca awansu reprezentacji do finału w Brokstedt, blisko podium w IMP i drugi w Złotym Kasku.
4. JACEK GOLLOB — jeszcze ciągle za Tomkiem, ale za rok kto wie.
5. JAROSŁAW OLSZEWSKI — skuteczny w lidze, ukoronowaniem był brązowy medal IMP.
6. PIOTR ŚWIST — jednych mile zaskoczył, innych rozczarował. Więcej jest chyba tych drugich.
7. GRZEGORZ REMPALA — współlider „jaskółek”, młodzieżowy mistrz Polski, obecny w światowym finale juniorów.
8. PIOTR BARON — w lidze dobrze, indywidualnie nie zachwylił.
9. RAFAŁ DOBRUCKI — świetny sezon.
10. JANUSZ STACHYRA — dobry w lidze, indywidualnie w finale IMP, powoli wybija się na lidera Włókniarza.

NAJPOPULARNIEJSI TRENERZY:

1. MARIAN WARDZAŁA — za bardzo dobrą pracę z młodzieżą, efektem srebro w lidze.
2. ALEKSANDER PETROW — „jego” juniorzy wielokrotnie pokazywali plecy wyżej notowanym rywalom.
3. JAN GRABOWSKI — widać, że coś „drgnęło” w Ostrowie i powinno to być widać w niedalekiej przyszłości.

NAJPOPULARNIEJSI OBCOKRAJOWCY:

1. TONY RICKARDSSON — to był jego sezon i należy mu się za to pierwsze miejsce.
2. PER JONSSON — bardzo szkoda Szweda, bo zanosilo się, że w tym sezonie trochę „porządzi” w żuźlu.
3. LEIGH ADAMS — skuteczny w Anglii, Polsce. We wszystkich „swoich” klubach lider.
4. TOMMY KNUDSEN — przyzwyczail już do do równej formy i zawsze można na niego liczyć.
5. RIF SAITGARIEJEW — tegoroczne zagraniczne objawienie sezonu.

NAJSYMPATYCZNIEJSZY:

ANDRZEJ HUSZCZA, ZOLTAN ADORJAN, JOE SCREEN

OBJAWIENIE SEZONU:

RAFAŁ DOBRUCKI

ZAWODNIK JEŹDZĄCY FAIR PLAY:

ANDRZEJ HUSZCZA

DZIAŁACZ ROKU:

RYSZARD OPARA

„DEŃKA” '94:

DZIAŁACZE UNII LESZNO

STAŁY CZYTELNIK PLEBISCYTU

Jako wierny kibic „czarnego sportu” postanowiłam wziąć udział w waszym Plebiscycie. Przyznam, że bawię się w to pierwszy raz, ale sprawia mi to dużą frajdę. Jednym słowem „taśma w górę” i startuję!

Na pierwszym wirażu mijam dwóch z dziesięciu najlepszych zawodników polskich, są to: Tomasz Gollob (1) — to ten najlepszy ze wszystkich, Jacka Golloba (2) pomimo, że ostatnio nie wiodło mu się najlepiej, to moim zdaniem jest super. Na prostej mijam Darka Śledzia (3), który świetnie w tym roku „plywał” i dzięki niemu zakwalifikowaliśmy się do DMŚ i

Piotra Śwista (4) choć w Vojens trochę nie wyszło, to uważam, że i tak pokazał klasę w tym sezonie. Przy wejściu w drugi łuk walczę z Rafałem Dobruckim (5) — jak na zawodnika w jego wieku prezentuje on naprawdę wysoką formę. Przy wyjściu z łuku siluję się zaś z Tomkiem Bajerskim (6) również dobrym młodzieżowcem. Na drugiej prostej mijam Janka Krzystyniaka (7) i dochodzę do wniosku, że jest O.K., jednym słowem jest dobry. Na kolejnym wirażu nie wyprzedziłam nikogo, ale na wyjściu pokazałam plecy Romanowi Jankowskiemu (8), który niczym nie ustępuje młodszemu kolegom i Piotra Barona (9) — ma facet klasę i jest dobry. Na ostatnim łuku mijam Krzysztofa Okupskiego (10) — też dobry. Powiecie, że trochę ich dużo jak na jeden wyścig, ale przecież można pofantazjować.

Zjeżdżając do parkingu po wygranym wyścigu zauważyłam zdziwienie na twarzach trenerów. Pomyślałam, który z nich mógłby mnie trenować. Może Władysław Gollob, świetny trener, który razem z całym teamem odniósł wiele sukcesów no i ma przystojnych synów. Może Ryszard Nieścieruk, trener Sparty. Doszłam jednak do wniosku, że wybiorę Andrzeja Koselskiego — przecież to m.in. dzięki niemu Polonia Piła awansowała do ekstraklasy.

W parku maszyn spotkałam pięciu najlepszych obcokrajowców: Hansa Nielsena („profesor” z Oxfordu jest świetny), Tony Rickardssona (to indywidualny mistrz '94), Sama Ermolenko (dobrze wie co robi, „czuje” ten sport), Tommy Knudsen i Pera Jonssona. Na miano najsympatyczniejszego żuźlowca zasługuje Jan Krzystyniak, który mógłby dzielić to miejsce z Tomkiem Gollobem. Objawieniem sezonu bez wątpienia jest Rafał Dobrucki — as i pupilek pilskiej Polonii. Największym pechowcem jest dla mnie Per Jonsson (o rany jak on musi cierpieć). Na końcu dochodzę do wniosku, że najbardziej fair jeździ Jan Krzystyniak, a tytuł działacza roku należy się Wiesławowi Wilczyńskiemu i... nagle budzę się przed „Dętką '94”, czyli naszą kochaną TVP.

Zwariowana marzycielka
AGNIESZKA MAJCHRZAK
z Piły

NIE ZATRZASNAŁEM DRZWI

Rozmowa
z **TADEUSZEM MYLEREM**
dealerem FSO;
byłym członkiem
zarządu KS Unia Leszno.
Zrezygnował z tej funkcji
w październiku br.,
po opisanej na naszych łamach
awanturze w siedzibie klubu.



TADEUSZ MYLER: „Klubem muszą kierować ludzie, którzy kochają żużel, którzy dla niego poświęcą niemal wszystko.”

Fot. Marian Gorzelniak

— Dlaczego tak późno podjął pan decyzję o odejściu z kierownictwa klubu? Nieporozumienia i sprzeczki między panem a prezesem klubu rozpoczęły się dużo wcześniej.

— W czerwcu tego roku dwukrotnie podejmowałem decyzję o odejściu z zarządu klubu. Jednak pozostałem. Teraz mogę powiedzieć, że wówczas decydowały głównie sprawy uczuciowe. Byłem bardzo emocjonalnie związany z tym klubem, żużlem.

— Wiem, że już przed laty nawiązał pan współpracę z Unią.

— W okresie kiedy dyrektorem klubu był Jan Nowicki często bywałem w klubie. Wspólnie z panem Janem, dyskutowaliśmy o problemach Unii, najpilniejszych potrzebach. W tamtym czasie wiele pomogłem w urządzeniu warsztatu; m.in. starałem się też pomóc w naprawie głowic. Gdy odszedł Jan Nowicki moje kontakty z leszczyńskim żużlem urwały się, zresztą nie z mojej winy.

— W ubiegłym roku wybrano pana w skład Zarządu KS Unia. W wypowiedzi dla dziennikarzy padły wówczas słowa o dużej pomocy, planach stworzenia profesjonalnego klubu. Czas teraz zweryfikować ubiegłoroczne deklaracje.

— Wówczas byłem pełen optymizmu, przekonany, że nowe kierownictwo będzie w stanie wiele zmienić w funkcjonowaniu klubu, że Unia powróci wreszcie do dawnej świetności pod względem organizacyjnym i sportowym. Niestety, po kilku miesiącach okazało się, że skutek jest odwrotny. Za to co się stało w klubie bezpośrednią winę ponosi prezes Zbigniew Potok. Dla niego bieżące sprawy, problemy drużyny, Unii nie były najważniejsze. Swoją prezesurę traktował jako parawan do załatwiania własnych interesów, choćby np. przeprowadzenia kampanii wyborczej do władz samorządowych Leszna. W tej sytuacji musiało dojść do konfliktu interesów z częścią zarządu klubu. Nie podobało mi się traktowanie przez pre-

zesa Unii jak własnego folwarku. Dlatego zdecydowanie domagałem się uporządkowania niektórych spraw. Za najważniejszą uznałem prowadzenie pełnej dokumentacji organizacyjno-finansowej z każdego meczu rozegranego w Lesznie; miała to być jedna teczka z dokumentami z jednej imprezy. To oczywiście nie spodobało się panu prezesowi. Gdy zdecydowanie dopominałem się realizacji mojego wniosku nie krył swego zdenerwowania i dawał mi do zrozumienia, że nie mam prawa wtrącać się do spraw finansowych klubu.

— Ponoć kroplą, która przelała czarę goryczy, było rozliczenie finansowe turnieju FSO...

— Długo nie mogłem doprosić się, by przedstawiono mi pełną dokumentację rozliczenia finansowego turnieju. Miałem do tego pełne prawo bowiem FSO, którą reprezentowałem, wyłożyła niemało pieniędzy na tą imprezę. Również ja wyasygnowałem znaczną kwotę, by Unia poniosła jak najmniejsze wydatki związane z organizacją zawodów. Gdy zobaczyłem ilu kibiców przyszło na ten turniej byłem pewien, że klub poważnie wzbogaci swoje konto finansowe. Bezpośrednio po zawodach prezes powiedział mi, że może zabraknąć pieniędzy na

opłacenie kosztów turnieju. Dałem mu wówczas 50 milionów złotych. Później sprawdziłem czy zostały wpłacone do kasy; tak, ale z dokumentu wynikało, że to pan Potok wyłożył tą kwotę.

— Czy uzyskał pan wreszcie dokumenty świadczące o wydatkach i zyskach z Turnieju FSO? Myślę, że kasa klubu została zasilona znaczną kwotą, gdyż na trybunach stadionu było najmniej 8 tysięcy kibiców.

— Też tak myślałem. Gdy w końcu udało mi się zdobyć niezbędną dokumentację okazało się, że muszę jeszcze dopłacić do kosztów organizacji około 29 milionów złotych. Z przedstawionego mi rozliczenia wynikało, że sprzedano 3.326 biletów normalnych i 2.281 ulgowych; razem 5.607 kart wstępu. Twierdzą, że na stadionie było znacznie więcej kibiców. Dlaczego ta impreza była deficytowa, gdy zdecydowaną większość kosztów poniosła FSO i moja firma, nie potrafię wytłumaczyć. Tym bardziej jest to dla mnie dziwne, że prezes Zbigniew Potok w jednym z wywiadów dla lokalnego Radia „elka” powiedział, że Leszno miało w tym sezonie największą tzw. oglądalność zawodów żużlowych.

— Może powodem tego deficytu były

kombinacje z biletami. Wówczas jeszcze o tym się nie mówiło. Sprawa nabrała rozgłosu kilka tygodni później.

— Na temat gospodarki biletami nie mogę nic konkretnego powiedzieć. Na początku sezonu zarząd podjął decyzję, że za rozliczenie kart wstępu oraz gdzie one będą drukowane, w jaki sposób odbierane z drukarni odpowiedzialny będzie prezes i członek kierownictwa klubu, Tadeusz Majchrzak. Mogę tylko powiedzieć, że przy rozliczeniach biletów brały udział osoby postronne.

— Na jednym ze spotkań z dziennikarzami prezes Zbigniew Potok zażądał, by rozliczył się pan ze sponsoringu klubu i zawodników. Stwierdził, że podawana przez pana kwota 300 milionów złotych jest w znacznym stopniu zawyżona.

— Mam dokumenty potwierdzające wydatki na wspomnianą kwotę. Składa się na nią głównie pomoc materialna a także pieniądze. Na początku tego roku przekazałem do warsztatu klubu wiele podstawowych narzędzi, komplet frezów itp. Pomogłem w zakupie części i akcesoriów dla żużlowców między innymi Romana Jankowskiego i Adama Łabędzkiego. Ponadto Adam otrzymał specjalną przyczepkę do przewozu motocykli wykonaną w mojej firmie. Sponsorowałem także wyścigi w meczach ligowych i turniejach.

— Czy nadal pomaga pan zawodnikom?

— Wywiążę się do końca z moich deklaracji; między innymi podejmę się organizacji turnieju z okazji 20-lecia startów Romana Jankowskiego; zrobię wszystko, by w przyszłym roku w Lesznie rozegrano kolejny turniej FSO. Ponadto na bieżąco będę pomagał żużlowcom w sprawach technicznych.

— W najbliższym czasie odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie klubu. Jego członkowie ocenią pracę zarządu; poszczególnych osób wchodzących w jego skład. Gdyby otrzymał pan pozytywną ocenę, to czy zgodziłby się pan kandydować do nowego zarządu?

— Do zarządu klubu winni być wybrani nowi ludzie. Nie można tym razem dopuścić do tego, by znalazły się w nim osoby dla których najważniejsza jest prywatna, którzy wykorzystują fakt pełnienia zaszczytnej funkcji członka kierownictwa, tak zasłużonego dla polskiego sportu żużlowego klubu, do załatwiania własnych interesów. Klubem muszą kierować ludzie, którzy kochają żużel, którzy dla niego poświęcą niemal wszystko.

Nie zatrzasnąłem za sobą drzwi prowadzących do Unii. Gdy członkowie klubu uznają, że mogę nadal służyć leszczyńskiemu żużlowi, to będę kandydował do zarządu.

Rozmawiał:
ADAM ZAJĄC

FAXEM Z NIEMIEC

Kilka dni po rozegraniu finału Superligi znane są już pierwsze zmiany regulaminowe, które wprowadzone zostaną w 1995 roku. Organizatorzy postanowili mianowicie zrezygnować z mini-meczów rozgrywanych w parach i powrócić do tradycyjnego systemu czwórmechów. Argumentowano, że stosowana formuła biegowa była nieprzejrzysta dla kibiców i powodowała niejasności. Nowa (stara) 20-biegowa „rozpiska” jest identyczna z tą, która przez kilka ostatnich lat funkcjonowała w rozgrywkach DMS. Jeśli dwie lub więcej drużyn zgromadzą taką samą ilość punktów, przeprowadzony zostanie bieg dodatkowy.

Siedem klubów potwierdziło już swój udział w przyszłorocznych rozgrywkach. W miejsce spadkowiczów (Norden i Stralsund) zaprezentują się ekipy z Olching i Wolfslake, które w finale Bundesligi zajęły najwyższe lokaty. S.T. Wolfslake-Berlin na gwałt poszukuje wzmocnień, albowiem na dobrą sprawę jedy-

nie Fin Petri Kokko jest zawodnikiem na Superligę. Dlatego też już podczas finału w Neuenknick działacze berlińscy próbowali dojść do porozumienia z Simonem Wiggem. MSC Olching posiada dosyć silną kadrę (Kugelmann, Kolros, Schapfl oraz Czech Jirout), jednak również oni rozglądają się za jeszcze jednym

w najbliższym czasie zarząd klubu.

Zgola inne problemy mają mistrz i wice-mistrz Superligi. Kierownictwo z Diedenbergen jeszcze przed finałem próbowało dogadać się z Robertem Barthem na temat przyszłorocznych startów w ich zespole. W odwecie Neuenknick zrobiło „podchody” do Gerda Rissa

ŻUŻEL WRÓCI DO ROSTOCKU

żużlowcem wysokiej klasy.

Nie jest jeszcze pewny start w Superlidze drużyny z Neubrandenburga. Dotychczasowy obiekt meklenburczyków, Gunter-Harder-Stadion, ma zostać zburzony. W 1993 roku władze polityczne obiecały klubowi budowę nowego stadionu, ale po wyborach komunalnych obietnice te okazały się bez pokrycia. MSC Neubrandenburg może jeszcze w przyszłym roku jeździć na starym torze, ale nie najlepsza jest także kondycja finansowa klubu. O tym, czy Neubrandenburg da radę utrzymać się tylko z pomocy sponsorów, zadecyduje

i złożyło mu bardzo interesującą propozycję. Bez względu na to jak się sprawy potoczą, jedno jest pewne — zyskają na tym sakiwki zawodników.

W 1995 roku speedway ponownie wróci do Rostocku. Człowiek-institucja z Teterowa, Willi Peterss — po wieloletnich rokowaniach — doprowadził do tego, że stadion w Rostocku zostanie reaktywowany. MC „Bergring”, który nie posiada własnego toru, będzie więc najprawdopodobniej swoje mecze rozgrywać w nadbałtyckiej metropolii.

MIROSLAW G. DOBES

Miałem przeświadczenie, że mimo często krytycznych opinii związanych z postawą drużyny GKM w tegorocznych rozgrywkach, nie zajdzie potrzeba pisanego takiego tekstu, że chociaż sezon nie przyniesie takich wyników sportowych jakich w Grudniadzu oczekiwano, uda się go zakończyć spokojnie, bez wstrząsów czy incydentów. Niestety, stało się inaczej — na dwie kolejki przed końcem rozgrywek wybuchł skandal spowodowany chuligańską postawą dwóch czołowych żuźlowców GKM: Jarosława Skarżyńskiego i Roberta Kempiańskiego. W języku urzędowym dopuścili się oni czynnej napaści w stosunku do jednego z młodych adeptów sportu żuźlowego podczas przebywania na terenie obiektów klubowych. Mówiąc wprost — „pobili dotkliwie” młodszego kolegę, jak pisze Gazeta Grudziądzka z 8 września. Nie jest ważne w tym momencie, jaka była przyczyna takiego ich zachowania, za co wymierzili sobie „sprawiedliwość”: za niechęć umycia ich motocykli czy odmowę posprzątania za nich pomieszczenia — fakt pozostaje faktem. Zarząd klubu zareagował niezwłocznie i nałożył sankcje na niesformych zawodników. Jarosław Skarżyński odsunięty został od udziału w pozostałych spotkaniach i od zespołu praktycznie do końca br., natomiast Robert Kempiański otrzymał regulaminową karę finansową. Trudno przewidzieć w tej chwili inne ewentualne dolegliwości, które mogą spotkać w/w w ramach postępowania cywilnego czy karnego.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że wcześniej inny zawodnik GKM, Grzegorz Wiśniewski został zawieszony na okres trzech miesięcy za niesportowy tryb życia, co jednak jak widać nie wpłynęło pozytywnie na kolegów z ze-

sów” młodymi wychowankami i zawodnikami z zewnątrz. I nad tym trener Ząbik już pracuje.” No cóż, jak widać nie wszyscy zawodnicy wzięli sobie do serca krytyczne uwagi trenera, kierownika drużyny jak i opi-

zespołu z transparentem o treści „GKM na alkoma!” co niedwuznacznie sugeruje, co myślą oni o przyczynach słabej postawy zespołu. Jerzy Kulpiński stwierdził, że obecny zespół nie jest przyszłościowy, zawodnicy nie są zainteresowani I ligą bo wiedzą, że są za słabi, sponsorujące firmy zaczynają się zastanawiać czy warto nadal inwestować w żużel. Trener Jan Ząbik potwierdził po raz kolejny brak zaangażowania niektórych zawodników i korzystanie z uciech życia ale jednocześnie dodał, że są to zawodowcy, których klub nie może prowadzić za rączką. Stwierdził, że niedawno zarząd podjął wstępne decyzje, że w przyszłym sezonie nie będzie miejsca w zespole dla kilku zawodników, zostaną oni wystawieni na listę transferową. W Grudziądzu są utalentowani młodzi zawodnicy, w nich klub inwestuje pieniądze otrzymywane z Urzędu Miasta, na ich szkolenie i wyposażenie powinien być skierowany strumień pieniędzy od sponsorów. Wszystko to prawda i cieszy, że opiekunowie zespołu zdają sobie sprawę z sytuacji, że nie ukrywają trudnych problemów. Jednocześnie jednak dziwi, że w trakcie tej rozmowy nie padło ani jedno słowo na temat wspomnianego na wstępie wybryku dwóch zawodników, mimo że upłynął już tydzień. Nie ukazał się żaden oficjalny komunikat prasowy co powoduje, że plotka rosła i jak zwykle przerastała rzeczywistość, całkiem niepotrzebnie. Ale to tylko na marginesie. Ważniejsze jest co innego.

Ciąg dalszy na stronie 23

PRZEGRANA POZA TOREM

spolu.

W tym miejscu dygresja — ponad dwa miesiące temu, w nr 27 „Tygodnika” ukazał się mój tekst zatytułowany „Wypadek przed pracą”. Cytowałem w nim wypowiedzi opiekunów zespołu, Jana Ząbika i Jerzego Kulpińskiego, dotyczące przyczyn słabszej postawy niektórych zawodników w wyjazdowym, przegranym meczu ze Śląskiem Świętochłowice. Moi rozmówcy dali wtedy dość jednoznacznie do zrozumienia, że ich obserwacje w dużej mierze pokrywają się z krytycznymi opiniami wielu kibiców na temat podejścia kilku zawodników do treningu i dość swobodnego trybu życia. Kończąc ten tekst podsumowałem go w ten sposób: „Drużynie raczej trzeba pomóc, zarówno zawodnikom jak i opiekunom. Powinno nastąpić jej autentyczne zintegrowanie, zniknąć podziały i ewentualne skrywane pretensje... Bo jeśli to nie nastąpi, to w przyszłym sezonie trzeba będzie wymienić ponad połowę zespołu, zastąpić kilku dzisiejszych „a-

nie prezentowane w prasie. Okres mobilizacji nie trwał zbyt długo, na zmianę podejścia do swoich obowiązków nie wpłynęło również odsunięcie od startów Grzegorza Wiśniewskiego. Stare nawyki wzięły górę, kilku zawodników czuło chyba, że są niezastąpieni i bez nich żużel w Grudziądzu się zawali. Efekty przyszły dość szybko, niestety, nie takie jak się spodziewano a wręcz odwrotne. To co się stało, śmiało można nazwać „wypadkiem w pracy” ale czy tylko? Czy przegrali tylko ukarani zawodnicy?

W lokalnym wydaniu „Nowości” z 10 września ukazał się tekst rozmowy red. Aleksandry Walczak z Janem Ząbikiem i Jerzym Kulpińskim poświęconej problemom wewnątrz GKM. Znana na Pomorzu z bezkompromisowości dziennikarka przyparła opiekunów zespołu „do ścian”, zadając drażliwe pytania: o podejście zawodników do treningów, atmosferę w zespole, alkohol. Zamieszczona obok fotografia przedstawia fanów

Memorial redaktora Jana Ciszewskiego rozgrywany jest od 1983 roku, a jego pierwszym triumfatorą był holenderski żuźlowiec Henny Kroeze. Przez wiele sezonów imprezy poświęcone pamięci Jana Ciszewskiego odbywały się w Rybniku, a kolejnymi zwycięzcami Memorialu byli: Piotr Pyszny (1984-85), Roman Jankowski (1986), Antonin Kasper (1987), Eugeniusz Skupień (1988, 1990), Henryk Bem (1989).

Od roku 1987 honorowy patronat nad Memorialem objęła Redakcja Sportowa Radia Katowice. „Wtedy to ustanowiony został medal pamiątkowy, który co roku wręczany jest przez przedstawicieli naszego Radia trzem najlepszym zawodnikom oraz dwóm zasłużonym działaczom sportu żuźlowego — powiedział mi redaktor Henryk Grzonka, znany w środowisku żuźlowym dziennikarz z Katowic. — Medal ten wykonany z brązu, jest dziełem artysty rzeźbiarza Zygmunta Brachmańskiego. Prezentuje Jana Ciszewskiego w radiowych słuchawkach i napis 1931-1982 (rok urodzenia i śmierci Janka), a na rewersie znajduje się sylwetka jadącego żuźlowca.”

Oprócz zwycięzców turniejów memorialowych, Radio Katowice uhonorowało tym medalem także Mieczysława Korbasiewicza i Roberta Nawrockiego (w roku 1987), Andrzeja Wyglendę i Ryszarda Grime (1988), Pawła Waloszka i Tadeusza Trawińskiego (1989) oraz Bogusława Nowaka i Alojzego Norka (1990).

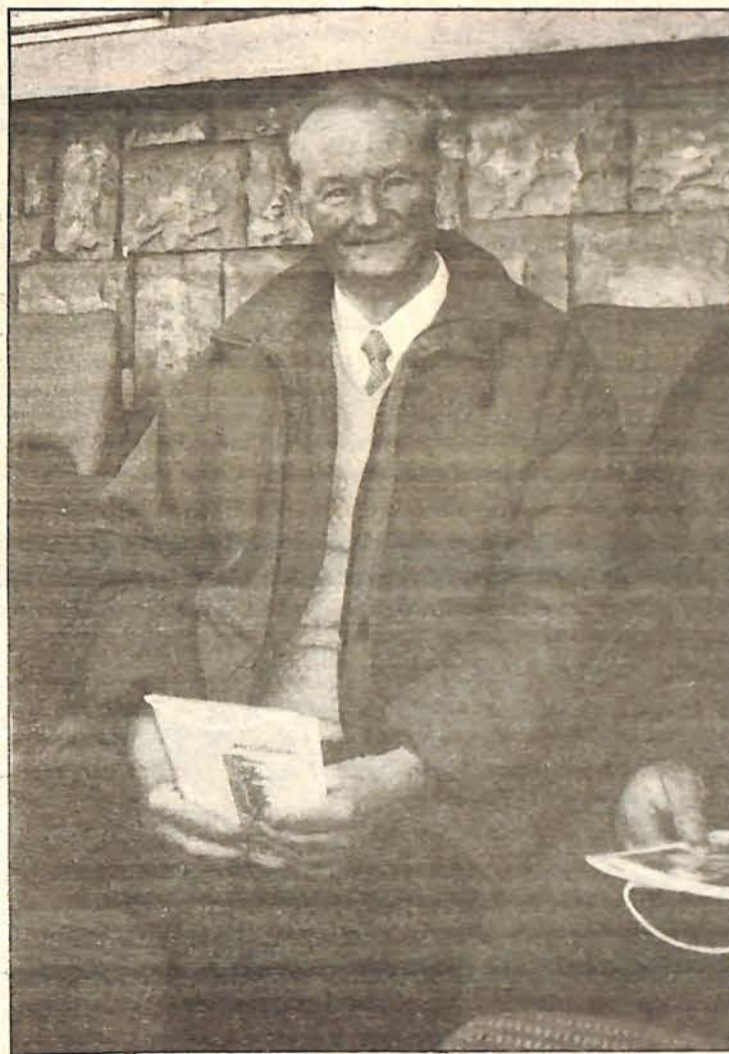
W 1991 roku przyszły ciężkie czasy dla ROW-u Rybnik i Memorialu. Triumfatora wyłoniono w jedynym wyścigu dodatkowym po mistrzostwach Śląska, a wygrał go Leszek Matysiak. W 1993 roku najlepszy okazał się Andrzej Huszcza.

„Jesteśmy wdzięczni Robertowi Nawrockiemu i działaczom Śląska, że uratowali Memorial — powiedział redaktor Henryk Grzonka. — Mamy nadzieję, że dzięki nim impreza i pamięć po tym wspaniałym sprawozdawcy pozostanie wśród żuźlowej braci na zawsze.”

Tegorocznym zwycięzcą Memorialu Jana Ciszewskiego został Adam Łabędzki, a pamiątkowy medal wręczono tym razem Emilowi Spyrze. Ten był zawodnikiem klubu z Rybnika, a także Gwardii Bydgoszcz i Gwardii Katowice przeszedł do historii jako pokonany w walce o tytuł IMP przez... czas. Podczas finału

w 1951 roku, który rozegrano we Wrocławiu, wraz z Włodzimierzem Szwendrowskim, Emil Spyra zgromadził 14 punktów. Regulamin nie przewidywał takiej sytuacji, więc ustalono, że o pierwszym miejscu i tytule mistrzowskim zadecyduje mniejsza

NA ŚLĄSKU PAMIĘTAJĄ



Emil Spyra — kolejny laureat pamiątkowego medalu Jana Ciszewskiego.

Fot. Jolanta Kaliska

suma czasów z wszystkich wyścigów obu zawodników.

„Przed zawodami nie wiedziałem, że czasy będą miały tak wielkie znaczenie. Uzyskałem najlepszy czas dnia, ale w dwóch ostatnich wyścigach miałem słabszych rywali, więc spokojnie, bez pośpiechu jechałem do mety” — wspomina po latach pan Emil. Startował do roku 1958, a zaczynał na torach, których już nie ma — w Sosnowcu, Mysłowicach. Po zakończeniu kariery zerwał właściwie ze sportem, ale nie z motoryzacją. Do 1971 roku pracował w służbie ruchu katowickiej drogówki. Dziś jest rencistą, mieszka w Katowicach, a gdy czas pozwala bywa na imprezach żuźlowych w Rybniku i Świętochłowicach.

„Cieszę się z tego wyróżnienia — powiedział Emil Spyra po otrzymaniu pamiątkowego medalu. — Janka Ciszewskiego poznałem na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, zaopiekowałem się nim. Mogę powiedzieć, że uczyłem go spikerki. W hotelowym pokoju ćwiczył wytrwale, uczył się nazwisk i żuźlowych pojęć. Miałem wielką satysfakcję, gdy stał się znanym w całym kraju sprawozdawcą, tak jak dziś mam satysfakcję, że żuźlowcy o nim nie zapominają.”

Widząc zaangażowanie Roberta Nawrockiego i grupy świętochłowickich działaczy, którzy starają się przywrócić Memorialowi Jana Ciszewskiego pełny blask, wierzę, że impreza ta nie zniknie z żuźlowego kalendarza.

WIESŁAW DOBRUSZEK

KALENDARZ WYŚCIGÓW TOROWYCH — SEZON 1995

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ŚWIATA

23.04.	TAROVISTE	BMF	RUNDA WSTĘPNA 1	J. OZELT	A. GRODZKI
01.05.	WIENER NEUSTADT	OAMTC	RUNDA WSTĘPNA 2	G. HORVATH	M. VERNER
23.04.	STRALSUND	OMK	RUNDA WSTĘPNA 3	L. BARTNICKI	R.W. SMITH
23.04.	LUDWIGSLUST	OMK	RUNDA WSTĘPNA 4	A. HUGHES	
07.05.	LJUBLJANA	AMZS	RUNDA KWALIFIKACYJNA A	G. RUBINATO	A. GRODZKI
07.05.	PFÄFFENHOFEN	OMK	RUNDA KWALIFIKACYJNA B	I. DARAGO	F. HANSEN
07.05.	ŚWIĘTOCHŁOWICE	PZM	RUNDA KWALIFIKACYJNA C	J. SMETANA	R. RANDBORG
07.05.	MARMANDE	FFM	RUNDA KWALIFIKACYJNA D	W. GLAS	M. VERNER
11.06.	MSENO	CMF	PÓŁFINAŁ KONTYNENTALNY 1	W. SEIDL	J. HALME
11.06.	LONIGO	FMI	PÓŁFINAŁ KONTYNENTALNY 2	F. EBDON	J. NADASDI
11.06.	SLANGERUP	DMU	FINAŁ SKANDYNAWSKI	R. OTTO	B. BOYCE
11.06.	COVENTRY	ACU	FINAŁ ZAMORSKI	C. BERGSTROM	G. SORBER
19.06.	ELGANE	NMF	FINAŁ INTERKONTYNENTALNY	F. EBDON	M. VERNER
30.07.	MISKOLC	MAMS	FINAŁ KONTYNENTALNY	K. KRISTENSEN	R. GIANNINI
08.10.	LONIGO	FMI	GRAND PRIX CHALLENGE	J. KORKONAI	G. SORBER
20.05.	WROCLAW	PZM	GRAND PRIX POLSKI	H. v.d. BOOMEN	J. NADASDI
17.06.	WIENER NEUSTADT	OAMTC	GRAND PRIX AUSTRII	J. KORKONAI	R. GIANNINI
08.07.	LANDSHUT	OMK	GRAND PRIX NIEMIEC	R. OTTO	R. GIANNINI
12.08.	KUMLA	SVEMO	GRAND PRIX SZWECJI	H. v.d. BOOMEN	J. NADASDI
09.09.	VOJENS	DMU	GRAND PRIX DANII	J. KORKONAI	R. GIANNINI
30.09.	COVENTRY	ACU	GRAND PRIX ANGLII	R. OTTO	J. NADASDI

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

04.06.	KRSKO	AMZS	DMŚ — GRUPA C	L. BARTNICKI	C. BOUIN
02.07.	TOLIATTI	MFR	DMŚ — GRUPA B	F. TOMAZIC	J. HALME
27.08.	POCKING	OMK	DMŚ — GRUPA A	J. KORKONAI	
24.09.	BYDGOSZCZ	PZM	DMŚ — FINAŁ	W. GLAS	J. NADASDI

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ŚWIATA JUNIORÓW

14.05.	KING'S LYNN	ACU	IMŚJ — RUNDA KWALIF. 1	I. DARAGO	F. HANSEN
14.05.	HERNING	DMU	IMŚJ — RUNDA KWALIF. 2	N. RINGSTROM	R.W. SMITH
14.05.	GUSTROW	OMK	IMŚJ — RUNDA KWALIF. 3	W. SEIDL	?
14.05.	ŽARNOVICA	SMF	IMŚJ — RUNDA KWALIF. 4	G. RUBINATO	R. RANDBORG
15.06.	TARNÓW	PZM	IMŚJ — PÓŁFINAŁ 1	J. SMETANA	L. POSPISIL
15.06.	OLCHING	OMK	IMŚJ — PÓŁFINAŁ 2	A. HUGHES	B. BOYCE
05.08.	TAMPERE	SML	IMŚJ — FINAŁ	F. EBDON	G. SORBER

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ŚWIATA NA DŁUGIM TORZE

04.06.	MARIAŃSKIE ŁĄŻNIE	CMF	RUNDA KWALIF. 1	J. FORSCHAUER	L. POSPISIL
?	?	?	RUNDA KWALIF. 2	?	?
05.06.	HARSEWINKEL	OMK	PÓŁFINAŁ ŚWIATOWY 1	?	?
25.06.	MUHLDOF	OMK	PÓŁFINAŁ ŚWIATOWY 2	G. BRODIE	C. BOUIN
25.06.	LUDWIGSLUST	OMK	PÓŁFINAŁ ŚWIATOWY 3	N. RINGSTROM	B. BOYCE
17.09.	SCHESSEL	OMK	FINAŁ ŚWIATOWY	J. JENSEN	M. VERNER

Uwaga! W poszczególnych kolumnach Kalendarza Wyścigów Torowych — sezon 1995 podano kolejno: datę, miejsce, federację (organizatora), nazwę imprezy, sędziego i prezydenta Jury.

A więc będziemy mieć SPEEDWAY GRAND PRIX, a jego premiera nastąpi 20 maja 1995 roku na polskim torze. Na jakim? To rozstrzygnie konkurs ofert, ogłoszony przez PZM, ale — jak się wydaje — duże szanse ma Wrocław. Wcześniej jeszcze, 19 i 20 lutego 1995, zobaczymy na warszawskim torze

GRAND PRIX

lodowym STEGNY, dwa turnieje ICE RACING GRAND PRIX, która już w tym roku, choć z pewnymi usterkami, przeszła jednak zwycięsko ogniową próbę w indywidualnych mistrzostwach świata w wyścigach na lodzie.

Coraz bardziej topnieją szeregi przeciwników GP i różnej maści wybrzydaczy, najczęściej zabierających głos bez dostatecznej znajomości rzeczy. A przecież wszystkie działania FIM w sprawie GP, rozpoczęte parę lat temu, odbywają się jawnie, Federacja udziela bardzo szczegółowych wyjaśnień, i kto chce, ten może ukształtować sobie właściwy pogląd na sprawę GP. Najbardziej istotne było to, że twórcy tego systemu byli bardzo otwarci na wszelkie głosy równie krytyczne, jak słuszne i korygowali zasady GP na bieżąco.

Lobby „Anty-GP”, w którym nie brak było i naszych rodaków, bardzo skutecznie namieszało w głowach kibiców sportu żużlowego swymi wypowiedziami, opartymi na urojeniach, a w najlepszym przypadku na „wishfull thinking” (czyli „chciejstwo”, jak to pięknie określił Melchior Wańkowicz). Warto więc i trzeba rozproszyć wszystkie wątpliwości i przedstawić WIELKĄ NAGRODĘ taką, jaką ona jest!

Już w końcu sierpnia br. na konferencji prasowej podczas finału IMŚ '94 w Vojens, przedstawiono uzgodnione zasady indywidualnych mistrzostw świata GP w wyścigach na żużlu, które wymagały tylko ratyfikacji na Kongresie FIM w Kuala Lumpur. Po ostatnim, 50. finale IMŚ (tak, 50., a nie 49., gdyż trzeba przecież liczyć finał przygotowany na 7 września 1939 i odwołany skutkiem wybuchu wojny!), a przed kongresem w Malezji, dokładnie 1 października 1994 odbyło się bardzo ważne posiedzenie pięciosobowej Roboczej Grupy „Speedway Grand Prix” w Kopenhadze.

Zapadły na nim dalsze uściślenia i ważne decyzje, które wprawdzie wymagały formalnych akceptacji na Kongresie, ale — jak ogólnie przypuszczano — powinny zostać zatwierdzone najwyżej z bardzo niewielkimi modyfikacjami. Nic zresztą dziw-

-A CO TO?... (1)

nego, skoro w skład tej grupy wchodzi Prezydent FIM, Jos VA-ESSEN i jej Skarbnik — Tore Kittilsen, niegdyś dobrze znany na polskich torach żuźlowych, jako najlepszy wówczas sędzia FIM.

NOWY REGULAMIN GP
ZAŁĄCZNIK 077

Najważniejszą decyzją podjętą w Kopenhadze było wstępne zatwierdzenie Załącznika 077 do Kodeksu sportowego FIM, zatytułowanego „Individual Speedway & Ice Racing World Championship Grand Prix”. Jest on zupełnie inny, niż dotychczasowe Załączniki do Kodeksu sportowego FIM poświęcone mistrzostwom w różnych dyscyplinach sportu motorowego, z wyjątkiem MŚ GP w wyścigach drogowych, w których kontrakty z TV i agencjami promocyjnymi zawarto już wcześniej, co wywarło profesjonalne piętno na ich regulaminie.

TV ma swoje wymagania. Jeśli w jej programie przeznaczony jest z pewną rezerwą np. dwie godziny czasu na transmisję z toru żuźlowego, to ta transmisja ma trwać dokładnie dwie godziny, a nie więcej. Dlatego właśnie już w prowizorycznych regulaminach MŚ GP na lodzie, wydanych jako „Ice Racing GP Brochure”, był przepis, którego mocą, turniej GP mógł być skrócony, jeśli skutkiem nieprzewidywanych przerw nie mógłby się zakończyć w określonym czasie. Jury miało prawo zakończyć wyścigi kwalifikacyjne już po 16, a nawet po dwunastym biegu, byleby umożliwić rozegranie wszystkich (to zna-

KALENDARZ WYŚCIGÓW TOROWYCH — SEZON 1995

MISTRZOSTWA EUROPY W WYŚCIGACH NA TRAWIE

30.04.	CELLE	OMK	RUNDA KWALIFIKACYJNA 1	L. BARTNICKI	F. HANSEN
27.05.	ADUARD	KNMV	RUNDA KWALIFIKACYJNA 2	J. OZELT	R.W. SMITH
17.06.	ST. COLOMB	FFM	RUNDA KWALIFIKACYJNA 3	F. TOMAZIC	R. RANDBORG
02.07.	LA REOLE	FFM	PÓLFINAŁ 1	C. BERGSTROM	A. GRODZKI
02.07.	BIELEFELD	OMK	PÓLFINAŁ 2	G. HORVARTH	C. BOUIN
27.08.	JOURE	KNMV	FINAŁ MISTRZOSTW EUROPY	K. KRISTENSEN	R. RANDBORG

MISTRZOSTWA EUROPY SIDECARÓW

05.06.	STADSKANAAL	KNMV	PÓLFINAŁ 1	W. GLAS	A. GRODZKI
18.06.	PARCHIM	OMK	PÓLFINAŁ 2	H. v.d. BOOMEN	J. NADASDI
06.08.	MELSUNGEN	OMK	FINAŁ	C. BERGSTROM	R.W. SMITH

MISTRZOSTWA ŚWIATA W WYŚCIGACH NA LODZIE

14/15.01.	ILEVSK	MFR	RUNDA KWALIFIKACYJNA 1	J. FORSCHAUER	M. VERNER
14/15.01.	OULU	SML	RUNDA KWALIFIKACYJNA 2	C. BERGSTROM	O. JAROVCI
11/12.02.	INZELL	OMK	PÓLFINAŁ ŚWIATOWY 1	K. KRISTENSEN	J. HALME
09/10.03.	ASSEN	KNMV	PÓLFINAŁ ŚWIATOWY 2	J. JENSEN	R. RANDBORG
28/29.01.	KRASNOGÓRSK	MFR	GRAND PRIX ROSJI	G. BRODIE	J. NADASDI
04/05.02.	BERLIN	OMK	GRAND PRIX NIEMIEC	G. BRODIE	J. NADASDI
18/19.02.	WARSZAWA	PZM	GRAND PRIX POLSKI	J. JENSEN	R. GIANNINI
11/12.03.	ASSEN	KNMV	GRAND PRIX HOLANDII	J. JENSEN	R. RANDBORG
18/19.03.	HAMAR	NMF	GRAND PRIX NORWEGII	G. BRODIE	R. GIANNINI
?	?	SVEMO	GRAND PRIX SZWECJI	J. JENSEN	G. SORBER

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA W WYŚCIGACH NA LODZIE

25/26.02.	FRANKFURT	OMK	FINAŁ ŚWIATOWY	F. EBDON	B. BOYCE
-----------	-----------	-----	----------------	----------	----------

Kalendarz Wyścigów Torowych opracował: MACIEJ JAŻWIECKI

czy czterech) wyścigów finałowych, tym bardziej, że obok stacji telewizyjnych zakupujących przeniesienie z całych zawodów były i takie, które zakupiły prawa tylko do wyścigów finałowych. To jeden z przykładów profesjonalnego podejścia do regulaminu już w jego wstępnym opracowaniu!

Naczelną zasadą, którą kierowali się autorzy przepisów dla GP, było zapewnienie atrakcyjności poszczególnych turniejów i spełnienie podstawowych wymagań tv, koniecznych do zapewnienia widzom interesującego widowiska, zresztą z korzyścią dla widzów na amfiteatrze stadionu lodowego lub żuźlowego. A więc przede wszystkim żadnych dłużyzn i sprawnym, płynnym przebiegiem GP. Koncentracja uwagi widza na bohaterach każdej z nich — zawodnikach. Stąd np. w ostatecznej wersji Załącznika 077, zatwierdzonej później przez Kongres, znalazł się zapis, że do prezentacji wychodzą tylko zawodnicy, bez żadnych oficjeli, sędziów i innych osób funkcyjnych, kierowników zza kulis, czy też „animatorów sportu”. Dla nich wszystkich jest kolacja w przeddzień zawodów, na której zawodnicy obowiązkowo muszą być obecni!

Ciąg dalszy na stronie 20



Ostatni mistrz świata w starej formule
— Tony Rickardsson.
Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

FUNDACJA „POMOCNA DŁOŃ”

PIERWSI PACJENCI

Dzięki staraniom przyjaciół i Fundacji „Pomocna Dłoń” od 2 listopada br. przebywają w Lesznie Grzegorz Mróz i Stanisław Wyżga z Tarnowa. Przechodzą oni intensywną rehabilitację w Zakładzie Usług Sportowo-Rekreacyjnym Pływalnia „Akwawit”. Opiekują się nimi Jura Karaczarow i pracownicy tego zakładu.

Efekty są nadszpiewanie dobre. Stanisław Wyżga, który dotychczas poruszał się tylko za pomocą wózka inwalidzkiego, według opinii Jury będzie chodził. Pierwszym zwiastunem słów rehabilitanta z Kijowa jest fakt, że 6 bm., Staszek stanął na własnych nogach i zrobil pierwsze kroki.

Szerzej o pobyty tarnowian napiszemy niebawem.

KOLEJNI OFIARODAWCY

Niejednokrotnie informowaliśmy na naszych łamach o wspaniałych gestach kibiców sportu żużlowego. Po raz kolejny — dokonując wpłat na konto Fundacji „Pomocna Dłoń” — udowodnili, że nie obojętny jest im los zawodników, którzy narażając własne życie i zdrowie — dostarczali wiele sportowych wrażeń.

Dzięki ich ofiarności żużlowcy, którzy doznali kontuzji, będą mogli niebawem poddać się rehabilitacji, której koszty pokrywać będzie Fundacja. Ilu żużlowców skorzysta z zabiegów w leszczyńskim „Akwawicie” w dużej mierze zależy od ludzi dobrej woli i ich hojności, a tych w środowisku żużlowym nie brakuje. Świadczą o tym ostatnie wpłaty dokonane na konto Fundacji „Pomocna Dłoń”. Pieniądze przesłali: M. Haręza z Gdańska, R. Flis z Witnicy, J. Piątek z Lwówka Śląskiego, A. Bajor z Łukowa, J. Białek z Witnicy, A. Piłka z Dębina, M. Pajor z Żar, T. Kotwicka z Wrocławia, W. Kujawski z Tarnowa, A. Pięta z Żar oraz trener kadry narodowej — Marian Sychała.

Po zakończeniu meczu Północ — Południe przeprowadzono aukcję plastronów, z której całkowity dochód przekazano Fundacji „Pomocna Dłoń”. W ten sposób jej konto wzbogaciło się o dziewięć milionów złotych. Za najwyższą kwotę „poszedł” plastron, w którym startował Hans Nielsen. Jego nabywcy — Agnieszka i Łukasz z Piły zapłacili 4 mln złotych. Cztery plastrony — po 1 mln złotych — kupili: Tomek z Bydgoszczy, Łukasz z Piły, Mirosław Wieczorkiewicz z Gorzowa (nasz redakcyjny fotoreporter) oraz Agnieszka z Wałcza. Swoją „cegielkę” dorzucił trener kadry narodowej — Marian Sychała, który nie uczestnicząc w aukcji, przekazał na na konto Fundacji 1 mln złotych.

Przelew w wysokości sześćdziesięciu milionów złotych dokonał Zarząd Główny Polskiego Związku Motorowego. Pieniądze te pochodzą z wpłaty przekazanej do kasy PZM przez częstochowskiego włókienniarza, za przydzielenie organizacji finału Drużynowego Pucharu Polski.

W imieniu żużlowców serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, których wpłaty pozwolą wrócić im do pełnej sprawności. Na pewno ci, którzy będą mogli, za kilka miesięcy podziękują swoim dobroczyńcom wspaniałą i widowiskową jazdą.

Przypominamy nr konta Fundacji „Pomocna Dłoń”, na które można dokonywać wpłat: PKO Leszno, Nr 41511-32274-139-11.

JOLANTA KALISKA

PIŁA — 6.11.1994 r.
POLONIA P. — UNIA L. 56:33

Widzowie liczyli na ciekawe pojedynki w meczu pozbawionym ligowego „balastu”. Do tej pory polonistom w bojach z „bykami” nie wiodło się. Podczas pobytu Unii w 1992 roku w II lidze pilanie przegrali obydwa spotkania. Nie potrafili też poprawić tego bilansu w potyczkach towarzyskich. Osiem dni wcześniej w Lesznie gospodarze zwyciężyli różnicą dwóch punktów...

Obydwa zespoły wystawiły składy krajowe. Gospodarze wystąpili bez Kasprzaka, goście z Jankowskim i Łowickim oraz sześcioma młodzieżowcami (ale bez Mikołajczaka). Dużo emocji przyniósł III wyścig. Dobrze wystartował Jankowski, ale po wyjściu z pierwszego łuku na czele był już duet Dobrucki — Krzystyniak. Mimo zaciętych ataków weterana Unii parata, wzorowo współpracując, nie pozwoliła odebrać sobie podwójnego zwycięstwa. W biegu młodzieżowców świetnie

MŁODYCH „BYKÓW” WALKI Z TAŚMĄ

wystartował junior Polonii — Rafał Kowalski. Jechał na drugiej pozycji, ochraniający przez Dobruckiego, lecz pechowy defekt nie pozwolił mu na ukończenie pojedynku. W tym momencie gospodarze prowadzili różnicą 10 punktów.

W następnej odsłonie pecha miał kolejny polonista — Krzysztof Okupski. Kapitan pilskiej drużyny musiał zjechać do parkingu na skutek defektu motocykla, prowadząc stawkę rywali. W XI wyścigu Krzystyniak i Dobrucki znowu dali popis zespołowej jazdy. Ten ostatni potwierdził swoją doskonałą dyspozycję w ostatnim wyścigu. Przegrał start i do prowadzącego Jankowskiego miał sporą stratę. Stopniowo zmniejszał jednak dystans dzielący go do utytułowanego rywala. W końcu przystąpił do decydującego ataku. Przy wyjściu z wirazu zamarkował atak po zewnętrznej, a kiedy leszczyńnianin pojechał szerzej, zszedł do krawężnika. Manewr ten przyniósł mu sukces.

Rafał Dobrucki był zdecydowanie najlepszym zawodnikiem meczu i wraz z Romanem Jankowskim odebrał specjalną nagrodę — beczulkę piwa. Ponadto w zespole z Leszna podobał się: Dariusz Łowicki i Damian Baliński. W Polonii obok Dobruckiego na wyróżnienie zasłużyli: Krzysztof Okupski, Jan Krzystyniak, podobał się także w niektórych pojedynkach Cezary Owizyc.

Młodzi leszczyńscy zawodnicy aż czterokrotnie byli wykluczani z biegów z powodu dotknięcia taśmą. Czyżby temperament młodych „byków” nie pozwalał im na spokojne zachowanie przy maszynie startowej?

Po meczu powiedzieli:

Damian Baliński: — Był to jeden z bardziej udanych występów w mojej dotychczasowej, krótkiej karierze. Na pilskim torze zresztą zawsze dobrze mi się jeździ. W przyszłym

roku Unia będzie walczyć w II lidze, gdzie są trudne tory. Mam nadzieję, że będzie to dla mnie dobra nauka. W Lesznie jest duża konkurencja wśród młodzieży i wkrótce nastąpi chyba powolna zmiana warty.

Krzysztof Okupski: — W czwartek założyłem nowe części do mojego motocykla, a dzisiaj niestety, zatarł mi się silnik. Wróciłem do starego „szablona” i gdyby nie ten przykry przypadek wynik byłby dziś lepszy. W pierwszym wyścigu zastosowałem złe przełożenie, gdyż nie trenowałem wcześniej zbyt dużo na tym sprzęcie. Wydawało mi się, że wszystko jest w porządku, ale w konfrontacji z rywalami często okazuje się, że jest inaczej.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. ŁOWICKI (69,40), Okupski, Gała, Skórnicki — 3:3
- II. OWIZYC (68,92), Baliński, Rzepka, Dym (t) — 4:2 (7:5)
- III. DOBRUCKI (68,80), Krzystyniak, Jankowski, Szmanda (t) — 5:1 (12:6)
- IV. BALIŃSKI (68,35), Kowalski, Rzepka, Rypień — 3:3 (15:9)
- V. KRZYSTYNIAK (68,15), Jankowski, Gała, Skórnicki (t)

- 4:2 (19:11)
- VI. OKUPSKI (68,24), Łowicki, Owizyc, Dym — 4:2 (23:13)
- VII. DOBRUCKI (69,70), Banaszak, Rypień, Kowalski (d2) — 3:3 (26:16)
- VIII. OWIZYC (69,02), Łowicki, Skórnicki, Rzepka — 3:3 (29:19)
- IX. BALIŃSKI (69,40), Okupski (d1), Dym (t) — 2:3 (31:22)
- X. DOBRUCKI (67,80), Jankowski, Kowalski, Szmanda — 4:2 (35:24)
- XI. DOBRUCKI (68,95), Krzystyniak, Baliński, Rypień — 5:1 (40:25)
- XII. JANKOWSKI (68,50), Okupski, Skórnicki, Owizyc — 2:4 (42:29)
- XIII. KRZYSTYNIAK (69,25), Gała, Łowicki, Banaszak — 5:1 (47:30)
- XIV. OKUPSKI (D — 68,14), Owizyc (B), Łowicki (C), Skórnicki (A) — 5:1 (52:31)
- XV. DOBRUCKI (C — 67,65), Jankowski (D), Krzystyniak (A), Baliński (B) — 4:2 (56:33)

POLONIA P.: Okupski — 10 pkt. (2,3,d,2,3), Gała — 6 (1,1,2,2), Rzepka — 2 (1,1,0,—), Owizyc — 9 (3,1,3,0,2), Krzystyniak — 11 (2,3,2,3,1), Dobrucki — 15 (3,3,3,3,3), Kowalski — 3 (2,d,1), Pionke — NS.

UNIA L.: Łowicki — 9 pkt. (3,2,2,1,1), Skórnicki — 2 (0,t,1,1,0), Baliński — 9 (2,3,3,1,0), Dym — 0 (t,0,t,—), Jankowski — 10 (1,2,2,3,2), Szmanda — 0 (t,—,0), M. Rypień — 1 (0,1,0), Banaszak — 2 (2,0).

NCD uzyskał w XV wyścigu RAFAŁ DOBRUCKI — 67,65 sek. Sędziował Stanisław Piętkowski z Gorzowa. Widzów ok. 3,5 tysiąca. Mecz trwał 75 minut.

WIESŁAW SZMAGAJ

Z PIERWSZEJ RĘKI

Organizatorzy turnieju dla Pera Jonssona czyli Jimmy Nilsen, promotor klubu Reading Pat Bliss i dziennikarz Bob Redford wyjechali w zeszłym tygodniu do Sztokholmu, gdzie na specjalnej konferencji prasowej wręczyli Perowi Jonssonowi czek na 50 tysięcy funtów. Uzbitowane pieniądze mają być przeznaczone na dalsze leczenie poszkodowanego w wypadku na bydgoskim torze byłego mistrza świata. „Można powiedzieć, że to był pierwszy krok”, powiedział Jimmy Nilsen. „W Anglii zebraliśmy około 560 tysięcy szwedzkich koron, teraz w Szwecji zamierzamy zbierać ponad jeden milion”.

Wiadomo już, że mistrzem angielskiej trzeciej ligi w jej pierwszym roku istnienia są „Bandyty” z Berwick.

Mitch Schira został zawieszony na rok ze skutkiem natychmiastowym, za dyskusję z sędzią podczas meczu ligowego 7 lipca br.

Czech startujący w Sheffield, Roman Matousek został ukarany grzywną 250 funtów i kosztami w wysokości 1000 funtów, za spowodowanie wypadku w Anglii. Matousek nie będzie mógł startować na angielskich torach przez następne 18 miesięcy, ponieważ wynik testu dopingowego po meczu z Exeter okazał się pozytywny.

Operacja kolana Armando Castagny zakończyła się pełnym sukcesem. Włoch uległ ciężkiemu urazowi nogi, podczas mistrzostw Włoch. Teraz Castagna czuje się dobrze, choć zabiegi rehabilitacyjne potwają do wiosny.

Rune Holta umocnił się na prowadzeniu w serii turniejów zor-

ganizowanych przez Ivana Magera. Holta wygrał turniej na torze w Townsville, choć po serii wyścigów kwalifikacyjnych zajmował dopiero czwarte miejsce. Nasz „rodzynek” Tomasz Bajerski spisał się całkiem dobrze. W pierwszej fazie zawodów był szósty, w półfinale był drugi za Philem Crumpem, a w finale piąty. W klasyfikacji generalnej Tomasz zajmuje piąte miejsce z 20 punktami.

WYNIKI TOWNSVILLE IVAN

MAUGER-TOSHIBA INTERNATIONAL TROPHY:

Kurguskin (Rosja) — 11, Jeroszin (Rosja) — 9, P. Crump (Queensland) — 9, Holta (Norwegia) — 7, Janke (Queensland) — 7, Bajerski (Polska) — 7, Reid (Queensland) — 6, Schwartz (USA) — 5, Heathcote (Queensland) — 4, Davey (Queensland) — 4, Verner (Czechy) — 3, Wilson (Nowa Zelandia) — 0.

1 PÓLFINAL: Crump, Bajerski, Kurguskin, Davey, Janke (up)

2 PÓLFINAL: Jeroszin, Holta, Reid, Heathcote, Schwartz

FINAL: Holta, Crump, Jeroszin, Kurguskin, Bajerski, Reid (d).

KLASYFIKACJA GENERALNA: Holta — 33, Kurguskin — 25, Schwartz — 22, Crump — 21, Bajerski — 20, Verner — 18, Jeroszin — 17, Lorymer — 11, Johnson — 10, Young — 9, Wilson — 8, Reid — 4, Davey — 3, Heathcote — 3, Janke — 2.

Nie jest pewne czy w przyszłym roku na torze zobaczymy zawodnika Exeter Falcons Davida Smarta. Smart doznał poważnego urazu miednicy z przemieszczeniem, co eliminuje go z jazdy w przyszłym roku.

Robert Nagy i Stuart McDonald wywalczyli tytuł najlepszej pary w turnieju w Glasgow. Nagy zdobył 14 punktów, a młody McDonald cztery. Nagy przegrał tylko raz w XIV wyścigu z Mickiem Powellem. Świetnie jeździli Mick Powell, Dave Walsh i Nigel Crabtree, wszyscy z miejscowego zespołu Glasgow. Podobał się także Shane Bowes.

WYNIKI:

- I. — 18 pkt.: Nagy — 14 (3,3,3,3,2), McDonald — 4 (d,1,1,1,1)
 - II. — 15 pkt.: Grives — 8 (1,2,2,1,2), S. Courtney — 7 (2,1,1,2,1)
 - III. — 15 pkt.: Powell — 13 (2,3,2,3,3), Martin — 2 (0,0,1,1,0)
 - IV. — 15 pkt.: Walsh — 14 (3,3,3,2,3), Hewitt — 1 (0,1,0,0,w)
 - V. — 15 pkt.: Crabtree — 13 (3,2,2,3,3), Barlow — 2 (1,0,0,0,1)
 - VI. — 14 pkt.: Bowes — 11 (2,2,3,2,2), Coleman — 1 (1,0,0,0,0)
- Sędziował: Jim McGregor

Kolejny prestiżowy i kończący jakby sezon żużlowy turniej „Pride of The East” na torze w King's Lynn wygrał drugi wicemistrz świata Australijczyk Craig Boyce. O kolejnych pozycjach decydowała większa ilość wyższych miejsc. Drugi był Jason Crump, a trzeci Brian Andersen. W turnieju wystartował młodziutki Brent Werner z USA, który prowadził przez trzy okrążenia w szóstym wyścigu, aż minął go Richard Knight.

WYNIKI:

Boyce — 14 (3,3,3,3,2), Crump — 13 (3,3,3,1,3), B. Andersen — 13 (3,2,3,3,2), Tatum — 10 (3,3,d,2,2), Schofield — 10 (2,0,2,3,3), Knight — 9 (1,3,2,0,3), Ott — 8 (2,2,3,d,1), Topinka — 8 (2,1,2,1,2), Jorgensen — 8 (2,2,1,2,1), C. Ermolenko — 6 (0,1,1,3,1), C. Manchester — 5 (1,0,0,1,3), Brhel — 4 (1,1,0,2,0), Hurry — 4 (0,1,1,2,0), Werner — 3 (0,2,0,0,1), Goodwin — 3 (0,2,0,0,1), Fairweather — 2 (0,0,1,1,0), Ledwith — 0 (0,0).

Sędziował: David Hughes.

Mistrzostwa szkockich zawodników odbyły się na torze trzecioliżowego zespołu Linlithgow. Wygrał Scott Lamb, przed Jamesem Grievesem i Stuartem McDonaltem.

Promotor klubu Wolverhampton i zarazem v-ce przewodniczący British Speedway Promoters Association Chris Van Straaten zgłosił projekt powiększenia angielskiej pierwszej ligi o najlepsze zespoły drugoligowe. Liga zmieniłaby też nazwę na Premier League.

TOM BURTON

Super mecz Północ — Południe wywołał wielkie zainteresowanie. Piła przeżyła najazd kibiców z całej Polski. Część z nich przybyła już w sobotę wieczorem. W niedzielę fani drżeli o pogodę. Duża grupa przyjezdnych sympatyków żużla „koczowała” na stadionie od rana. Niektórzy skorzystali z okazji i obejrzeni odbywający się w hali sportowej przy ul. Bydgoskiej mecz siatkówki kobiet o mistrzostwo I ligi serii A. Na zawodach żużlowych spotkać można było także wielu byłych oraz aktualnych zawodników, sędziów, działaczy itp. Wszyscy z zainteresowaniem śledzili

ty, zachowanie niektórych grup kibiców przyjezdnych było fatalne. Młodzi, często pijani ludzie, wszczynali awantury na trybunach. Takich scen w Pile wcześniej nie oglądano. Interwencja służb zabezpieczających obiekt była jednak skuteczna. Kilku chuliganów zatrzymano. Policja za swoje zdecydowane działanie zebrała rzesiste brawa od publiczności. Dużo pomogły też apele red. Krzysztofa Holyńskiego, który z mikrofonem w ręku wzywał do zachowania porządku. Popularny nie tylko w Pile spiker był jednym z ważniejszych aktorów spektaklu, rozgrywanego w ostat-

TO I OWO O SUPER MECZU

poczynania bohaterów spotkania.

Już przed meczem wiadomo było, że będą kłopoty z przybyciem na czas utytułowanego Hansa Nielsena. Duński mistrz miał jednak wielką ochotę na zaprezentowanie się podczas tego atrakcyjnego spotkania. Z Gdańska do Piły Nielsena przywiózł członek zarządu TS „Polonia” Piła, właściciel zakładu cukierniczego — Eugeniusz Fryc. Czas naglił, termin rozpoczęcia zawodów nie mógł być przesunięty ze względu na szybko zapadający o tej porze roku zmierzch, więc pan Eugeniusz mocno naciskał pedal gazu. Przeplacił to lekką stłuczką na terenie Piły. Poświęcenie opłaciło się — Hans był jednym z bohaterów super meczu.

Kibice, którzy wcześniej zasiedli na trybunach nie nudzili się. Czas umilały im występy artystyczne. Uroczysta była też prezentacja. Każdy z zawodników dostał kwiaty i upominki, a Rafał Dobrucki od prezesa TS „Polonia” i jednocześnie swojego sponsora — Wiesława Wilczyńskiego, nowy kombinizon. Za świetną postawę junior Polonii otrzymał po jednym z biegów od dyrektora METALPLASTU Złotów życzenia i... kopertę. Rafał nie sprawdził przy odbiorze jej zawartości, ale można się domyśleć, że nie zawierała ona korespondencji służbowej ofiarodawcy. Po meczu odbyła się aukcja specjalnie przygotowanych na tę imprezę plastronów. Mimo kiepskiej pogody dopisała frekwencja na trybunach. Fundusz „Pomocna Dłoń” został powiększony!

Napracowała się pilska policja. Nieste-

nią niedzielę października.

Reporterzy telewizyjni, radiowi oraz dziennikarze z innych gazet pytali przedstawicieli naszej redakcji przede wszystkim o pomysł rozegrania super meczu Północ — Południe. Pytano także dlaczego zawody rozegrano w Pile, jakie są dalsze plany redakcji. Podkreślano, że inicjatywa konfrontacji najlepszych zawodników z obu części Polski była słuszna. Wszyscy wyrażali nadzieję, że będzie ona kontynuowana w latach następnych.

Świetnie spisali się pilscy sponsorzy. Każdy wyścig odbywał się o nagrodę jednego z nich. Imprezę sponsorowali: „Tygodnik Nowy” — Agencja Wydawnicza „AS”, Telewizja Polska S.A. — Oddział Szczecin; Marian Lach — Z.d Metalurgiczny, Odlewnia Metali w Dobrzycy; „Pil-Bullding”, AUTO PABICH; Zajązd „Tarcza”; METALPLAST Złotów; Wytwórnia Kapsli — Leon Jakuć; ROBENLAK, Mieszalnia Lakierów SPIESS-HECKER; Pralnia „SONIA”; „CONTECH” — Andrzej Lewkowicz; „MINI MAX”; Radio RMS FM; „DRYFEX”. Wszystkim im należą się słowa podziękowania.

Wszyscy uczestnicy super meczu podkreślali, że występ w tej imprezie to dla nich duży zaszczyt. Niektórzy stwierdzali, że gdyby pogoda była lepsza to dostarczyliby jeszcze więcej emocji. Żegnano się z reguły krótkim pozdrowieniem: — Do zobaczenia na super meczu za rok!

WIESŁAW SZMAGAŁ

Z końcem października minął termin zgłaszania się klubów do poszczególnych form rozgrywek drużynowych. Zgodnie z zasadami przyjętymi przez GKSŻ nikt nikogo do niczego nie zmusza i kluby same wybierały te rozgrywki, jakie je interesowały. O tym kto i gdzie się zgłosił, a także o innych nowościach czekających kibiców w sezonie 1995 informuje szef polskiego żużla, Andrzej Grodzki.

— Do rozgrywek ekstraklasy zgłosili się wszyscy uprawnieni. W II lidze towarzystwo powiększyło się o nowy klub — SC Holiday Łódź, w związku z czym rozegrane będą 22 rundy, przy czym w każdej jedna z drużyn będzie pauzować. Być może stawkę uzupełni, o czym coraz głośniejsze, klub z Warszawy, ale ten fakt nie spowoduje konieczności przebudowy kalendarza.

Do MPPK wystartuje 20 klubów — zabraknie tu Wandy Kraków, w MPPK wystąpią natomiast wszystkie zespoły. Do MDMP nie zgłosiły się Sparta, Kolejjarz i Holiday, najmniej chętnych jest natomiast do jazdy w DPP — tylko 12, bez Opola, KKŻ, Sparty, Stali Gorzów i Rzeszów, Śląska, Wandy, Holiday i Iskry. Ostrowianie wyrazili chęć startu w DPP pod warunkiem, że byłby on rozgrywany na zasadzie dwumeczu.

Podobnie jak w tym roku i w 1995 liga jeździć będzie — bo tak sobie tego życzą kluby — wyłącznie w niedziele i święta. Obie ligi rozpoczną 2 kwietnia, zakończą rozgrywki 17 września. Pierwsza liga startować będzie 2,9,17 i 30 kwietnia, 3,21 i 28 maja, 4,18 i 25 czerwca, 2,9,23 lipca, 15,20 i 27 sierpnia oraz 3 i 17 września. Tak ułożyliśmy kalendarz, by można było rozgrywać mecze także po turniejach GP — 21 maja po Wrocławiu, 18 czerwca po Wiener-Neustadt (Polonia Bydgoszcz jeździć wtedy będzie w Rzeszowie) oraz 9 lipca po Landshut (Polonia wystartuje we Wrocławiu) by nie kolidowało to ze startami Tomasza Golloba w IMS.

Druga liga pojedzie 2,9,17 i 30 kwietnia, 3,21 i 28 maja, 4,11,18 i 25 czerwca, 2,9,23 i 30 lipca, 6,15,20 i 27 sierpnia oraz 3,10 i 17 września. Finał indywidualnych mistrzostw Polski zaplanowany został na 16 lipca we Wrocławiu.

W 1995 roku będziemy mieli także kilka imprez rangi światowej. W dniach 18-19 lutego na warszawskim torze Stegny rozegrany będzie jeden z turniejów Grand Prix na lodzie. Siódmego maja czeka nas ćwierćfinał IMS, 20 maja mamy jeden z tur-

niejów GP na żużlu, 15 czerwca półfinał IMS, natomiast 24 września finał DMS. Organizatorzy tych ostatnich czterech zawodów wyłonieni będą na podstawie konkursu ofert ogłoszonego przez PZM. Termin składania ofert mija 20 listopada, a warunki są następujące: za 1/4 IMS organizator musi wnieść opłatę do FIM w wysokości 4.000 franków szwajcarskich oraz 20 milionów złotych do PZM. Grand Prix to 40.000 SF plus 750 milionów złotych, półfinał juniorów — 4.000 SF oraz 40 milionów, a finał DMS powoduje konieczność opłacenia 10.000 SF oraz 400 milionów złotych.

Zawodnicy w turniejach Grand Prix startować będą na podstawie specjalnego regulaminu. Zwycięzca każdego turnieju otrzyma 10 tys. dolarów, ostatni 18 zawodnik 1,5 tys. dolarów. Treningi przed GP są obowiązkowe. Przerwy między biegami nie mogą być dłuższe niż minuta, a 24 biegi nie mogą trwać dłużej niż 2,5 godziny. Jeśli ten limit będzie zagrożony, zawody będą skracane. Takie są wymogi telewizji. Wszyscy zawodnicy muszą startować w plastronie sponsora GP, mając także specjalne nakładki na jego reklamy na widełkach motocykli. Również na bandach torów obowiązkowo muszą być miejsca na określone dokładanie reklamy sponsorów Grand Prix. Każdy zawodnik startujący w GP musi do 30 listopada podpisać umowę, zawierającą jego prawa i obowiązki, inaczej zostanie z GP wykluczony.

Polska ma swojego reprezentanta w GP — jest nim Tomasz Gollob. W IMS wystartuje w 1995 roku 12 Polaków — w tym siedmiu od rund kwalifikacyjnych. W IMSJ będziemy mieli 6 reprezentantów, na długim torze trzech, na trawie dwóch. Wyłonieniu części reprezentantów do IMS i IMSJ służyć będą turnieje eliminacyjne — seniorzy pojedają w półfinałach i finale, juniorzy rozegrają od razu finał.

Jeśli chodzi o zmiany techniczne, to najważniejszymi są: zatwierdzenie na ostatnim Kongresie FIM obowiązków startowania na oponach bez nacięć fabrycznych oraz konieczność używania wyłącznie homologowanych przez FIM tłumików 98 dB. Wszystkie dotąd używane tłumiki pójda na złom, ale dla nikogo nie może to być zaskoczeniem, bo już wcześniej było to zapowiadane przez FIM oraz ogłoszone przez GKSŻ w regulaminach na 1994 rok. (TW)

WALNE PÓŹNIEJ

Od dłuższego czasu leszczyńscy kibice oczekują na walne zebranie członków miejscowej Unii, które powinno przynieść wiele zmian, zwłaszcza kadrowych, w kierownictwie tego zasłużonego klubu. Walne miało się odbyć 14 listopada, jednak jak się dowiadujemy, termin został przesunięty w czasie, ze względu na trwającą wciąż w klubie pracę instytucji kontrolnych. (W)

Gorzowska Stal jeszcze nie zdążyła... przeprowadzić „sprawy rozwodowej” z firmą Brunat, która nagle zdecydowała się porzucić siedmiokrotnych mistrzów Polski, a już ma nowego współmałżonka. Jak poinformował na czwartkowej konferencji

stalowcom, a szczególnie nadwarciańskim kibicom, odzyskać nadzieję na utrzymanie sekcji na wysokim organizacyjnym poziomie. Zwłaszcza, że nadal trwają rozmowy z innymi zupełnie nowymi biznesmenami chętnymi do zainwestowania w tą dyscyplinę

Z OSTATNIEJ CHWILI

ZE STALĄ-MICHAEL W 1995

prasowej prezes klubu, Jerzy Synowiec, w przyszłym sezonie gorzowianie będą startować pod szyldem KS „STAL-MICHAEL” Gorzów Wielkopolski. Firma „Michael”, która zdecydowała się wziąć na siebie obowiązki strategicznego sponsora, jest kierowana przez wielkiego miłośnika żużla, Michała Ilnickiego, dotychczasowego sponsora Marka Hućki.

Nie ma co ukrywać, iż ta informacja pozwoliła

sportu nad Wartą. Szerzej o konferencji napiszę w przyszłym tygodniu, ale warto jeszcze zasugerować, iż klub podjął decyzję o zatrudnieniu drugiego szkoleniowca, mającego wzmocnić kadre trenerską w Stali. I tutaj myślę, że wiadomość o tym, że angaż otrzymał Bogusław Nowak wzbudzi zadowolenie w całym krajowym środowisku...

R.B.

— GENIU — DZIĘKUJE

Eugeniusz Błaszak, były żużlowiec, obecnie poruszający się na wózku inwalidzkim, za naszym pośrednictwem serdecznie dziękuje Markowi Roleskiemu („ROLESKI”), Piotrowi Paradowskiemu (F.H. „ROVITA”), Jerzemu Kamińskiemu („SOWKAM”), Mirosławowi Suszczyńskiemu („ROMIREX”) oraz Janowi Knapikowi („JANKPOL”).

Dzięki hojności tych panów, Eugeniusz Błaszak może odwiedzać wszystkie stadiony żużlowe w kraju, a także za granicą. Ich pomoc finansowa pozwala mu nadal być blisko żużla.

Ciąg dalszy ze strony 17

„BYT KSZTAŁTUJE ŚWIADOMOŚĆ...”

Mowy nie ma o żadnych spóźnieniach: zawodnik, choćby sam mistrz świata, jeśli zjawi się na torze już po rozpoczęciu zawodów — będzie z nich po prostu wykluczony! Nieobecność na turnieju Grand Prix bez pisemnego powiadomienia organizatorów lub z powiadomieniem, ale z nieuzasadnionych przyczyn, to kara aż 5.000 franków szwajcarskich, co według dzisiejszego kursu wynosi 87.600.000 złotych — słownie osiemdziesiąt siedem milionów sześćset tysięcy złotych! Pojawienie się na turnieju po czasie oznaczonym w Regulaminie szczegółowym, kosztować będzie zawodnika 2.500 CHF, a więc prawie 44 miliony złotych. Tyle samo zapłaci zawodnik nieobecny lub spóźniający się na ceremonię wręczenia nagród. No cóż — takie są prawa rządzące światem Wielkich Nagród i nieraz słyszeliśmy o jeszcze wyższych karach stosowanych w samochodowych MŚ GP Formuły 1... Kto jednak oglądał w TVP „GP Formuła One” ten wie, że w pięć minut po zakończeniu wyścigu trzej zwycięzcy stoją już na podium i ob-

GRAND PRIX
A CO TO?... (1)

lewają się szampanem, a po kolejnych pięciu minutach odpowiadają na pytania dziennikarzy na konferencji prasowej. „Byt kształtuje świadomość...”

Dla ścisłości dodam, że w Art. 077.11.3, według którego przytaczam te kary, jest również „cennik kar” za różne wykroczenia: niesportowe zachowanie wobec oficjeli, funkcjonariuszy zawodów lub publiczności niesie za sobą karę w wysokości od 1500 CHF, jeśli ograniczyło się ono tylko do „pyskówki”, bądź nieprzystojnych gestów, jak np. słynny „gest Kozakiewicza”, albo też wykluczenia z zawodów jeżeli polegało na siłowej agresji. Spóźnienie się na prezentację albo nie uczestniczenie w niej to 1500 CHF kary, a za nieobecność na konferencji prasowej — tylko 500 franków, czyli 8.760.000 złotych. Aż 5.000 CHF zapłaci zawodnik za nie noszenie przepisowego plastronu albo osłony kierownicy i przedniego widelca (oczywiście z odpowiednią reklamą na nich), albo też za zasłanianie ich. To zresztą nie wszystkie kary z „cennika”.

JEST O CO WALCZYĆ!

Muszę jednak pocieszyć Czytelników, że choć te wszystkie kary są bardzo ostre, to zgodnie z zasadą „musztardy i miodu”, oprócz mistrzowskich punktów, sławy, zaszczytów, zawodnicy mogą zebrać na turniejach Speedway Grand Prix znacznie lepsze premie, niż na dotychczasowych, jednodniowych finałach IMS. W Vojens mistrz świata '94 zainkasował regulaminową nagrodę 8.518 CHF, trzeci 2.943, a ostatni (16) tylko 578 CHF, 10 franków więcej niż rezerwowi. W tych nagrodach wliczone są diety i ryczałt hotelowy, dawniej wypłacane osobno.

Teraz zwycięzca każdej GP dostanie 10.000 USD (dolarów USA), a więc ok. 12.500 franków szwajcarskich. Trzeci zawodnik każdej GP otrzyma 7.200 USD a ostatni — szesnasty 1.500 dolarów, tyle samo co rezerwowi. Różnica bardzo wyraźna, nawet uwzględniając fakt, że w tych nagrodach są zawarte koszty podróży bez hotelu, ponieważ organizator musi zarezerwować i opłacić zawodnikowi trzyosobowy pokój aż na trzy doby (każdy zawodnik musi przybyć na miejsce zawodów już w czwartek, przed godziną 22.00).

To postanowienie w połączeniu z innym stwierdzającym, że zawodnicy będą otrzymywać swe czeki po zawodach, w niedzielny rano powoduje, że czas pobytu każdego jeźdźcy Grand Prix w miejscu zawodów wyniesie pełne trzy wieczory i trzy noce, i to sześć razy w roku. Ogromnie rozgniewało to brytyjskich promotorów, gdyż jakoś nie potrafiają pojąć, że można tak ułożyć krajowy kalendarz, by sześć razy w sezonie mecze ligowe odbywały się nie we wszystkie dni tygodnia, a tylko np. trzy lub czterokrotnie. Niezmiernie trudno jest zwalczyć przyzwyczajenia... (cdn)

WŁADYSŁAW PIETRZAK

KTO I GDZIE?

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ŚWIATA

I. RUNDY KONTYNETALNE

RUNDY WSTĘPNE:

TAROVISTE (23.04.) — Austria (2), Bułgaria (2), Chorwacja (2), WĘGRY (2), Polska (2), Rumunia (2), Rosja (2), Słowenia (1), Ukraina (1).

STRALSUND (23.04.) — Argentyna (2), Niemcy (3), Łotwa (2), Holandia (2), Polska (2), Rosja (2), Ukraina (3).

LUDWIGSLUST (23.04.) — Czechy (2), Francja (2), Niemcy (3), Włochy (2), Łotwa (2), Holandia (2), Polska (1), Słowenia (2).

WIENER NEUSTADT (1.05.) — Argentyna (1), Austria (3), Czechy (2), Francja (2), Niemcy (1), Węgry (2), Włochy (3), Słowacja (2).

RUNDY KWALIFIKACYJNE

LJUBLJANA (7.05.) — Czechy (1), Węgry (2), Włochy (1), Polska (3), Słowenia (1).

PFAFFENHOFEN (7.05.) — Austria (2), Czechy (2), Niemcy (1), Węgry (1), Rosja (2).

ŚWIĘTOCHŁOWICE (7.05.) — Czechy (2), Węgry (2), Polska (2), Rosja (2).

MARMANDE (7.05.) — Czechy (2), Francja (1), Włochy (2), Holandia (1), Polska (2).

II. RUNDY INTERKONTYNETALNE

FINAŁ USA — USA (15), Kanada (1).

FINAŁ ZAMORSKI — Australia (5), Nowa Zelandia (1), Anglia (6), USA (5), dwóch rezerwowych z Anglii.

FINAŁ SKANDYNAWSKI — Norwegia (4), Szwecja (4), Dania (4), Finlandia (4), dwóch rezerwowych z Danii.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ŚWIATA JUNIORÓW

RUNDY KWALIFIKACYJNE

KING'S LYNN (14.05.) — Australia (2), Francja (2), Niemcy (3), Anglia (3), Holandia (2), Polska (3), USA (1).

HERNING (14.05.) — Dania (5), Finlandia (3), Norwegia (3), Szwecja (5).

GUSTROW (14.05.) — Austria (1), Czechy (3), Niemcy (3), Anglia (1), Włochy (2), Łotwa (1), Polska (3), Rosja (2).

ŽARNOVICA (14.05.) — Austria (2), Chorwacja (1), Czechy (3), Węgry (2), Rumunia (2), Rosja (2), Słowacja (1), Słowenia (1), Ukraina (2).

MISTRZOSTWA EUROPY W WYŚCIGACH NA TRAWIE

I. RUNDY KWALIFIKACYJNE

CELLE (30.04.) — Australia (1), Dania (3), Finlandia (2), Niemcy (3), Anglia (2), Holandia (2), Polska (2), Rosja (2), Szwecja (1).

ADUARD (27.05.) — Czechy (2), Dania (1), Finlandia (1), Francja (2), Niemcy (2), Anglia (2), Włochy (2), Holandia (3), Rosja (2), Ukraina (1).

ST. COLOMB (17.06.) — Austria (1), Czechy (2), Francja (4), Niemcy (1), Anglia (1), Włochy (2), Holandia (2), Szwecja (2), Szwajcaria (1), Ukraina (2).

II. PÓLFINAŁY ŚWIATOWE

LA REOLE (2.07.) — Francja (2), Niemcy (2), Anglia (3), Holandia (2).

BIELFELD (2.07.) — Czechy (2), Niemcy (3), Anglia (2), Holandia (2).

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

GRUPA „C” — KRASKO (4.06.)

Słowenia, Łotwa, Francja, Słowacja, Ukraina, Bułgaria, Chorwacja.

GRUPA „B” — ? (2.07.)

Norwegia, Austria, Nowa Zelandia, Finlandia, Rosja oraz 1 i 2 drużyna z grupy „C”.

GRUPA „A” — POCKING (27.08.)

Niemcy, Włochy, Węgry, Czechy, Anglia oraz 1 i 2 drużyna z grupy „B”.

FINAŁ ŚWIATOWY — BYDGOSZCZ (24.09.)
Polska, USA, Dania, Szwecja, Australia oraz 1 i 2 drużyna z grupy „A”.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ŚWIATA NA DŁUGIM TORZE

I. RUNDY KWALIFIKACYJNE

VILSHOFEN (28.05.) — Argentyna (2), Australia (2), Dania (2), Francja (2), Niemcy (4), Anglia (2), Holandia (2), Norwegia (1), Szwajcaria (1).

MARIAŃSKIE ŁĄZNIE (4.06.) — Australia (2), Austria (2), Czechy (2), Finlandia (2), Niemcy (1), Anglia (2), Łotwa (1), Holandia (1), Polska (3), Ukraina (2).

II. PÓLFINAŁY ŚWIATOWE

HARSEWINKEL (5.06.) — Czechy (2), Niemcy (3), Anglia (2), Holandia (2), Rosja (2), Szwecja (2), Szwajcaria (1).

MUHL DORF (25.06.) — Czechy (2), Niemcy (3), Anglia (2), Węgry (1), Włochy (2), Nowa Zelandia (1), Norwegia (2), Szwecja (1).

LUDWIGSLUST (25.06.) — Czechy (2), Finlandia (1), Niemcy (3), Anglia (2), Nowa Zelandia (1), Szwecja (2), USA (1).

MISTRZOSTWA EUROPY SIDECARÓW

PÓLFINAŁY

STADSKAANAL (5.06.) — Francja (2), Niemcy (2), Anglia (2), Holandia (3), Norwegia (1), Szwecja (2).

PARCHIM (18.06.) — Dania (2), Francja (1), Niemcy (3), Anglia (2), Holandia (2), Rosja (2).

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA ŚWIATA NA LODZIE

I. RUNDY KWALIFIKACYJNE

IJEWSK (14/15.01.) — Czechy (3), Niemcy (3), Kazachstan (3), Holandia (2), Rosja (3).

OULU (14/15.01.) — Dania (1), Finlandia (6), Norwegia (3), Szwecja (6).

II. PÓLFINAŁY ŚWIATOWE

INZELL (11/12.02.) — Austria (1), Niemcy (3), Holandia (1), Rosja (1), Szwajcaria (2).

ASSEN (9/10.03.) — Czechy (1), Niemcy (1), Anglia (1), Irlandia (1), Holandia (2), Rosja (1), USA (1).

MACIEJ JAŻWIECKI

„TŻ” NASZA STATYSTYKA „TŻ”

I LIGA PO SEZONIE '94 — MINIMALNA LICZBA WYŚCIGÓW = 24

Ms	Nazwisko	Klub	M	B	I	II	III	IV	d	u	w	t	Pkt	Bn	R	Śr/M	Śr/B
61	J. Ślęczka	Wybrzeże	12	35	3	5	15	10	0	1	1	0	34	5	39	3.250	1.114
62	M. Staszewski	Stal Brunat	18	53	7	7	19	15	1	3	1	0	54	5	59	3.278	1.113
63	W. Jaguś	Apator	15	46	4	13	7	21	1	0	0	0	45	6	51	3.400	1.109
64	Z. Rutecki	Polonia B.	18	67	3	15	24	17	4	1	0	3	63	10	73	4.056	1.090
65	P. Jąder	Unia L.	15	45	3	7	19	14	1	1	0	0	42	7	49	3.267	1.089
66	T. Kruk	Morawski	18	72	4	15	23	20	6	2	1	1	65	11	76	4.222	1.056
67	K. Jankowski	WTS Polsat	18	47	1	8	20	16	1	0	0	1	39	9	48	2.667	1.021
68	H. Piekarski	WTS Polsat	12	24	0	6	6	11	1	0	0	0	18	6	24	2.000	1.000
69	R. Dados	Motor	15	48	3	7	15	17	3	1	0	2	38	8	46	3.067	0.958
70	P. Rembas	Stal Brunat	13	31	4	4	5	11	4	2	1	0	25	3	28	2.154	0.903
71	T. Kamiński	Polonia B.	9	27	2	4	8	7	0	3	3	0	22	1	23	2.556	0.852
72	S. Rypień	Unia L.	13	29	2	3	9	14	0	1	0	0	21	3	24	1.846	0.828
73	M. Szańczuk	Morawski	15	41	1	3	14	20	2	1	0	0	23	7	30	2.000	0.732
74	D. Baliński	Unia L.	17	49	1	4	20	13	2	4	5	0	31	4	35	2.059	0.714
75	J. Wawrzonek	Unia T.	17	37	0	3	15	16	1	0	0	2	21	3	24	1.412	0.649
76	M. Głód	Polonia B.	14	41	1	4	13	17	0	2	3	1	24	2	26	1.857	0.634
77	Z. Krakowski	Morawski	10	28	1	1	11	13	1	1	0	0	16	0	16	1.600	0.571
78	P. Kuźniak	Morawski	14	25	0	1	6	15	2	0	0	1	8	2	10	0.714	0.400

TAŚMY

Nazwisko	Klub	t
Z. Rutecki	Polonia B.	3
A. Huszcza	Morawski	2
L. Sokołowski	Polonia B.	2
R. Dados	Motor	2
R. Wardzała	Unia T.	2
J. Wawrzonek	Unia T.	2
S. Moskwiak	Stal Brunat	2
R. Osunek	CKM Włókniarz	2
S. Ułamek	CKM Włókniarz	2
K. Jankowski	WTS Polsat	1
S. Dudek	Morawski	1
T. Kruk	Morawski	1
P. Kuźniak	Morawski	1
H. Gustafsson	Morawski	1
D. Kłopot	Morawski	1
Jc. Kalinowski	Wybrzeże	1
M. Głód	Polonia B.	1
P. Pietsch	Polonia B.	1
R. Matousek	Polonia B.	1
J. Mordel	Motor	1
P. Staszek	Motor	1
R. Szewczyk	Motor	1
P. Mikuta	Unia T.	1
J. Rempała	Unia T.	1
B. Hamill	Stal Brunat	1
K. Kuczwałski	Apator	1
T. Bajerski	Apator	1
W. Pluta	CKM Włókniarz	1
P. Vandirek	CKM Włókniarz	1
R. Banaszak	Unia L.	1
A. Lewandowski	Polonia B.	1
W. Malak	Polonia B.	1

WYKLUCZENIA

Nazwisko	Klub	w
D. Baliński	Unia L.	5
J. Gollob	Polonia B.	4
T. Bajerski	Apator	4
A. Łabędzki	Unia L.	4
J. Kalinowski	Wybrzeże	3
W. Cieśliewicz	Polonia B.	3
M. Głód	Polonia B.	3
T. Kamiński	Polonia B.	3
M. Kępa	Motor	3
J. Krzyżaniak	Apator	3
S. Derdziński	Apator	3
W. Szuba	WTS Polsat	2
W. Żaluski	WTS Polsat	2
T. Słowiński	Motor	2
P. Staszek	Motor	2
D. Stenka	Motor	2
M. Cierniak	Unia T.	2
R. Kuźdzał	Unia T.	2
M. Ilućko	Stal Brunat	2
M. Kowalik	Apator	2
P. Baron	WTS Polsat	1
Z. Lech	WTS Polsat	1
S. Śledź	WTS Polska	1
S. Dudek	Morawski	1

A. Hudastcta	Morawski	1
T. Kruk	Morawski	1
G. Walasek	Morawski	1
J. Olszewski	Wybrzeże	1
J. Ślęczka	Wybrzeże	1
J. Woźniak	Wybrzeże	1
T. Gollob	Polonia B.	1
P. Jachym	Polonia B.	1
P. Pietrach	Polonia B.	1
S. Ermolenko	Polonia B.	1
L. Adams	Motor	1
G. Rempała	Unia T.	1
J. Rempała	Unia T.	1
R. Flis	Stal Brunat	1
R. Paluch	Stal Brunat	1
P. Rembas	Stal Brunat	1
M. Staszewski	Stal Brunat	1
W. Walczak	Apator	1
M. Lorám	Apator	1
P. Ułamek	CKM Włókniarz	1
A. Skupień	CKM Włókniarz	1
E. Skupień	CKM Włókniarz	1
P. Vandirek	CKM Włókniarz	1
A. Skórnicki	Unia L.	1
A. Lewandowski	Polonia B.	1



Trzecią część klasyfikacji zawodników ekstraklasy otwiera Janusz Ślęczka.

Fot. Tomasz Rosochacki

Przedstawiliśmy już czołową sześćdziesiątkę ekstraklasy '94. Powyżej prezentujemy pozostałych sklasyfikowanych zawodników (miejsca 61-78), czyli tych, którzy wystartowali co najmniej w 24 wyścigach. Zamieszczamy również wszystkich żużlowców I ligi, którzy mają na swoim koncie wykluczenia oraz taśmy.



Zdzisław Rutecki

Fot. Edward Baldys



Stara to prawda, że dla sympatyka „czarnego sportu” nie ma nic gorszego, niż zimowa przerwa w rozgrywaniu imprez żużlowych. Małą pociechę stanowi przy tym powiedzenie, że post wyostrza apetyt i uszlachetnia smak. W ostatnich latach jednak, okres ciszy na torach żużlowych coraz bardziej się kurczy i jak tak dalej pójdzie, to zawody na torach rozgrywane będą przez okrągły rok.

Nie jest to wcale taką utopią, skoro jeszcze w tym roku odbywają się imprezy, a po meczu Północ — Południe niestrudzeni działacze Polonii Piła nie tylko podpisali kontrakt na następny sezon z „Profesorem” Hansem Nielsenem, ale za jednym zamachem zaprosili słynnego Duńczyka na... grudniowy „Turniej Gwiazdkowy”. Najlepszy to dowód, że prezes Wiesław Wilczyński i jego przyjaciele chcą powtórzyć swój ubiegłoroczny wyczyn!

To wydłużanie sezonu żużlowego w naszym kraju przybiera coraz wspanialsze ramy. Tydzień przed meczem Północ — Południe, we Wrocławiu odbył się znakomity turniej „Speedway Gala”, zorganizowany przez profesjonalną spółkę „Motoring” (kierują nią Janusz Pichlak, Janusz Woźniak i Zenon

nie mówię tego „po znajomości”) jest tak świetny, że trzeba by być malkontentem, aby wybrzydać. Sądzę jednak, że jeśli będą propozycje, zmierzające do dalszego udoskonalenia tej imprezy, to z pewnością pomysłodawcy z uwagą je przyjmą. Jeśli o mnie chodzi, to nieśmiało proponuję, żeby spot-

wiedzą, że polscy zawodnicy (głównie bydgoscy) próbowali niegdyś swych sił na torach lodowych. Jednak imprez w tej konkurencji w takim wymiarze, jak to ma być wkrótce w Warszawie, jeszcze w Polsce nie organizowano. Dlatego z tak wielkim zainteresowaniem czekamy na te wydarzenia.

Różnorodnych imprez na torach żużlowych i lodowych trochę zatem jeszcze będzie, ale generalnie tegoroczny sezon żużlowy jest już za nami. Znowu trwają dyskusje, jakich mądrych zmian dokonać, by rozgrywki w tej dyscyplinie sportu były jeszcze ciekawsze, a kluby żużlowe zwycięsko wychodziły ze zmagania z kłopotami finansowymi. Po napisaniu tego tekstu odbyła się w Lesznie narada przedstawicieli klubów. Poprzednie takie spotkania zaowocowały wieloma pożytecznymi innowacjami. Wierzę, że i tym razem tak się stanie.

Na szczęście, minęły już czasy, gdy dyskutowano na zasadzie: kluby sobie, GKSŻ sobie. Ostatnie lata dowiodły, że członkowie GKSŻ są otwarci na wszelkie dobre pomysły. I o to chodzi, wszak wszyscy działają we wspólnym interesie, a tylko zgoda buduje... Warto też brać nadal pod uwagę rozsądne propozycje sympatyków „czarnego sportu”, którym inwencji również nie brakuje.

Mimo sporadycznych imprez, sezon żużlowy 1994 jest już za nami. Skończył się czas łowienia ryb, zaczął się czas suszenia sieci. Od tego, jak je wysuszymy, zależą w dużej mierze przyszłoroczne połowy...

KRZYSZTOF HOŁYŃSKI

CZAS SUSZENIA SIECI

Plech) wspólnie ze Spartą-Polsat (znów ogromne zaangażowanie prezesa Andrzeja Rusko i jego współpracowników). Impreza została przeprowadzona z ogromnym rozmachem, a że wystąpili w niej wszyscy najlepsi żużlowcy świata i Polski, publiczność nie kryła zachwytu. Kolejny raz okazało się, że potrafimy w naszym kraju organizować turnieje żużlowe najwyższej rangi.

Znakomitym okazał się również pomysł „Tygodnika Żużlowego”, by zorganizować mecz Północ — Południe. Jeszcze piękniejsze było to, że nie zawiódł żaden z zawodników wytypowanych przez Czytelników, a mógł w tym terminie zjawić się w Pile. Kto był nieobecny, ten był usprawiedliwiony, łącznie z Tonym Rickardssonem i Jackiem Gollobem. Widowisko było przedniej marki i kibicce z całego kraju wprost nie wyobrażają sobie, by mecz P-P, pod auspicjami „TZ” nie odbywał się co roku. Z roli organizatorów pierwszego spotkania uзорowo (jak zwykle!) wywiązała się pilanie.

Pomysł „Tygodnika Żużlowego” (i wcale

kania Północ — Południe organizować na zasadzie meczu i rewanżu. Przypuszczam, że chętnych do współorganizowania zawodów „Tygodnikowi” nie zabraknie.

Marzenia kibiców o imprezach przez okrągły rok mogą spełnić w dużej mierze wyścigi motocyklowe na lodzie, jakie w profesjonalnym wymiarze wreszcie będą organizowane również w Polsce! Władze Polskiego Związku Motorowego konkretnymi działaniami doprowadzając do formy konkretnie to, o czym tylko się mówiło przez wiele lat. Już w listopadzie tego roku na torze lodowym „Stegny” w Warszawie odbędą się pierwsze wielkie imprezy. Kiedy ice-speedway stanie się w naszym kraju faktem, z pewnością będzie sposobność, by napisać o wszystkich, którzy do tego się przyczynili. Już w tej chwili można powiedzieć, że wielka w tym zasługa, obok PZM, spółki „PZM-Sport” z prezesem dr. Ryszardem Oparą oraz wielu innych doświadczonych ludzi, którzy do działań wokół „Stegien” włączyli się.

Nie tylko historycy sportu motorowego

Młodzieżowy Turniej Indywidualny o Puchar ZO PZM był ostatnią imprezą żużlową na gdańskim torze. Zawody, rozgrywane przy siąpiącym deszczu, dostarczyły zziębniętym kibicom znacznie więcej emocji aniżeli sobotni turniej drużynowy.

Dużo lepiej spisywali się żużlowcy z Czech, którzy tym razem opanowali dobrze moment startowy.

W inauguracyjnym wyścigu zwyciężył Roman Kubes, który pokonał Kalinowskiego. W drugim niegroźnym upadku zanotował Jaguś, jednak decyzją lekarza już więcej nie pojawił się na torze.

Barczo ładne pojedynki oglądali fani w drugiej serii. Najpierw w wyścigu VI bratobójczą walkę o zwycięstwo stoczyli Dera z Kalinowskim. Od startu prowadził Kalinowski, który mimo dynamicznej jazdy i ataków Dery, nie dał sobie odebrać

zaatakował go jednak Wolff, który wysunął się na czoło stawki. Kubes nie dał za wygraną, ale desperacki atak na ostatnim łuku zakończył się dla niego upadkiem i tym samym przysły jego marzenia o podium.

W wyścigu barażowym spotkali się mający po 13 punktów Markuszewski i Dera. Na starcie najlepszym był zawodnik z Grudziądza. Markuszewski wpadł jednak w dziurę na drugim łuku, postawiło mu motocykl i bez trudu wyprzedził go Dera. Żużlowiec GKM próbował gonić gdańszczanina, jednak kolejna dziura sprawiła, że stracił dystans do prowadzącego Dery.

Kibicom zaimponowała postawa zawodników czeskich, którym zależało dosłownie na każdym występie. O wydarzeniu z wyścigu XIX już wspominałem. Na prezentację wyszło siedmiu zawodników (dwóch rezerwowych). Gdy okazało się, że skutek kontuzji Jagusia i defektu motocykla (zatarcie silnika) Uławskiego szansę na start otrzymają Hejtik i Rafaj, trener nakazał przebranie się w kombinezony pozostającym w parkingu Safarowi i Marzowi.

Po XIX wyścigu w którym taśmę dotknął Rafaj, na tor miał wyjechać Marz. Mimo, że była to końcówka zawodów z chęcią usiadł na motocykl i wcale nie narzekał, że pobrudzi sobie kombinezon. Warto, by nasi żużlowcy wzięli przykład ze swoich czeskich rówieśników.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. R. KUBES (67,55), Kalinowski, Żebrowski, Ondrasik (u4)
- II. M. KUBES (68,54), Światłowski, Maćkowski, Jaguś (u2)
- III. DERA (67,24), Fajfer, Wolff, Buczyński
- IV. MARKUSZEWSKI (68,84), Nowak, Snajberk, Uławski
- V. ŻEBROWSKI (69,76), Buczyński, Światłowski, Uławski (d1)
- VI. KALINOWSKI (68,54), Dera, Nowak, Hejtik (u4), (Jaguś — NS)
- VII. R. KUBES (68,67), Fajfer, Snajberk, M. Kubes
- VIII. MARKUSZEWSKI (69,81), Wolff, Ondrasik, Maćkowski (u4)
- IX. FAJFER (68,77), Markuszewski, Żebrowski, Hejtik, (Jaguś — NS)
- X. KALINOWSKI (70,05), Wolff, Światłowski, Snajberk

- XI. R. KUBES (69,25), Nowak, Buczyński, Maćkowski
- XII. DERA (69,34), Ondrasik, M. Kubes, Rafaj, (Uławski — NS)
- XIII. WOLFF (70,70), Nowak, M. Kubes, Żebrowski (d)
- XIV. KALINOWSKI (69,18), Fajfer, Safar, Rafaj, (Uławski, Maćkowski — NS)
- XV. MARKUSZEWSKI (69,04), Dera, R. Kubes, Światłowski (d4)
- XVI. ONDRASIK (69,89), Snajberk, Hejtik, Buczyński, (Jaguś — NS)
- XVII. DERA (71,17), Żebrowski, Safar, Snajberk, (Maćkowski — NS)
- XVIII. KALINOWSKI (69,82), Markuszewski, M. Kubes, Buczyński (u3)
- XIX. WOLFF (70,17), Marz, Hejtik, R. Kubes (u2), (Rafaj — t. Uławski, Jaguś — NS)
- XX. FAJFER (71,56), Nowak, Ondrasik, Światłowski
- XXI. DERA (71,81), Markuszewski

KLASYFIKACJA:

1. Jacek Kalinowski (Wybrzeże) — 14 pkt. (2,3,3,3,3)
2. Marek Dera (Wybrzeże) — 13+3 (3,2,3,2,3)
3. Piotr Markuszewski (GKM) — 13+2 (3,3,2,3,2)
4. Adam Fajfer (Start) — 12 (2,2,3,2,3)
5. Richard Wolff (Olimp) — 11 (1,2,2,3,3)
6. Roman Kubes (Olimp) — 10 (3,3,3,1,u)
7. Marek Nowak (Start) — 9 (2,1,2,2,2)
8. Dominik Żebrowski (Wybrzeże) — 7 (1,3,1,d,2)
9. Pavel Ondrasik (Olimp) — 7 (u,1,2,3,1)
10. Martin Kubes (Olimp) — 6 (3,0,1,1,1)
11. Adam Światłowski (Wybrzeże) — 4 (2,1,1,0,0)
12. Michał Snajberk (Olimp) — 4 (1,1,0,2,0)
13. Arkadiusz Buczyński (Wybrzeże) — 3 (0,2,1,0,0)
14. Rafał Maćkowski (Apator) — 1 (1,u,0,—,—)
15. Krzysztof Uławski (GKM) — 0 (0,d,—,—,—)
16. Wiesław Jaguś (Apator) — 0 (u,—,—,—,—)
- R1. Tomasz Hejtik (Olimp) — 1 (u,0,1)
- R2. Jiri Rafaj (Olimp) — 0 (0,0,t)
- R3. Jiri Safar (Olimp) — 2 (1,1)
- R4. Radek Marz (Olimp) — 2 (2)

NCD uzyskał w III wyścigu MAREK DERA — 67,24 sek. Sędziował Andrzej Kulesza z Gdańska. Widzów ok. 500.

TOMASZ ROSOCHACKI

GDAŃSK — 30.10.1994

CZESKI WZÓR

zwycięstwa w wyścigu. Potem w VII pojedynku również do końca, choć znów bezskutecznie, Adam Fajfer naciskał prowadzącego Romana Kubesa.

W trzeciej odsłonie ponownie dynamiczną jazdą popisał się Fajfer, który już na pierwszym łuku objechał po zewnętrznej najlepszego na starcie Markuszewskiego. Po trzech seriach na czele znajdowali się: R. Kubes 9 pkt., Dera, Kalinowski i Markuszewski po 8, Fajfer 7. Oni też mieli rozstrzygnąć o podziale miejsc na podium. Trzech z nich spotkało się w XV wyścigu. Nieoczekiwanie, przez chwilę, na drugiej pozycji znajdował się Światłowski, który jednak nie ukończył wyścigu na skutek defektu motocykla. Wyścig zakończył się wygraną Markuszewskiego, który pokonał Dera i R. Kubesa. Po szesnastu wyścigach najwięcej punktów mieli na swoim koncie Kalinowski i Markuszewski po 11, R. Kubes, Dera po 10, Fajfer 9.

Po zwycięstwie Dery w XVII pojedynku, w następnym triumfował Kalinowski przed Markuszewskim. Szansę na podium miał jeszcze Roman Kubes, który startował w wyścigu XIX, gdzie za rywali miał swoich klubowych kolegów. Wygrał start, prowadził przez większą część dystansu, pod koniec

Ciąg dalszy ze strony 15

Warto zastanowić się kto w obecnej sytuacji przegrał, poniósł porażkę? Na pewno zawodnicy, którzy odczuli na własnej skórze skutki swojego postępowania. Stracą dobrą opinię, referencje jeśli będą chcieli zmienić klub, pieniądze. Kibice, którzy zawiedli się na swoich ulubieńcach, tym bardziej, że mimo niepowodzeń nadal liczna grupa tych najwierniejszych odwiedza stadion, liczy na nich. Sponsorzy, którzy poznali „siłę” a raczej niemoc własnych pieniędzy, przekonując się że nie one wprost decydują o wyniku sportowym.

PRZEGRANA POZA TOREM

Największą porażkę ponieśli chyba jednak działacze i trenerzy grudziądzkiego klubu — zawiodły ich metody kierowania zespołem, nie umieli znaleźć skutecznego klucza do mentalności zawodników, będąc pod presją wyniku sportowego zgubili gdzieś aspekt wychowawczy przez zbyt dużą pobłażliwość. Podjęte środki zaradcze okazały się albo spóźnione albo niewystarczające. Przegrało w efekcie całe środowisko żużlowe Grudziądza. Również i my, dziennikarze piszący o żużlu możemy mieć do siebie pretensje, że zbyt późno i ogólnikowo pisaliśmy o negatywnych zjawiskach. Po szkodzię wszyscy są mądrzy.

„Psy szczekają, karawana idzie dalej” — praca szkoleniowa w GKM trwa, trener Ząbik szkoli nowych kandydatów na żużlowców, kilku już zdało licencje, będą prawdopodobnie jeszcze w tym roku następnymi. To cieszy, jak i fakt że trener właśnie w młodych, miejscowych widzi przyszłość. Wśród niektórych kibiców i innych ludzi związanych z klubem wyczuwa się wprawdzie niecierpliwość, chęć osiągnięcia awansu do I ligi natychmiast, w przyszłym sezonie. Formulowane są różne „listy życzeń” z nazwiskami żużlowców, których należałoby kupić. Można i tak, ale że jest to metoda skuteczna na krótką metę przekonało się już kilka klubów. Chyba, że ma się za sponsora Polsat, ale to drużynie GKM nie grozi.

Reasumując — żużel w Grudziądzu doznał dotkliwej porażki poza torem, ale nie należy tego rozpatrywać w kategoriach nieodwracalnej klęski. Moim zdaniem została przegrana dopiero pierwsza runda, do nokautu jeszcze daleko. Natomiast przed kierownictwem klubu i zespołu na pewno dużo pracy. Na początek należy chyba wyznaczyć sobie cele i pod nie opracować plan działania, do nich dostosować kształt klubu. Ci, którzy liczyli na szybkie spektakularne sukcesy i nie będą widzieć dalszego sensu „zabawy w żużel” odedają. I dobrze — „baba z wozu koniom lżej”, sprzymierzeńców tego sportu w mieście nie brak, trzeba do nich dotrzeć, wykorzystać wszystkie możliwości. Jest kapitał w postaci doświadczeń z ostatnich kilku lat, które na pewno nie były zmarnowane, jest grono utalentowanej młodzieży, są wierni kibice. To dużo, bo nie trzeba zaczynać od zera. Drugą i następną rundę GKM i żużel w Grudziądzu wygra, jestem tego całkowicie pewien. Wygrają na torze i poza torem.

JERZY WÓJCİK

BRITISH LEAGUE

Opracował:

MACIEJ JAŻWIECKI

WTOREK, 11 PAŹDZIERNIKA

COVENTRY — CRADLEY 53:43

COVENTRY: Nielsen — 12 pkt. (3,3,3,2,1), B. Andersen — 15 (3,3,2,2,3,2), Juul — 6 (1,1,1,1,2,0), Jorgensen — 13 (2,3,2,3,3), Tacey — 5 (0,1,1,1,1,1), Elkins — 2 (2,0,0,w,2,0).

CRADLEY HEATH: Hancock — 7pkt. (2,2,1,1,1), Smith — 3 (1,0,w,2), Nahlin — 1 (0,1,0,0), Cross — 9 (2,2,2,3,0), Hamill — 14 (3,2,3,3,0,3), Sealey — 0 (0,0,0), Forsgren — 9 (3,1,3,2,u).

Sędziował: Graham Flint, Frank Ebdon.

ŚRODA, 12 PAŹDZIERNIKA

EASTBOURNE — WOLVES 55:41

EASTBOURNE: M. Dugard — 6 pkt. (3,3,0,w), Andersson — 10 (2,2,2,1,3) Barker — 12 (2,3,3,3,1), Danno — 13 (3,2,2,3,3), Norris — 10 (3,3,2,1,1), P. Dugard — 4 (3,1,0,0), Grayling — 0 (0,0,0,0).

WOLVERHAMPTON: S. Ermolenko — 12 (1,0,3,3,3,2), Grahame — 3 (0,1,1,1,1), C. Ermolenko — 7 (1,2,0,2,2,0), M. Karlsson — 8 (0,1,3,2,2), P. Karlsson — 6 (2,1,1,2,0), Atkin — 2 (1,0,1), Carter — 3 (2,0,1).

Sędziował: John Morgan.

CZWARTEK, 13 PAŹDZIERNIKA

IPSWICH — KING'S LYNN 50:46

IPSWICH: Doncaster — 9 (3,2,0,2,2), Howe — 6 (1,1,2,2), Shirra — 10 (3,3,d,2,2), Parker — 8 (2,2,1,3,0), Louis — 10 (2,3,2,0,3), Clouting — 3 (2,0,1,t), Lanhama — 4 (1,1,1,1,w).

KING'S LYNN: Ott — 11 (2,0,2,3,3,1), Topinka — 1 (0,1,0), Knight — 7 (1,1,1,3,1), Brhel — 7 (0,2,0,3,2,u), Loram — 16 (3,3,3,3,1,3), Fairweather — 4 (3,0,t,1), Ledwith — 0 (u,0,0).

Sędziował: Lew Stripp.

SHEFFIELD — MIDDLESBROUGH 61:35

SHEFFIELD: Matousek — 12 (3,3,d,3,3), Barlett — 12 (2,2,3,3,2), Standl — 14 (3,3,2,3,3), Carr — 3 (1,1,1), D. Mogridge — 8 (1,3,2,2,d) Colquhoun — 4 (2,0,1,1), Kessler — 8 (3,2,2,1).

MIDDLESBROUGH: Smith — 2 (0,0,1,1), Whitaker — 4 (1,2,1,w), Rasmussen — 12 (2,2,2,2,3,1), Swales — 6 (0,1,1,0,2,2), Bentley — 10 (3,1,3,3), Chapman — 0 (0,0,0,0), Readshaw — 1 (1,0,d,0).

Sędziował: John Rhodes.

PIĄTEK, 14 PAŹDZIERNIKA

ARENA-ESSEX — IPSWICH 50:46

ARENA-ESSEX: Tatum — 3 (0,3,0,0) Rohlen — 10 (1,1,3,2,3), Adams — 14 (3,2,3,3,3), Pratt — 2 (1,0,1,0), Hurry — 10 (1,2,3,3,1), White — 3 (3,0,0) Teurnberg — 8 (2,3,1,1,1,0).

IPSWICH: Doncaster — 11 (3,3,1,1,1,2), Howe — 8 (2,1,2,2,1), Shirra — 13 (2,3,3,2,3,0), Parker — 1 (0,1), Louis — 12 (2,2,2,2,2,2), Clouting — 1 (1,0,0,0), Lan-

ham — 0 (0,0,0).

Sędziował: Lew Stripp.

PETERBOROUGH — EXETER 53:42

PETERBOROUGH: Tesar — 14 (3,3,3,2,3), Sullivan — 3 (w,0,2,1), Grahame — 12 (2,0,1,3,3,3), Pedersen — 17 (3,3,3,3,3,2), Nicholls — 3 (1,1,0,1,0), Shand — 4 (2,1,0,1,w), Johnson — 0 (0).

EXETER: Colquhoun — 9 (2,3,3,0,1,0), Fry — 12 (w,3,2,2,2,2,1), Pegler — 7 (1,2,1,0,1,2), Simmonds — 9 (2,2,2,2,0,1), Jeffery — 5 (3,1,1,0), Knight — 0 (0,0,0).

Sędziował: David Hughes.

SOBOTA, 15 PAŹDZIERNIKA

BRADFORD — EASTBOURNE 61:35

BRADFORD: Havelock — 16 (2,3,3,3,2,3), Stead — 6 (1,1,1,1,1,1), Nilsen — 15 (3,2,2,3,3,2), Screen — 14 (3,2,3,3,3), Pickering — 5 (3,1,0,0,1), Timmo — 5 (2,1,1,1).

EASTBOURNE: M. Dugard — 9 (3,3,1,0,2), Andersson — 4 (0,0,2,2,0), Barker — 11 (2,3,2,2,2,d), Danno — 0 (0,0,0), Norris — 10 (2,2,3,1,1,1), Taylor — 1 (1,0,0,0), Grayling — 0 (d).

Sędziował: Paul Ackroyd.

COVENTRY — BELLE VUE 54:41

COVENTRY: Nielsen — 14 (2,3,3,3,3), B. Andersen — 13 (3,2,3,2,2,1), Sullivan — 8 (0,1,1,3,3,0), Jorgensen — 13 (3,3,3,2,2), Tacey — 5 (0,2,1,2,0,0), Elkins — 1 (0,0,1,0).

BELLE VUE: Gustafsson — 15 (3,3,2,3,1,3), Schott — 4 (1,0,0,1,2), Manchester — 8 (2,2,2,1,1,0), Coles — 5 (1,1,w,2,1), Lyons — 4 (2,2,w), Carr — 4 (3,0,1,0), Burrows — 1 (1,0,w).

Sędziował: Tony Steele.

CRADLEY HEATH — POOLE 48:48

CRADLEY HEATH: Hancock — 14 (2,3,3,2,3,1), Smith — 5 (1,0,1,3,0,0), Cross — 12 (0,2,2,3,3,2), Hamill — 12 (2,1,3,3,t,3), Sealey — 0 (0,w,0), Clarke — 5 (3,1,0,1,0,0).

POOLE: Boyce — 16 (3,3,3,2,2,3), Rositer — 4 (0,1,1,1,1), Crump — 10 (2,3,3,2,0), Schofield — 10 (1,2,2,1,2,2), Masters — 3 (2,0,0,0,1), Johansson — 5 (1,0,2,1,1).

Sędziował: David Hughes.

KING'S LYNN — IPSWICH 42:54

KING'S LYNN: Ott — 2 (0,0,2,0), Topinka — 6 (1,1,1,1,2), Loram — 12 (3,3,2,2,2,0), Brhel — 12 (0,2,3,3,2,2), Knight — 8 (2,1,3,1,1), Fairweather — 1 (1,0,0), Ledwith — 1 (0,1).

IPSWICH: Doncaster — 11 (3,1,2,2,3), Howe — 3 (2,0,d,1), Shirra — 12 (2,3,3,3,1), Parker — 7 (1,0,0,3,3), Louis — 7 (d,3,1,3,0), Lanham — 5 (2,2,0,1), Clouting — 9 (3,3,2,1).

Sędziował: Dave Dowling.

NIEDZIELA, 16 PAŹDZIERNIKA

EASTBOURNE — ARENA-ESSEX 62:34

EASTBOURNE: M. Dugard — 14 (3,3,3,2,3), Andersson — 5 (1,2,t,2), Barker — 12 (2,2,3,3,2), Danno — 11 (3,3,2,3,0), Norris — 12 (3,3,3,1,2), P. Dugard — 8 (3,1,2,0,1,1), Grayling — 0 (0,0,0).

ARENA-ESSEX: Tatum — 13 (2,1,3,1,3,3), Rohlen — 3 (0,0,0,2,1), Adams — 8 (1,2,1,1,2,1), Pratt — 0 (0,0), Hurry — 2 (1,1,0,w,0), White — 3 (1,0,2,0), Teurnberg — 5 (2,2,1,0).

Sędziował: Paul Ackroyd.

PONIEDZIAŁEK, 17 PAŹDZIERNIKA

WOLVERHAMPTON — BELLE VUE 49:44

WOLVERHAMPTON: S. Ermolenko — 8 (3,u,3,0,2), Grahame — 8 (1,1,3,0,3), C. Ermolenko — 2 (1,0,0,1), M. Karlsson — 13 (3,2,2,3,3), P. Karlsson — 11 (3,3,3,2,w), Atkin — 2 (1,0,1), Carter — 5 (3,1,1,0,0).

BELLE VUE: Gustafsson — 11 (2,1,3,2,3,w), Schott — 7 (d,2,3,2,0,0), Manchester — 12 (2,3,2,1,3,1,w), Coles — 6 (0,1,2,2,1), Carr — 7 (2,2,0,2,1), Burrows — 1 (0,0,1).

Sędziował: David Hughes.

TABELA I LIGI

1. POOLE	71
2. EASTBOURNE	59
3. WOLVERHAMPTON	54
4. KING'S LYNN	49
5. BRADFORD	48
6. COVENTRYRY	47
7. IPSWICH	44
8. ARENA-ESSEX	43
9. CRADLEY HEATH	40
10. READING	36
11. BELLE VUE	29

TABELA II LIGI

1. GLASGOW	66
2. LONG EATON	65
3. EDYNBURG	49
4. SWINDON	49
5. PETERBOROUGH	48
6. MIDDLESBROUGH	48
7. NEWCASTLE	40
8. OXFORD	38
9. SHEFFIELD	24
10. EXETER	20

TABELA III LIGI

1. BERWICK	17
2. CLEVELAND	15
3. LINLITHGOW	11
4. STOKE	10
5. MILDENHALL	9
6. BUXTON	2

TOP 5 — I LIGA

1. P. Jonsson (Reading)	10.27
2. H. Nielsen (Coventry)	9.90
3. L. Adams (Arena-Essex)	9.85
4. S. Ermolenko (Wolves)	9.83
5. J. Screen (Bradford)	9.71

TOP 5 — II LIGA

1. J. Staechmann (Long Eaton)	10.30
2. N. Crabtree (Glasgow)	10.07
3. T. Olsson (Swindon)	10.02
4. D. Walsh (Glasgow)	9.78
5. R. Nagy (Glasgow)	9.66

TOP 5 — III LIGA

1. C. Cobby (Stoke)	10.62
2. C. Earl (Cleveland)	10.48
3. G. Powell (Linlithgow)	9.40
4. G. Taylor (Stoke-Berwick)	9.10
5. S. Wolstenholem (Mildenhall)	9.03



Dochodzenie do prawdy jest trudne, czasem niemożliwe. Stają bowiem naprzeciw siebie sprzeczne opinie, a każda z nich sama w sobie zdaje się być prawdziwa. Szukanie prawdy polega głównie na przedstawieniu tej samej sprawy, tego samego zdarzenia z różnych punktów widzenia. Trzeba więc wymieniać i publikować różne poglądy, by móc z nich wyluskać stan faktyczny.

Temu celowi służy polemika, tzn. publiczna, powszechna dyskusja.

Tak też traktujemy teksty zamieszczone na tej kolumnie, jednak nie z wszystkimi poglądami się zgadzamy.

Informujemy, że nie zamieszczamy listów nie podpisanych. Zapewniamy anonimowość osobom, które sobie tego zażyczą. Gwarantuje to ustawa — prawo prasowe.

REDAKCJA

Na wstępie naszego listu chcielibyśmy pozdrowić szanowną redakcję „Tygodnika Żużlowego”. Jesteśmy stałymi czytelnikami Waszej gazety i uważamy, że artykuły, które w niej zamieszczacie są bardzo interesujące, ale ostatnio zastanawiamy się czy dalej Tygodnik mamy kupować, ponieważ nie zawsze znajdujemy w nim to, co nas najbardziej interesuje. Jesteśmy tego samego zdania co Pan Jerzy Rychlewicz z Częstochowy („TŻ” 43204), za dużo mówi się o klanie Gollobów. Prawie na każdej stronie Waszej gazety widnieje napis GOLLOB np.: „Bez Gollobów Polski żużel byłby nud-

wieć nowych talentów tj. Rafał Dobrucki, Tomasz Bajerski czy bracia Rempalowie, którzy też zasługują na wzmianki. Mając takich sponsorów i dostęp do sprzętu jak Gollobowie na pewno zrobiliby lepszy wynik w Vojens.

Następną sprawą, którą chcielibyśmy poruszyć jest temat „Papy” Golloba, którego powołano na menedżera kadry Północy. Czy ci, którzy go powoływali nie widzieli tabeli I ligi? Przecież drużyna pod jego wodzą ledwie utrzymała się w ekstraklasie!

W tym kraju zawsze ceniło się sławę, a nie umiejętności, których na pewno

Władysław Gollob nie ma w nadmiarze. Jest jeszcze jedna sprawa

w naszym liście,

dotyczy ona naszej TV SA, która straciła zupełnie konkurencję. Jeżeli słyszymy z ust redaktora Szpakowskiego słowa, że TV Polsat wykupiła wyłączność na transmisje żużla, to gdzie w tym kraju jest zdrowy rynek? Polsat nie może przeprowadzić bezpośredniej relacji z zawodów żużlowych, a oglądanie meczu w momencie, gdy znane są wszystkie wyniki jest lizaniem lizaka przez szybę, zwłaszcza, że tym lizakiem jest Sparta-Polsat Wrocław, ale i tak dziękujemy Polsatowi, że chociaż trochę tego żużla mamy okazję obejrzieć.

Z poważaniem

ANNA CZECH i JOANNA KOWALSKA
z Gdańska

PISAĆ O INNYCH

ny”, „Fantastyczny Tomek” i wiele, wiele innych nieinteresujących artykułów na ich temat. Czy naprawdę nie można pisać o czymś co zainteresowałoby wszystkich kibiców. Myślę, że nie jeden z czytających, a szczególnie chłopiec chciałby w tej gazecie zobaczyć plakat żużlowego motoru, dowiedzieć się o jego danych technicznych. Przydałyby się jakieś plakaty drużyn, więcej uśmiechu „TŻ”, wywiadów z zawodnikami, kibicami, trenerami, wtedy gazeta zyskałaby na atrakcyjności.

Często oglądamy żużel na Polsacie i dziennikarze nie muszą nam wmawiać, że aktualnie Tomek jest najlepszym żużlowcem (ale tylko polskim). Jest też coraz

PRAWIE W KAŻDYM

Czytając „Tygodnik Żużlowy” nr 43 z dnia 23.10.94 r., zwróciliśmy uwagę na list Jerzego Rychlewicza pt. „Gollobomania, czyli nie dajmy się zwariować”. Myślmy, że artykuł tego pana czy chłopca nie jest do końca przemyślany. Z listu pana Jerzego wyczytaliśmy, że interesuje go wszystko co związane jest z żużlem. Myślmy, że tak wcale nie jest, bo gdyby tak naprawdę pan interesował się żużlem to by nie napisał tak bezsensownego listu. Przecież bracia Gollobowie też jeżdżą na żużlu. Tomek jest żużlowcem największego formatu. Zgadzamy się z tym, że prawie w, zaznaczamy, że prawie w każdym Tygodniku są zdjęcia, wywiady czy artykuły o Gollobach. Ale oni na to zasługują i na pewno 50% fanów czy 100% też tak myśli.

W Polsce żaden zawodnik jeżdżący na żużlu nie może dorównać Tomkowi. Darek Śledź może jeździ dobrze, ale gdy już jest wśród obcokrajowców boi się prawdziwej jazdy, a Tomek walczy jak tylko może. Nie udało się w Vojens, odrobił w Brokstedt, pewnie zdobywając 16 punktów. Oczywiście bez 4 pkt. Jacka nie byłoby medalu. Fakt, że nie jest to tylko zasługa Tomka i Jacka, ale awans wywalczył również Darek. Jeżeli pan Jerzy nie chce czytać artykułów czy oglądać zdjęć o Gollobach, to niech po prostu nie kupuje Tygodnika i to rozwiąże jego problem, może już mu włosy nie będą stawać dęba. Czytając regularnie Tygodnik zauważyliśmy nie tylko wiadomości o Gollobach, były również zdjęcia innych zawodników, a jeśli pan Jerzy tego nie zauważył to jest już jego sprawa. Przecież w całym Tygodniku nie ma artykułów tylko o Gollobach, to jest chyba zrozumiałe. W liście pana Jerzego zarzuty i argumenty są bezpodstawne. Myślę, że redakcja „TŻ” w zupełności się z nami zgadza, zresztą pod listem pana Jerzego wyraziła jasno swoją opinię.

ANETA I GOŚKA
z Wilkowic

ZAPIERAŁO DECH

Wszyscy miłośnicy żużla dobrze wiedzą, że 16 października br. odbył się na torze częstochowskiego Włókniarza zaległy finał DPP. Kibic, który chciał zobaczyć te zawody musiał zapłacić za bilet normalny 100 tysięcy złotych, ulgowy 60. Ten kto wybrał się na ten finał, nie mógł i zapewne nie żałował, że wydał pieniądze na tą imprezę, mimo chłodnego dnia. Była to najciekawsza impreza jaką widziałem w tym roku. Było w niej wszystko, fantastyczne biegi, które zapierały dech w piersiach, ciekawa punktacja. Kibice mimo zimna byli rozgrzani pięknym widowiskiem, wspaniałą jazdą żużlowców. Biegów, w których zawodnicy jeździli gęśiego, ale blisko siebie było ok. trzech. Reszta to tasowanie się, walka na całej długości i szerokości toru.

Byłem w tym roku na imprezach we Wrocławiu i były to z pewnością zenujące zawody, mimo, że jeździli tam czołowi zawodnicy kraju. Oglądałem zawody w telewizji z Warszawy — Turniej Mistrzów i nie było nawet połowy walki, a zarazem i emocji. Częstochowska impreza była bez porównania lepsza niż ta w Warszawie czy Wrocławiu. Szesnastego października br. na pewno w Częstochowie wygrał piękny, wspaniały, radosny żużel!

Z żużlowym pozdrowieniem
RYSZARD LEONARD
z Rybnika

P.S. Wszystkim drużynom i zawodnikom gratuluję i dziękuję w imieniu kibiców za stworzenie pięknego widowiska. Pamiętajmy, że w DPP mógł wygrać każdy.

Drużynowy Puchar Polski już za nami. Mimo, iż finałowy turniej był naprawdę wspaniałą myślą, że popełniony został wielki błąd. Nie wiem czym kierowała się GKSŻ (prawdopodobnie warunki finansowe), ale powierzenie finału tej imprezy Częstochowie uważam za nieporozumienie. Osobiście nie mam nic przeciw Częstochowie, ale w ten sposób to właśnie GKSŻ

wybrała zdobywcę DPP. Tak, to nie pomyłka, gdyż jestem pewien, że gdyby finał odbył się w Lublinie puchar zdobyłby Motor, gdyby w Tarnowie, Unia święciłaby triumf, również w Gdańsku Wybrzeże byłoby 100 procentowym faworytem.

Dużym błędem było powierzenie finału DPP jednemu z uczestników finału. Finały powinny być rozegrane na torze każdego z finalistów, a suma punktów po czterech tur-

niejach wyłoniłaby kolejność na podium. Albo druga propozycja, która byłaby chyba bardziej realna. Rozegranie finału na torze neutralnym i to najlepiej w mieście, gdzie nie istnieje drużyna żużlowa, a takich torów jest naprawdę sporo: Warszawa, Łódź, Poznań, Chorzów, Rawicz, Machowa itd. Tam prawdopodobnie kibice nie

TO BYŁ BŁĄD

mający na „co dzień” kontaktów z żużlem przybyliby dość licznie, choćby z ciekawości, ale mimo wszystko byłoby to bardziej „czyste” rozwiązanie niż to jakie wybrano. Mogę mieć tylko nadzieję, że w roku przyszłym GKSŻ weźmie te oraz inne racje pod uwagę i przed finałową rozgrywką DPP '95 wszystkie ekipy będą miały równe szanse.

CEZARY STEFAŃCZAK
z Lublina

„TŻ” NASZA STATYSTYKA „TŻ”

II LIGA PO SEZONIE '94 — MINIMALNA LICZBA WYŚCIGÓW = 24

Ms	Nazwisko	Klub	M	B	I	II	III	IV	d	u	w	t	Pkt	Bn	R	Śr/M	Śr/B
61	K. Bas	ŚLĄSK Św-ce	15	69	5	11	34	15	0	0	3	1	71	10	81	5.400	1.174
62	T. Kornacki	GKM Grudziądz	9	32	3	6	11	6	2	1	3	0	32	5	37	4.111	1.156
63	D. Wach	OTŻ Cemwap	17	57	4	9	25	16	1	1	0	1	55	10	65	3.824	1.140
64	Sz. Kulczak	SKS Start G.	17	50	5	8	16	16	1	4	0	0	47	10	57	3.353	1.140
65	P. Łęcki	TŻ Iskra O.	13	41	4	7	14	15	0	0	1	0	40	5	45	3.462	1.098
66	G. Wiśniewski	GKM Grudziądz	11	29	1	5	10	9	1	0	3	0	23	6	29	2.636	1.000
67	M. Bas	ŚLĄSK Św-ce	15	50	4	8	17	14	3	0	4	0	45	5	50	3.333	1.000
68	R. Raś	KKŻ Krosno	18	58	1	8	22	21	3	3	0	0	41	15	56	3.111	0.966
69	P. Brucheiser	TŻ Iskra O.	13	37	2	4	16	15	0	0	0	0	30	6	36	2.769	0.973
70	M. Bargiel	KKŻ Krosno	14	46	2	6	18	16	4	0	0	0	36	8	44	3.143	0.957
71	P. Grygolec	KKŻ Krosno	18	63	6	6	20	21	8	2	0	0	50	8	58	3.222	0.921
72	A. Surowiec	Wanda-Realbud	12	29	1	6	7	10	3	1	1	0	22	4	26	2.167	0.897
73	K. Chiński	ŚLĄSK Św-ce	14	47	2	6	16	13	4	3	2	1	34	8	42	3.000	0.894
74	M. Fojcik	RKM Rybnik	11	32	0	3	15	10	1	1	1	1	21	7	28	2.545	0.875
75	T. Poprawski	TŻ Iskra O.	18	56	2	7	22	22	0	3	0	0	42	5	47	2.611	0.839
76	W. Kiełbasa	Wanda-Realbud	10	32	1	6	9	10	3	2	0	1	24	3	27	2.700	0.844
77	L. Sikorski	SKS Start G.	11	26	1	4	7	13	1	0	0	0	18	3	21	1.909	0.808
78	D. Winnicki	GKM Grudziądz	13	28	2	2	7	10	1	3	2	1	17	4	21	1.615	0.750
79	M. Szczekot	OTŻ Cemwap	10	27	0	2	9	14	1	0	0	1	13	3	16	1.600	0.593
80	S. Tabak	KKŻ Krosno	11	24	0	1	8	12	1	0	0	2	10	1	11	1.000	0.458
81	M. Dubicki	TS Polonia P.	14	38	0	1	9	25	1	1	0	1	11	1	12	0.857	0.316

TAŚMY

Ms	Nazwisko	Klub	t
1	S. Tabak	KKŻ Krosno	2
2	Z. Hajdu	OTŻ Cemwap	2
3	T. Krotysz	Wanda-Realbud	2
4	R. Kempieński	GKM Grudziądz	1
5	D. Winnicki	GKM Grudziądz	1
6	J. Petrikovics	GKM Grudziądz	1
7	M. Danielewski	GKM Grudziądz	1
8	B. Ciupak	KKŻ Krosno	1
9	K. Bas	ŚLĄSK Św-ce	1
10	A. Bielica	ŚLĄSK Św-ce	1
11	K. Chiński	ŚLĄSK Św-ce	1
12	A. Jurasik	ŚLĄSK Św-ce	1
13	Z. Jurasik	ŚLĄSK Św-ce	1
14	W. Nebel	ŚLĄSK Św-ce	1
15	M. Latosi	TŻ Iskra O.	1
16	R. Saitgariejew	TŻ Iskra O.	1
17	M. Fojcik	RKM Rybnik	1
18	E. Tudzieź	RKM Rybnik	1
19	B. Klimowicz	OTŻ Cemwap	1
20	K. Lis	OTŻ Cemwap	1
21	M. Mróz	OTŻ Cemwap	1
22	M. Sosna	OTŻ Cemwap	1
23	M. Szczekot	OTŻ Cemwap	1
24	D. Wach	OTŻ Cemwap	1
25	M. Dubicki	TS Polonia P.	1
26	J. Gała	TS Polonia P.	1
27	Z. Kasprzak	TS Polonia P.	1
28	W. Kiełbasa	Wanda-Realbud	1
29	J. Libera	Wanda-Realbud	1
30	M. Niemczura	Wanda-Realbud	1
31	J. Nowak	Wanda-Realbud	1
32	B. Przybyło	ZKS Stal Rz.	1
33	P. Winiarz	ZKS Stal Rz.	1
34	.Sakowski	OTŻ Cemwap	1

WYKLUCZENIA

Nazwisko	Klub	w
M. Nowak	SKS Start G.	6
M. Bas	ŚLĄSK Św-ce	4
P. Winiarz	ZKS Stal Rz.	4
T. Kornacki	GKM Grudziądz	3
G. Wiśniewski	GKM Grudziądz	3
I. Kwieciński	KKŻ Krosno	3
K. Bas	ŚLĄSK Św-ce	3
R. Wilk	ZKS Stal Rz.	3
R. Kempieński	GKM Grudziądz	2
D. Winnicki	GKM Grudziądz	2
A. Bielica	ŚLĄSK Św-ce	2
K. Chiński	ŚLĄSK Św-ce	2
J. Brucheiser	TŻ Iskra O.	2
M. Garszka	TŻ Iskra O.	2
M. Latosi	TŻ Iskra O.	2
A. Pawliczek	RKM Rybnik	2
M. Mróz	OTŻ Cemwap	2
R. Przygódzki	OTŻ Cemwap	2
M. Sosna	OTŻ Cemwap	2
P. Styczyński	Wanda-Realbud	2
M. Starostin	Wanda-Realbud	2
M. Kuciapa	ZKS Stal Rz.	2
P. Markuszewski	GKM Grudziądz	1

S. Walczak	GKM Grudziądz	1
M. Danielewski	GKM Grudziądz	1
B. Ciupak	KKŻ Krosno	1
J. Głogowski	KKŻ Krosno	1
W. Gajdym	KKŻ Krosno	1
A. Jurasik	ŚLĄSK Św-ce	1
Z. Jurasik	ŚLĄSK Św-ce	1
R. Kessler	ŚLĄSK Św-ce	1
W. Nebel	ŚLĄSK Św-ce	1
P. Łęcki	TŻ Iskra O.	1
W. Woronkow	TŻ Iskra O.	1
H. Bem	RKM Rybnik	1
K. Fliegert	RKM Rybnik	1
M. Fojcik	RKM Rybnik	1
E. Sosna	RKM Rybnik	1
E. Tudzieź	RKM Rybnik	1
R. Wieczorek	OTŻ Cemwap	1
P. Fajfer	SKS Start G.	1
J. Gomólski	SKS Start G.	1
A. Kasper	SKS Start G.	1
R. Dobrucki	TS Polonia P.	1
J. Gała	TS Polonia P.	1
J. Krzystyniak	TS Polonia P.	1
R. Kowalski	TS Polonia P.	1

K. Okupski	TS Polonia P.	1
J. Libera	Wanda-Realbud	1
J. Łukaszewski	Wanda-Realbud	1
A. Surowiec	Wanda-Realbud	1
R. Trojanowski	ZKS Stal Rz.	1
Z. Adorjan	ZKS Stal Rz.	1



W II lidze najwięcej wykluczeń „złapał” Marek Nowak.

Fot. Stanisław Szalak

Na łamach „TŻ” zamieściliśmy już czołową szesćdziesiątkę zawodników II ligi. Dziś prezentujemy pozostałych sklasyfikowanych na miejscach 61-81 — są to zawodnicy, którzy wzięli udział w co najmniej 24 wyścigach. Zamieszczamy również wszystkich drugoligowców, którym zdarzyło się dotknąć taśmy, a także tych, których sędziowie wykluczali z innych powodów.

ŻUŻEL PO RAZ PIERWSZY (II)

LÓDŹ

Lódzki OZM nie korzystając z niczyjej pomocy na Stadionie Wojska Polskiego, własnym kosztem wybudował tor żużlowy. Miał on 429 m długości. Uroczyste otwarcie, które oglądało 5 tysięcy widzów odbyło się 18.08.1946 r. Na inaugurację zorganizowano pierwsze po wojnie zawody drużynowe pomiędzy reprezentacjami miast: Warszawy, Poznania i Łodzi. Zachował się ich przebieg.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

Kaźmierczak — 3 (1,2).

III. LÓDŹ — 15 pkt.: Feliks Więcek — 9 (3,3,3), Kwapiszewski — 3 (2,nu,1), Szumarowski — 3 (1,1,1).

Były to pierwsze po wojnie zawody bez podziału na pojemności. W takim samym systemie jeżdżono później w lidze w latach 1948-49, z tą tylko różnicą, że wyścig składał się z czterech okrążeń. W latach 1946-47 przeważnie z pięciu. Bieg dziesiąty nie wliczany do punktacji rozgrywali najlepsi zawodnicy meczu o nagrodę pieniężną lub rzeczową.

Feliks Więcek (DKS) najlepszy przed-

wajarz, ŁKS, Energetyka, ŁKM, Automobilkłub. Dwa pierwsze w 1948 r. znalazły się w I lidze. Z pozostałych tylko ŁKS Łódź posiadał drużynę mogącą śmiało wystąpić w II lidze. W jej składzie znaleźli się: Władysław Koperniak, Waław Perkowski, Eugeniusz Wróżyński, Longin Duraj, Z. Ostromencki, Cabański. DKS (Włókniarz) Łódź przetrwał tylko do 1950 r.; zniknął wraz z likwidacją II ligi. Tramwajarz został przejęty przez Ogniwo (lata 1949-54). Po likwidacji ligi zrzeszeniowej (w '55 jako Sparta) od 1956 r. wraca do pierwszej nazwy, pod którą jeździ do 1964 r. Po dwuletniej przerwie żużel reaktywuje Gwardia Łódź.

CZĘSTOCHOWA

Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów

KOLARZ NA BENZYNOWYM RUMAKU



W akcji Jerzy Mieloch z Poznania.

I. WIĘCEK, Nowacki, Musiał
II. BRUN, Kwapiszewski, Klimaszyk
III. MIELOCH, Żymirski, Szumarowski
IV. WIĘCEK, Musiał (u), Klimaszyk (nu)
V. BRUN, Mieloch, Kwapiszewski (nu)
VI. NOWACKI, Żymirski, Szumarowski
VII. WIĘCEK, Musiał, Kaźmierczak
VIII. BRUN, Nowacki, Kwapiszewski
IX. ŻYMIRSKI, Kaźmierczak, Szumarowski
X. NOWACKI, Więcek, Brun

I. WARSZAWA — 19 pkt.: Zygmunt Musiał — 3 (1,u,2), Stanisław Brun — 9 (3,3,3), Andrzej Żymirski — 7 (2,2,3)

II. POZNAŃ — 16 pkt.: Franciszek Nowacki — 7 (2,3,2), Feliks Klimaszyk — 1 (1,nu,—), Jerzy Mieloch — 5 (3,2,—), Jan

stawiciel gospodarzy uważany był za tego, który wniósł największy wkład w reaktywowanie łódzkiego żużla. Mimo swoich 44 lat zaliczany był do krajowej czołówki. Co ciekawe, była to znana postać w polskim sporcie przedwojennym. Nie jako motocyklista, lecz jako kolarz swój największy sukces odniósł zwyciężając w I-szym Tour de Pologne w 1928 r. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że nie był to jedyny kolarz, który przesiadł się na benzynowego rumaka (jak go żartobliwie określili dziennikarze). Znani motocykliści — bracia Klimaszykowie (Marian, Roman i Feliks) z Unii Poznań, też wcześniej byli kolarzami.

W Łodzi (1946-48) było kilka klubów posiadających sekcje motocyklowe biorące udział w zawodach żużlowych jak: DKS, Tram-

i Motocyklistów (CTCiM) 1.09.1946 r. obchodziło swoje święto. Z okazji pięćdziesięciolecia klubu kolarskiego i czterdziestolecia jego sekcji motorowej na nowo otwartym torze na Zawodziu zorganizowano ogólnopolskie zawody żużlowe. Przyjechało kilkudziesięciu motocyklistów z całego kraju. Pierwszy — inauguracyjny wyścig rozegrali między sobą zawodnicy CTCiM z rezultatem:

— Jerzy Jankowski, Waldemar Miechowski, Bogdan Laskowski.

W kategorii 130 ccm zwyciężył Ludwik Draga (Pogoń Katowice) przed Janem Kaźmierczakiem (Unia Poznań). W kat. 250 ccm rozegrano trzy biegi eliminacyjne:

250 I — Ryszard Morawski (KS Grochów), Ludwik Draga (Pogoń), Franciszek Nowacki (MK Rawicz)

250 II — Jerzy Dąbrowski (Gryf Wejherowo), Trejtowicz (CTCiM), Kański (KS Grochów).

250 III — Waldemar Miechowski (CTCiM), Zygmunt Mucha (DKS Łódź), Gabryjel Adamczyk (Legia Warszawa).

W kat. 350 ccm rozegrano cztery biegi eliminacyjne:

350 I — Tadeusz Kowalski (Zryw Warszawa), Z. Zagórski (AKS Chorzów)

350 II — Feliks Więcek (DKS Łódź), Łaszczuk (Zryw Warszawa)

350 III — Bogdan Laskowski (CTCiM), Górecki (Legia Warszawa)

350 IV — Strzelecki (ŁKS ŁÓDŹ), Nowakiewicz (Zryw Warszawa)

W kat. ponad 350 ccm rozegrano dwie eliminacje:

p. 350 I — Jerzy Jankowski (CTCiM), Tadeusz Kowalski (Zryw Warszawa), Edward Kawczyński (Piaśt Gliwice)

p. 350 II — Zygmunt Musiał (Legia War-

szawa), Andrzej Żymirski (OM TUR Okęcie), Żarów (Polonia Bytom)

Po tym odbył się drugi bieg dla zawodników CTCiM, w którym zwyciężył Stefan Seifryt przed Wiesentalem.

Na koniec zawodów przeprowadzono biegi finałowe w poszczególnych pojemnościach:

finał 250 ccm — Dąbrowski, Miechowski, Jankowski

finał 350 ccm — Więcek, Kowalski, Laskowski

finał ponad 350 ccm — Żymirski, Jankowski, Musiał

Ostatni bieg o tytuł mistrza Częstochowy rozegrali zwycięzcy wyścigów finałowych i najlepszy przedstawiciel gospodarzy. Tytuł mistrza wywalczył Andrzej Żymirski (OM TUR) stając się tym samym triumfatorem całych zawodów. Pokonał on w kolejności Dąbrowskiego (Gryf) i Seifryta (CTCiM).

Włókniarz (CTCiM, Yawal) Częstochowa jest jednym z czterech zespołów, które jeżdżą nieprzerwanie w naszych ligach (I i II) od 1948 r.

OSTRÓW

Pierwsze zawody żużlowe w Ostrowie Wielkopolskim odbyły się prawdopodobnie 29.09.1946 r. Na torze długości 500 m ścigało się pięćdziesięciu dwóch zawodników. Oto wyniki biegów finałowych:

W kat. 100 ccm na trzy okrążenia toru — Małolepszy (Unia Pleszew), Gieszczyński (Aeroklub Ostrow), Misiak (Unia Ostrow).

W kat. 130 ccm — Marian Rejek (Unia Pleszew), Tadeusz Lizak (Astra Krotoszyn), Grzybowski (Unia Pleszew).

W kat. 200 ccm — Kupczyk (Aeroklub Ostrow), Kurzawa (Unia Ostrow), Lech Jankowski (KKS Poznań)

W kat. 250 ccm — Józef Olejniczak (Unia Pleszew), Paweł Przybył (Unia Ostrow), Kazimierz Kurek (Astra Krotoszyn)

W kat. 350 ccm — Kaczmarek (Aeroklub Ostrow), Jan Szstormowski (Unia Ostrow), Edward Guzikowski (Astra Krotoszyn)

W kat. 500 ccm — Czesław Kępiński (Unia Ostrow), Adam Lewandowski (Astra Krotoszyn), Tarnowski (KKS Poznań)

Rozegrano bieg pocieszenia na pięć okrążeń toru — Franciszek Ostenda (Aeroklub Ostrow), Paweł Przybył (Unia Ostrow), Sternal (Aeroklub Ostrow).

Z powyższego widać, że ostrowianie reprezentowani byli przez dwa kluby. Oprócz już wymienionych — w innych zawodach rozgrywanych w 1946 r. wyróżnili się zawodnicy Unii Ostrow: Idzi Szkudlarz, Murach i Molski. W kwietniu 1947 r. Aeroklub Ostrow i Unia Ostrow rozwiązały swoje sekcje motocyklowe. Doszło do ich połączenia i utworzenia klubu motocyklistów (KM) Ostrow — Drużynowego Wicemistrza Polski na żużlu w roku 1949.

ADAM MAJEWSKI

ZA MAŁE ZAPLECZE

Rozmowa
z TADEUSZEM BRILLOWSKIM
byłym żużlowcem Startu Gniezno
na przełomie lat 70-tych i 80-tych

— Co porabia pan teraz?

— Prowadzę małą firmę oraz gospodarstwo rolne. Mam więc trochę roboty.

— Proszę powiedzieć, kiedy pan skończył uprawiać sport żużlowy?

— W 1985, czyli 9 lat temu. Pamiętam, że licencję zdobyłem w 1977 — wówczas to po raz pierwszy egzaminy odbyły się na neutralnych torach — razem z jeszcze dzisiaj jeżdżącym i Krzysztofem Okupskim!

— Dlaczego pan rozstał się z żużlem?

— W klubie były takie układy, że liczyli się tylko najlepsi i to

często nie swoi, tylko ci kupowani z innych klubów. Poza tym faktycznie przestawałem punktować, a Start miał wtedy grupkę

utalentowanych juniorów. Nie chciałem więc zajmować miejsca w zespole. Jeździć by jeździć, to przecież bez sensu.

— Nie żałuje pan tamtej decyzji?

— Nie. Mam trzydzieści parę lat, np. choćby Janek Krzystyniak jest starszy, a jeszcze jeździ, ale ja nie żałuję. Żużel nauczył mnie wielu rzeczy, które przydają się w zwykłym życiu. Przede wszystkim hartu ducha i tego, by nigdy łatwo się nie poddawać. To naprawdę cholernie twardy sport.

— Największy sukces?

— Indywidualnie, to niewiele osiągnąłem przez te osiem lat kariery żużlowej. Wówczas w klubie nastawiano się przede wszystkim na ligę i to właśnie razem z drużyną wiodło mi się lepiej. Pamiętam, że cieszyłem się bardzo z brązowego medalu DMP w 1980. Dobrze jeździło mi się zwłaszcza z Kaczmakiem i Błaszakiem.

— Sprzęt żużlowy jest inny niż ten za pańskich czasów...?

— Nie ma porównania. Wtedy tylu dobrych i szybkich motocykli nie było. Nie mieliśmy takiego wyboru, jaki zawod-

nicy mają teraz. Jak sięgam pamięcią, to tylko raz dostałem od klubu jeden nowy motor. Tylko raz, a teraz? Rozmawiasz z zawodnikiem, pytasz się o sprzęt, a ten mówi, że zjechał już tyle a tyle silników i cały czas mu się nie układa.

Myślę, że problem leży w braku odpowiednio dużych umiejętności. Zauważam, że w naszym kraju popełniamy duży błąd w procesie szkolenia młodzieży. Nie wszędzie wprowadzicie, ale w wielu klubach zbyt wcześnie zbyt szybki, czyli zbyt dobry sprzęt trafia w ręce zbyt słabo wyszkolonych żużlowców. Dlatego mamy coraz więcej niebezpiecznych sytuacji na torach.

— Startował pan w I lidze. Czego brakuje, by w Gnieźnie ponownie odbywały się mecze ekstraklasy?

— Raz, to pieniędzy, w postaci jakiegoś strategicznego sponsora. Dwa, to takiego szefa z prawdziwego zdarzenia, który kierowałby klubem, bo obecnie kręci się tutaj zbyt wielu tzw. pseudodziałaczy, i pseudosponsorów. I trzecia sprawa, że ciągle mało i mało doświadczonych zaplecze kadrowe. Za moich czasów Start dysponował raz aż 25 zawodnikami z licencją, a na treningach zawsze było więcej emocji i walki, niż na meczach, bo tak zażarcie walczyliśmy o miejsca w składzie zespołu!

— Dziękuję za rozmowę.

MAREK ŚLIPERSKI

— Kiedy z początkiem sezonu 1980 wyjeżdżałeś do Anglii, byłeś już bardzo doświadczonym zawodnikiem, z dużym dorobkiem indywidualnym i w drużynie. Miałeś za sobą świetny sezon 1979, gdy często byłeś najlepszy w drużynie ligowej, a w kilku meczach zdobyłeś komplety (ze Spartą, Wybrzeżem, ROW i Śląskiem), byłeś po raz trzeci w finale IMP, wygrałeś m.in. Srebrną Ostrogę, Turniej Asów w Grudziądzu, zająłeś kilka drugich miejsc w silnie obsadzonych turniejach: Memoriał Rosego, Turniej Święta Prasy w Zielonej Górze, Złoty Kask w Rybniku. Reprezentowałeś Polskę w meczu z Anglią w Bydgoszczy. Słowem — byłeś w życiowej formie, jak wino, które im starsze tym lepsze. Mimo to wielu „fachowców” powątpiewało w sens wysyłania Cię do Anglii — mówili: „niczego się już nie nauczy, lepiej wysłać młodszego”. W prasie lokalnej przewidywano, że po Anglii pożegnasz się już z torem, z drużyną Stali. Stało się jednak inaczej — dlaczego?

JAN ZĄBIK CZYLI ŻUŻEL JAK NARKOTYK (3)

— Tak, na pewno wyjazd do Anglii nastąpił w moim przypadku zdecydowanie o wiele za późno. Byłem już zawodnikiem w pełni ukształtowanym o określonych nawykach, sposobie jazdy, nie znałem tamtejszych torów. Ale przewidywałem, że zdobyte tam doświadczenia w rywalizacji z całą światową czołówką przydadzą mi się w późniejszej pracy szkoleniowej. Wbrew krakaniom malkontentów nie skompromitowałem się jeżdżąc w Sheffield Tigers, miałem zapewnione miejsce w drużynie, choć konkurencja była mocna, przejeździłem cały sezon, szkoda, że tylko jeden.

— Właśnie, kto oprócz ciebie jeździł w tym zespole?

— Czołowymi zawodnikami Sheffield byli Reg Wilson i Doug Wyer, którzy wcześniej reprezentowali Anglię w finałach DMS i IMS, solidni i równo jeżdżący żużlowcy o świetnej technice. Poza tym byli: Holender Henny Kroeze, Niemiec Klaus Lohmann, Dean Prinsloo z Południowej Afryki, Czech Ales Dryml. Jeżeli dodamy do tego Neila Collinsa, Phila White'a i Shawna Morana, to mamy obraz jaki to był zespół. Uzupełnienie stanowili Eric Broadbelt, Paul Stead, Nicky Allot.

— Byliście w czołówce ligi?

— Mimo takiego składu nie liczyliśmy się w walce o medalowe miejsca, byliśmy w drugiej połowie tabeli. Po prostu inni mieli znacznie silniejsze składy. Dla przykładu powiem, że słynny Ivan Mauger nie mieścił się w TOP-20 British League, a Zenek Plech z całkiem przyzwoitą średnią plasował się koło dwudziestego miejsca. W Anglii nie jeżdżą żużlowcy słabi, nie mają tam czego szukać. Jeżdżą zawodnicy dobrzy i jeszcze lepsi.

— W tamtym sezonie oprócz ciebie jeździło w angielskich klubach więcej Polaków, przypomnij ich.

— Tak, było nas z początku sezonu dziesięciu, każdy klub polskiej ligi „oddelegował” do Anglii jednego. Oprócz mnie był oczywiście Edek Jancarz w Wimbledonie, Roman Jankowski i Zenek Plech w Hackney, Andrzej Huszcza w Leicester, Piotr Pyszny w Halifax. Nie utrzymał się niestety, po odniesionej kontuzji, w moim zespole Wiesław Patynek, również Jan Puk i Józef Kafel wcześniej wrócili do kraju.

— Jak zostałeś przyjęty w zespole, nie byłeś przecież zbyt znany w Anglii?

— Decydowały wyniki uzyskane na testach, a potem w pierwszych meczach. Testy wypadły pomyślnie, potem na wyjeździe w Eastbourne zdobyłem 5 pkt., a w meczu z drużyną Maugera — Hull nawet osiem, przy defekcie w finałowym biegu. Początek nie był zły, zostałem zaakceptowany przez zespół.

— Nie tylko przez zespół bo i prasa bardzo ciepło pisała o twoich pierwszych występach. „Star” z 13 maja 1980 pisał po meczu z Birmingham o twojej wzorowej współpracy z liderami zespołu: Dougiem Wyerem, Regiem Wilsonem i Neilem Collinsem, zdobyłeś wtedy 7 pkt. i kilka bonusów. Podobnie było w przegranym 31:46 meczu z Halifaxem, gdzie zdobyłeś najwięcej punktów dla Tigers, a komentarz prasowy brzmiał: „Ząbik był pewny i szybki, zrobił najlepsze wrażenie z drużyny Tigers”. Przyjemnie się czytało takie komentarze, mimo że przekreślano twoje nazwisko na Zabek lub Zabeć?

— Prasa, nie tylko typowo żużlowa jak Speedway Star i Speedway Mail, pisze dużo i fachowo na temat meczów, ocenia jazdę zawodników nie tylko pod kątem tych spotkań, ale ocenia ich jazdę pod kątem

wyników punktowych, oraz jazdy zespołowej w parze, dla drużyny.

— Ukazywały się i twoje zdjęcia po udanych meczach, jak choćby po wygranym spotkaniu z Wimbledonem. Zdjęcie przedstawia „Jana Ząbika (z prawej) i Neila Collinsa (z lewej) gdy biorą ostatni łuk przed Stefanem Salomonssonem, finiszując na pierwszym i drugim miejscu w tej kolejności w biegu ósmym na Owlerton ostatniego wieczoru, odwracając w tym momencie wynik meczu na korzyść Tigers”.

— Wzorowo rozegraliśmy bieg taktycznie, każdy za z nas wiedział co ma robić, ja pilnowałem krawężnika, a Neil zewnętrznej części toru i wygraliśmy, nie myśleliśmy, by ścigać się między sobą.

— W Polsce często uzyskiwałeś maksymalne wyniki w meczach, komplety punktów. Czy w Anglii też ci się to udało?

— Tak, w meczu na własnym torze Eastbourne uzyskałem z bonusami komplet punktów. Trzy razy

— Właśnie, znalazłem w „Speedway Star” notatkę na twój temat „Maximum for Zabek”, gdzie pisano, że: „Po jego czwartym biegu Ząbik został porwany przez kolegów z zespołu i rzucony wysoko w powietrze przez zachwyconych fanów”. U nas to raczej niespotykane przypadki, brak chyba takiej serdeczności między zawodnikami i kibicami?

— W Anglii może kibiców przychodzi na mecze mniej niż w Polsce, ale znają się doskonale na żużlu, potrafią docenić wysiłek zawodników, bojowość i nieustępliwość, widowiskowy styl jazdy.

— Wspominaliśmy tu o kilku sukcesach, ale przecież nie zawsze zdobywałeś komplety czy dużo punktów, średnio kręciło się to koło sześciu-siedmiu w meczu. Tym niemniej miałeś kilku uznanych mistrzów na rozkładzie.

— W meczu z Wolverhampton jadąc z Wilsonem przywieźliśmy za plecami Hansa Nielsena i Bruce Cribba, udało mi się wygrać — Johnem Titmanem, Michałem Lee, skutecznie walczyłem z Maugerem i innymi. A jeździł wtedy w Anglii cały gwiazdociąg: Amerykanie Penhall, Autrey, Schwartz, Sigalos, Preston, słynni Anglicy Jessup, Morton, Simmons, Kennett i bracia Collins, Duńczyk — Ole Olsen,

JAK ANGIELSKIE WINO



Jan Ząbik w barwach brytyjskiego zespołu Sheffield.

Fot. Andrzej Kamiński

byłem drugi za Wilsonem, a raz przyjechałem jako pierwszy z Philem Whitem. W pokonanym polu zostawiliśmy m.in. Kennetta, Pedersena i Niemi.

— Przypomnę, co pisał „The Star” po tym wyścigu w artykule pt. „Thrilling riding by Tigers Polish rider”: „Wilson wciąż prezentuje olśniewający styl jazdy podczas gdy Ząbik przejmował dreszczem emocji tłum swymi wysiłkami na maksymalnych obrotach. Świetna współpraca z partnerami przyczyniła się do podwójnych zwycięstw nad przeciwnikami. Styl jazdy Ząbika jest wielce ceniony przez fanów.”

Również w superlatywach wypowiadał się o tobie promotor Sheffield Tigers, Ray Glover, mówiąc tak dla „Speedway Mail”: „Jestem zachwycony Janem, nie tylko z powodu jego jazdy, lecz także jego całej osobowości i dobrych manier. Jego koleżeńskość, uczynność — to cechy potrzebne w sporcie. To przyjemność z nim pracować”. Trudno chyba o lepszą rekomendację?

— Tak, z promotorem zespołu bardzo dobrze układała nam się współpraca, rozumiał moje ewentualne problemy czy potrzeby, pomagał. Umożliwił, by moja małżonka Genowefa mogła przyjechać na miesiąc do Anglii, ona też mi dużo w tym okresie pomogła. Życzliwi byli koledzy z drużyny, wszyscy starali się wspólnie pomagać, by osiągnąć jak najlepsze wyniki. Potrafią cieszyć się z sukcesów kolegi.

wielu Australijczyków, Nowozelandczyków, Skandynawów i Czechów. Nie wstyd było z nimi przegrać, chociaż starałem się, by jak najrzadziej przejeżdżać na końcu. Pobyt w Anglii pozwolił mi poznać wielu z nich, z kilkoma się zaprzyjaźniłem, utrzymujemy kontakty. Również nasza grupka Polaków starała trzymać się razem, pomagaliśmy sobie ze sprzętem, odwiedzaliśmy się chociaż na życie towarzyskie za wiele czasu nie było. Mecze co kilka dni, czasem dzień po dniu, każdy tor inny, trzeba się było do wszystkiego przystosowywać.

— Przydały się na pewno twoje doświadczenia z długich lat jazdy w kraju.

— Jadąc do Anglii, po piętnastu latach startów myślałem, że potrafię już wszystko. Okazało się, że nie całkiem tak było. Nie tylko specyfika torów, krótszych, o różnych profilach i nawierzchniach, ale również w pełni profesjonalne podejście do sportu. Pełna samodzielność, nikt nikogo nie prowadzi za rękę, nie przypomina gdzie, kiedy i o której godzinie jest następny mecz. Trzeba po prostu przyjechać i być przygotowanym. Tu przydała mi się szkoła Mariana Rosego, który mawiał: „Tu jest sprzęt, tu gaz i jeździ się w lewo”. Dalej trzeba było sobie radzić samemu. I jakoś sobie radziłem. Szkoda, że mogłem tam jeździć tylko przez jeden sezon; był to rok nauki żużla jakby na nowo. Następny sezon na pewno byłby lepszy, doświadczenie by procentowało.

— W ramach kontraktu była klauzula, że Sheffield Tigers przyjadą do Polski na mecz z Apator-em. Jak wyszło z jej realizacją?

— Anglicy dotrzyмали słowa i mecz odbył się w Toruniu 10 sierpnia 1980 roku. Przyjechali Prinsloo, Wilson, Kroeze, Kennedy, Broadbelt, McNeil i Veates. Ja startowałem w drużynie toruńskiej, zdobyłem 14 pkt. w sześciu startach, mecz był zacięty, a Apator wygrał 65:52. Przegrałem z Broadbeltem dwa razy oraz byłem trzeci za Kennedym i Prinsloo. Tigers pokazały, że potrafią jeździć skutecznie także na polskich szerokiach i długich torach, mimo że skład nie był optymalny.

— Bo zabrakło im Jana Ząbika, z nim na pewno by wygrali. Ale nie była to ostatnia wizyta jeźdźców z ligi brytyjskiej w Toruniu?

— Szczególną satysfakcję stanowił dla mnie wyjazd wielu bardziej sławnych niż ja rywali na mój turniej pożegnalny w 1987 roku. Obsada była wymiśnita: Hans Nielsen, Kelvin Tatum, David Bargh, Chris Morton, Jan Pedersen, Rick Miller, Jeremy Doncaster, nie mówiąc o czołówce krajowej. Zwłaszcza przyjazd Hansa Nielsena był dla mnie wielkim przeżyciem i wyróżnieniem.

— Więcej uznanych gwiazd światowego żużla było chyba na twoim pożegnaniu z torem, niż dzień wcześniej na podobnym turnieju Zenona Plecha, a i teraz głośne turnieje w Warszawie nie gromadzą na raz tylu znakomitości. To chyba nie przypadek, że tak uhonorowali właśnie ciebie, widocznie dałeś się autentycznie polubić w brytyjskim żużlowym światku, nie tylko fanom i promotorom ale i rywalom z toru. Czy tak było naprawdę?

— Sam odpowiedziałeś na to pytanie. (cdh)

Rozmawiał:
JERZY WÓJCIK

POZNAJMY SIĘ



Fot. Grzegorz Dziobak

RAFAŁ TROJANOWSKI

Klub: Stal Rzeszów
Urodzony: 12 lipca 1976 roku w Rzeszowie
Znak Zodiaku: Rak
Wzrost: 180 cm
Waga: 64 kg
Kolor oczu: Brązowe
Zawód: Mechanik samochodowy
Pseudonim: „Trojan”
Dziewczyna: Nie mam na to czasu. Na razie...
Pierwszy raz na zawodach żużlowych: W Rzeszowie w 1983 roku
Pierwszy trener: Aleksander Petrow
Licencja: Nr 1257, uzyskana w 1992 roku na torze w Ostrowie
Debiut: Podczas Młodzieżowych Mistrzostw Małopolski w ubiegłym roku
Ulubiony program telewizyjny: MTV
Najlepszy partner na torze: Rafał Wilk
Ulubiona muzyka: Disco, Rapp
Ulubiony aktor (aktorka): Mel Gibson
Najlepsza potrawa: Frytki, de volai, pizza
Ulubiony napój: Sok jabłkowy
Ulubiony kolor: Czarny, różowy
Najlepszy motocykl: GM, Jawa
Ulubiony tor: Dobrze przygotowany
Nie lubiany tor: Preparowany
Wzór sportowca: Hans Nielsen, Tomasz Gollob
Największy sukces: Złoty medal w tegorocznych Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostwach Polski, drużynowe wicemistrzostwo Węgier '94
Hobby: Żużel, cross, bilard
Samochód: Nie mam
Sportowe marzenie: Być najlepszym, jeździć długo i szczęśliwie.

(wie)

Następnym gościem rubryki „Poznajmy się” będzie Sebastian Kowalik.

W tym roku wprowadzono kilka istotnych nowinek do regulaminu rozgrywek żużlowych. Jedną z najważniejszych, obok zatwierdzenia nowej tabeli biegów w meczu ligowym, jest zmiana zasad prowadzenia eliminacji do finałów ZK i SK, a właściwie całkowita rezygnacja z tych eliminacji na rzecz odgórnego powoływania całej szesnastki finalistów. Sam fakt wprowadzenia zmian w ZK nie powinien dziwić. Złoty Kask z sezonu na sezon tracił na znaczeniu i coś należało z tym fantem zrobić, tym bardziej że ubiegłoroczne eliminacje do tej imprezy przeprowadzono w kuriozalnej wręcz formie. Były aż cztery turnieje kwalifikacyjne (łącznie więc do rywalizacji o ZK przystąpiło ponad 60 zawodników), a z każdego turnieju awans do finału uzyskiwało tylko czterech najlepszych żużlowców. Sądzę, że najlepszym rozwiązaniem byłoby pozostawienie dwóch półfinałów, z których awansowałyby po ośmiu jeźdźców, tak jak się to zwykle praktykuje w tego typu imprezach. Zdecydowano się jednak na zupełne zaniechanie eliminacji i nominację zawodników do finału na podstawie średniej z ligi. Czy to lepiej, czy gorzej, trudno powiedzieć. Może obawiano się kłopotów ze znalezieniem chętnych do organizowania półfinałów, jako mało atrakcyjnych zawodów. Nie wydaje mi się jednak, aby akurat takiej zmiany najbardziej potrzebowały rozgrywki o ZK, żeby odzyskać dawny blask. Ranga Złotego Kasku poprzez zaniechanie eliminacji ani nie wzrośnie, ani nie spadnie i wciąż będzie dość niska. **Nowych rozwiązań trzeba szukać dalej.**

Bardziej jednak niż zmiany w ZK zaintrygowały mnie innowacje w Srebrnym Kasku. Tu również skasowano eliminacje i 16-tkę uczestników ostatecznej batalii powołuje GKSŻ. **Jest to chyba poważny błąd.** Srebrny Kask to jednak zupełnie inna impreza niż ZK. O ile potencjalni uczestnicy finału ZK to zwykle stare wygi i zawodnicy, którzy nie jeden już raz brali udział w imprezach podobnej rangi, a ewentualne nie zalapanie się do wyznaczonej przez GKSŻ finałowej szesnastki ZK nie będzie dla nich powodem do rozpacz, o tyle dla młodego żużlowca będącego „na dorobku” start w SK może być bardzo ważnym momentem w karierze. Wielu z późniejszych asów naszego żużla rozpoczynało swoją drogę na żużlowy Olimp właśnie do sukcesu w Srebrnym Kasku. Wymieńmy tylko tych najbardziej znanych — Edward Jancarz, Zenon Plech, Andrzej Huszcza, Roman Jankowski, Maciej Jaworek, Wojciech Załuski czy wreszcie Tomasz Gollob. Zanim zdobyli tytuły indywidualnych MP, naj-

pierw święcili triumf w walce o SK.

Niestety, w tym sezonie spora grupa utalentowanej młodzieży została pozbawiona możliwości walki o SK. Nominacja do startu w SK ominęła m.in. Wiesława Jagusia z Apatora, Damiana Balińskiego z Unii Leszno, Sebastiana Ułamka z Włókniarza, Waldemara Szubę ze Sparty i „obroncę” SK z 1993 Tomasza Kruka. Piszę „obroncę”, bo trudno byłoby mu obronić tytuł nie startując w zawodach. **Już tylko na przykładzie zielonogórzanina widać, że tegoroczny system kwalifikacji do SK nie jest najdoskonalszy.** Zawsze przecież udział w turnieju obrońcy zeszłorocznego trofeum dodaje imprezie dodatkowego smaczku. Może chociaż w przyszłości, gdyby GKSŻ pozostała przy zasadzie odgórnego powoływania juniorów do SK, to jedno miejsce zarezerwowanoby dla

ŚREDNIA ŚREDNIEJ NIERÓWNA

obrońcy tytułu, o ile oczywiście nie przestalby on być młodzieżowcem, tak jak to się robi w piłkarskich MŚ, gdzie obrońca tytułu zwolniony jest z następnych eliminacji. **Taka sama zasada mogłaby i chyba powinna dotyczyć ZK.**

W tym miejscu muszę zaznaczyć, że nie piszę o tym wszystkim powodowany lokalnym, zielonogórskim patriotyzmem. Nie jest to interwencja w sprawie Tomasza Kruka. W obecnej sytuacji zielonogórskiego klubu wcale nie jest pewne, czy zawodnik Morawskiego pojechałby na finał SK do Gorzowa nawet z nominacją w kieszeni. Najlepszym przykładem może tu być przypadek Grzegorza Walaska, który nie wystąpił w półfinale BK, bo nie bardzo miał na czym jeździć.

Wróćmy jednak do meritum. Zwolennicy tegorocznego regulaminu mogą twierdzić, że obecny system rekrutacji do SK na podstawie średniej z ligi jest najbardziej sprawiedliwy i że każdy junior miał jednakowe szanse znalezienia się w finałowej szesnastce. Nic bardziej mylnego. Ustalenie hierarchii zawodników na tej podstawie ma sens w zasadzie tylko w odniesieniu do czołowych zawodników, o w miarę ustabilizowanej formie, takich którzy zaliczyli dużą, dla wszystkich mniej więcej równą ilość startów w zasadzie z tymi samymi rywalami. W mikroskali idealnie jest to rozwiązane w indywidualnym turnieju 20-biegowym, gdzie każdy startuje raz z każdym. W lidze jest trochę więcej przypadkowości, ale w odniesieniu do zawodników z czołówki system klasyfikacji zawodników wg średniej w zasadzie się sprawdza. **Gorzej jest z juniorami.**

Po pierwsze; młodzieżowcy to często zawodnicy o dość nieustabilizowanej formie i ich średnia liczona z uwzględnieniem meczy sprzed kilku miesięcy

może się mieć nijak do ich aktualnej formy. Przykładowo junior Iksiński miał fatalny początek sezonu, zbierał same „zerówki”, ale od miesiąca jeździ rewelacyjnie, gromiąc bardziej doświadczonych rywali i mógłby być jednym z faworytów SK. Cóż z tego, skoro jego średnia liczona od początku sezonu mało co drgnęła w górę. Możliwa jest też oczywiście sytuacja odwrotna, gdy junior, który wspaniale jeździł na początku sezonu i zbił kapitał na solidną średnią teraz jeździ fatalnie (kontuzja, sprzęt) i jego występ w finale SK byłby tylko nieporozumieniem.

Po drugie; sytuacja juniorów w różnych klubach jest różna. W solidnym zespole, o ustabilizowanym składzie, trudno się przebić młodemu zawodnikowi do drużyny na tyle, aby zaliczyć sporą przecież liczbę biegów, żeby być sklasyfikowanym w rankingu.

Po trzecie; średnia średniej nierówna. Niektórzy juniorzy startują 2-3 razy w meczu i gros ich rywali to rówieśnicy (bieg młodzieżowy).

Z kolei inni młodzieżowcy występują po 5-6 razy w jednym spotkaniu, a w większości biegów walczą z krajowymi i zagranicznymi gwiazdami żużla. I jak tu porównywać te dwie średnie?

Dlatego też rezygnacja z eliminacji do SK i zastąpienie ich nominacjami do finału na podstawie aktualnych średnich nie jest chyba właściwym krokiem. Optymalnym rozwiązaniem jest raczej powrót do dwóch półfinałów, gdzie młodzi żużlowcy będą mogli w bezpośredniej walce na torze zdecydować o awansie do finału SK. Argument, że nie znajdą się chętni do organizacji półfinałów SK nie jest chyba niepodważalny, bo przecież jakoś znajdują się chętni do przeprowadzenia tak „atrakcyjnych” zawodów jak eliminacje MMPPK. Zresztą wystarczy przecież nazwać półfinały SK Mistrzostwami Młodzieżowymi Polski Zachodniej i Wschodniej, czy jakoś tak, nadać im odpowiednią oprawę i po sprawie.

Na koniec wróć jeszcze do tych nieszczęsnych średnich w lidze. Otóż myślę, że znacznie lepiej sytuację wśród naszych juniorów odzwierciedlają średnie biegowe z ich występów w MDMP. Tu młodzieżowcy ścigają się wyłącznie między sobą. Ponadto sklasyfikowanych jest tu znacznie więcej juniorów niż w obu naszych ligach i to dopiero jest prawdziwy przegląd stanu posiadania naszej młodzieżówki. W MDMP regularnie startuje kilkudziesięciu juniorów. Mają oni za sobą niemal identyczną liczbę występów w podobnej stawce rywali.

Srebrnego Kasku '94 nic już nie zmieni, ale może warto jednak za rok przywrócić eliminacje do tej imprezy, a przy nominacjach do startu w SK '95 nie trzymać się sztywno tylko klasyfikacji z ligi, bo ta nie zawsze mówi całą prawdę.

(sem)

MOJE PIĘĆ TYTUŁÓW

ZENON PLECH jest rekordzistą w ilości zdobytych tytułów indywidualnego mistrza Polski. Ma na swoim koncie pięć zwycięstw w tej prestiżowej imprezie i wyprzedza o jedno naszych dawnych mistrzów Floriana Kapalę i Andrzeja Wyglendę. W czasie dwunastokrotnych startów w finałach dwukrotnie był wicemistrzem Polski.

Oprócz wielu występów na arenach światowych, gdzie zdobywał między innymi wicemistrzostwo świata, medale w parach i w drużynie, zawsze szczególnie poważnie traktował udział w najważniejszym krajowym finale.

— Panie Zenonie, czym dla pana były starty i zwycięstwa w finałach indywidualnych mistrzostw Polski?

— Mistrzostwa Polski były dla mnie szczególnie ważną imprezą i do każdego startu szycowałem się zawsze solidnie. Już sam udział w finale był dużym wyróżnieniem i potwierdzeniem, że jest się w elicie polskich żuźlowców. Zwycięstwa były bardzo cenne, jeśli weźmiemy pod uwagę choćby fakt, ilu znakomitych naszych żuźlowców wielokrotnie brało udział w najważniejszej imprezie sezonu, a nie dane im było zdobyć głównego trofeum. Każdy finał był wielką batalią, miał swoich faworytów i jakże często ci faworyci przegrywali z mniej znanymi zawodnikami, czasem nawet II-ligowymi. To ekscytowało i sprawiało, że właśnie finał IMP jest tą najważniejszą imprezą, która wyzwała co roku szczególne emocje. Osiągnąć w niej sukces jest bardzo trudno, a zwycięstwo pozostaje na długie lata w pamięci tak zwycięzcy jak i wszystkich obserwatorów. Jest czymś wspaniałym być mistrzem Polski, a jeszcze wspanialszym być rekordzistą w ilości zdobytych tytułów.

— Czy pamięta pan jak zdobywał swoje tytuły?

— Oczywiście. Na pierwszy swój finał pojechałem do Bydgoszczy w 1972 jako 19-letni junior. Nie miałem nic do stracenia i tylko chciałem wypaść jak najlepiej. Byłem w dobrej formie. W jednym z wyścigów spotkałem się z dwoma faworytami Heńkiem Gluecklichem i Pawłem Waloszkim. Przegrałem start i dopiero na trasie przeszedłem Waloszkę, na Gluecklicha brakło już okrażeń. Jedna porażka i 14 pkt. dawała mi drugie miejsce, które było dużym sukcesem. Jednak niepokonany Gluecklich musiał jeszcze wygrać ostatni wyścig. Prowadził przez trzy i pół okrażenia i niestety, przeżył dramat. Motocykl odmówił mu posłuszeństwa i defekt pozbawił go



Piąty tytuł IMP zdobyty! Fot. autor tekstu

pewnego już niemal tytułu. W tej sytuacji niespodziewanie mistrzem zostałem ja.

Dwa lata później, w Gorzowie, przed własną publicznością zostałem mistrzem zdobywając komplet 15 punktów i był to jedyny tytuł zdobyty

na swoim torze. Trzy pozostałe, choć też wywalczone w Gorzowie, uzyskałem będąc reprezentantem Wybrzeża Gdańsk.

W 1979 roku byłem wicemistrzem świata indywidualnym i w parach. Miałem doskonały sezon i wywalczenie trzeciego tytułu było ukoronowaniem znakomitej, całorocznej formy.

Mając już trzy zwycięstwa myślałem o wyrównaniu rekordu Floriana i „Małego”. W 1984 r. w Gorzowie rozgrywano kolejny finał. Tym razem organizatorzy zaprosili wszystkich finalistów wcześniej, umożliwiając im trening na dzień przed zawodami. Pamiętam byłem już przebrany i gotowy do wyjazdu, gdy jednak zobaczyłem tor tak twardej jakiego przez lata w Gorzowie nie było, pomyślałem. Zrezygnowałem z treningu podczas gdy inni zawodnicy przestawiali swoje silniki próbując dopasować je do nawierzchni toru. Rzeczywistość okazała się zgodna z moimi przewidywaniami. Tor na drugi dzień był mocno zbroniowany i namoczony. O moim zwycięstwie zadecydował ostatni wygrany pojedynek z Jurkiem Rembasem.

Ponieważ rekord już wyrównałem, dlatego w 1985 roku marzeniem było uzyskać jeszcze jedno zwycięstwo. Wszystko podporządkowałem temu celowi i gorzowski tor ponownie okazał się dla mnie szczęśliwy. Zwycięstwo nie przyszło jednak łatwo, a w jednym z wyścigów zaliczyłem nawet defekt motocykla na prowadzeniu, z trudem dokończając dwa punkty.

— Na pewno wśród wielu gratulacji były i te od Kapalę i Wyglendę — dotychczasowych rekordzistów?

— Wielokrotnie spotykaliśmy się na różnego rodzaju zawodach, ale jakoś na ten temat nigdy nie rozmawialiśmy.

— Czy ktoś w najbliższym czasie jest w stanie zbliżyć się do tego rekordu lub go nawet pobić?

— Myślę, że takim żuźlowcem jest Tomek Gollob. Jeździ naprawdę znakomicie i jeśli w dalszym ciągu będzie miał taką chęć wygrywania, to może z powodzeniem ten rekord poprawić.

Rozmawiał:
MAREK SMYLA

NAJLEPSI POMIĘDZY SOBĄ

ZAWODNIK TABELA NR 1	TABELA NR 2														Sto- sunek	
	T. Gollob	P. Jonsson	Knudssen	J. Screen	L. Adams	ErmoLenko	M. Cox	Rickardsson	B. Hamill	Jankowski	J. Gollob	G. Hancock	P. Swist	P. Baron		D. Sledź
T. Gollob	X	1:3	3:3	2:0	2:1	X	1:3	3:1	1:1	2:1	X	3:0	5:1	1:0	2:1	26:15
P. Jonsson	3:1	X	NS	NS	1:2	NS	1:1	NS	NS	NS	3:0	NS	NS	NS	NS	8:4
T. Knudssen	3:3	NS	X	NS	1:1	0:2	0:1	3:3	NS	3:0	2:2	NS	4:1	X	X	16:13
J. Screen	0:2	NS	NS	X	NS	NS	1:2	NS	2:0	3:0	1:1	NS	1:1	1:1	1:1	10:8
L. Adams	1:2	2:1	1:1	NS	X	2:3	1:1	3:4	0:3	3:0	3:3	3:0	1:2	NS	2:0	22:20
S. Ermolenko	X	NS	2:0	NS	3:2	X	NS	1:0	1:1	1:0	X	1:0	1:1	2:0	2:1	14:5
M. Cox	3:1	1:1	1:0	2:1	1:1	NS	X	4:4	0:3	2:5	1:1	2:1	1:2	0:1	2:1	20:22
T. Rickardsson	1:3	NS	3:3	NS	4:3	0:1	4:4	X	3:1	0:2	0:2	NS	4:0	2:0	0:3	21:22
B. Hamill	1:1	NS	NS	0:2	3:0	1:1	3:0	1:3	X	2:1	1:0	2:1	X	NS	NS	13:9
R. Jankowski	1:2	NS	0:3	0:3	0:3	0:1	5:2	2:0	1:2	X	3:1	X	3:2	1:0	3:3	19:22
J. Gollob	X	0:3	2:2	1:1	3:3	X	1:1	2:0	0:1	1:3	X	3:1	2:2	1:1	3:2	19:20
G. Hancock	0:3	NS	NS	NS	0:3	0:1	1:2	NS	1:2	X	1:3	X	2:0	NS	NS	5:14
P. Swist	1:5	NS	1:4	1:1	2:1	1:1	2:1	0:4	X	2:3	2:2	0:2	X	0:4	3:1	15:29
P. Baron	0:1	NS	X	1:1	NS	0:2	1:0	0:2	NS	0:1	1:1	NS	4:0	X	X	7:8
D. Sledź	1:2	NS	X	1:1	0:2	1:2	1:2	3:0	NS	3:3	2:3	NS	1:3	X	X	13:18

Na podstawie średniej biegopunktowej sklasyfikowano czołówkę żuźlowców startujących w polskiej lidze. Policzoneo zdobyte przez nich punkty, wyścigi w których wzięli udział oraz przeprowadzono szereg innych, bardzo ciekawych obliczeń statystycznych.

Mnie od początku sezonu interesował inny rodzaj statystyki. Chodzi mianowicie o wyniki bezpośrednich

pojedynek pomiędzy piętnastoma najlepszymi żuźlowcami. Wyniki przedstawiłem w tabeli nr 1. Nie kojarzyłem ze sobą par klubowych oraz nie było ważne, jakie miejsce zajęli zawodnicy w wyścigu, w którym się spotkali. Jedynym kryterium było pokonanie przeciwnika.

W tabeli numer 2 zamieściłem ogólną analizę osiągniętych wyników, stosując jako główne kryterium, procent wygranych

Lp	Imię i nazwisko TABELA NR 2.	Ilość				Procent wygranych	Sr/b
		w	z	p	+/-		
1	S. Ermolenko	19	14	5	+9	73,6	2,508
2	P. Jonsson	12	8	4	+4	66,6	2,567
3	T. Gollob	41	26	15	+11	63,4	2,604
4	B. Hamill	22	13	9	+4	59,0	2,333
5	J. Screen	18	10	8	+2	55,5	2,526
6	T. Knudsen	29	16	13	+3	55,1	2,538
7	L. Adams	42	22	20	+2	52,3	2,524
8	T. Rickardsson	43	21	22	-1	48,8	2,333
9	J. Gollob	39	19	20	-1	48,7	2,227
10	M. Cox	42	20	22	-2	47,6	2,427
11	P. Baron	15	7	8	-1	46,6	2,248
12	R. Jankowski	41	19	22	-3	46,3	2,253
13	D. Sledź	31	13	18	-5	41,9	2,095
14	P. Swist	44	15	29	-14	34,1	2,172
15	G. Hancock	19	5	14	-9	26,3	2,188

wyścigów.

Tabela numer 3 przedstawia skuteczność polskich zawodników w pojedynkach z żuźlowcami zagranicznymi. Tutaj sytuacja niestety, nie jest pomyślna dla Polaków. Bracia Gollobowie (powyżej 50 procent), Dariusz Sledź i pozostali zawodnicy ze znacznie gorszymi wynikami.

Wyciągnięcie wniosków z przedstawionych danych zostawiam Czytelnikom.

GRZEGORZ KUGLER

Lp	Imię i nazwisko Tabela nr 3.	Ilość				Procent wygran.	Sr/b
		w	z	p	+/-		
1	T. Gollob	28	16	12	+4	57,1	2,604
2	J. Gollob	24	12	12	0	50,0	2,227
3	D. Sledź	13	6	7	-1	46,1	2,095
4	R. Jankowski	22	8	14	-6	36,3	2,253
5	P. Swist	21	7	14	-7	33,3	2,172
6	P. Baron	7	2	5	-3	28,5	2,149

„WIELKA GALERIA”

Ciekawe ilu zawodników dotychczas uprawiało nad Wisłą sport żużlowy? W miarę upływu lat wiele nazwisk uleciało już z pamięci kibiców. Na dłuższą utrwały się jedynie sylwetki tych najbardziej utytułowanych. A pozostali? Przecież każdy z nich w mniejszym lub większym stopniu przyczynił się do rozwoju i popularności „czarnego sportu” w poszczególnych ośrodkach.

Tymi słowami redaktor Jerzy Kraśnicki rozpoczął prezentację zawodników, którzy startowali w polskich ligach żużlowych. Przedstawił pełną listę reprezentantów Motoru Lublin, zachęcając do sporządzania podobnych opracowań dotyczących innych zespołów. Myślę, że warto to uczynić, nie tylko dla zachowania w pamięci nazwisk zawodników, którzy dostarczali wielu sportowych emocji, ale i dla dania choć skromnej satysfakcji im samym.

Zachęcony przez redaktora Kraśnickiego, przygotowałem zestawienie zawodników, którzy startowali w ligowych pojedynkach, reprezentując barwy leszczyńskiej Unii. Być może, że nie jest to pełna lista, mimo, że starałem się dotrzeć do wszystkich dostępnych mi źródeł. Sprawa nie jest łatwa, bowiem leszczyński zespół występuje w rozgrywkach od samego początku, czyli od roku 1948. Będę zobowiązany za ewentualne uzupełnienia i poprawki.

Idąc śladem redaktora Jerzego Kraśnickiego zachęcam kolegów, a także

kibiców z innych ośrodków do sporządzenia podobnych zestawień dotyczących innych klubów w naszym kraju. Może uda się stworzyć „Wielką galerię polskiego żużla”?

ZAWODNICZY STARTUJĄCY W BARWACH UNII LESZNO W LATACH 1948-1994

(w kolejności alfabetycznej)

Kazimierz Adamczak 1974-75, 1977-81
Robert Adamczewski 1989
Wacław Andrzejewski 1949, 1956
Damian Baliński 1994
Dariusz Baliński 1984-90, 1993
Robert Banaszak 1994
Marian Bartkowiak 1958-61, 1963
Andrzej Bartoszkiewicz 1955-61, 1965-66
Stanisław Bauta 1959-61
Kazimierz Bentke 1951-53, 1960, 1962-69
Tadeusz Biernat 1964
Feliks Błajda 1955
Henryk Brodala 1976-80
Ryszard Buśkiewicz 1978-82
Sławomir Buśkiewicz 1986-90
Marek Bzdęga 1980-86
Zbigniew Chałupczak 1951
Mieczysław Cichocki 1952-55
Ignacy Cichoszewski 1960
Andrzej Cichy 1979-81
Bolesław Ciesielski 1955
Ronnie Correy (USA) 1992
Zdzisław Dobrucki 1963-78
Roman Feld 1981-82
Zbigniew Flegel 1955-59
Stanisław Glapiak 1950-55

Ryszard Gościński 1951
Piotr Grycaj 1990-92
Greg Hancock (USA) 1992-94
Antoni Heliński 1971-75
Włodzimierz Heliński 1978-85
Zbigniew Jakubowski 1972
Roman Jankowski 1976-94
Bernard Jąder 1969-83
Jan Jąder 1973-74
Paweł Jąder 1989-94
Zbigniew Jąder 1963-76
Zbigniew Juskowiak 1964-65
Wojciech Kaczmarek 1967-72
Vladimir Kalina (Czechy) 1992
Waldemar Kałużny 1991-92
Stanisław Kapala 1966-67
Dariusz Kasprzak 1987-90
Zenon Kasprzak 1981-93
Jan Kolber 1961-62
Jerzy Kowalski 1962-78
Marek Kowalski 1979, 1981-82
Stanisław Kowalski 1953-55
Stanisław Kowalski (s. Jerzego) 1985
Zbigniew Krakowski 1983-93
Andrzej Krzesiński 1953-55
Jan Krzysztyniak 1987-88
Jerzy Kubiak 1957
Jan Kusiak 1956, 1958-69
Marian Kuśnierek 1952-54
Marian Kwarciński 1952
Bonifacy Langner 1956
Jarosław Loman 1987
Adam Łabędzki 1989-91, 1993-94
Dariusz Łowicki 1986-94
Leon Majowicz 1957-60
Jan Malinowski 1951
Roman Matousek (Czechy) 1993

Ryszard Michalak 1957-58
Dariusz Michalewicz 1987-90
Robert Mikołajczak 1992-94
Krzysztof Mitura 1991-94
Andrzej Nadolny 1990
Jan Najdrowski 1951
Wiesław Nocek 1984
Alojzy Norek 1970-74
Zenon Nowak 1959-62, 1971-73
Mariusz Okoniewski 1974-81, 1983-88
Władysław Okoniewski 1952
Józef Olejniczak 1948-56
Antoni Osiecki 1948
Robert Otmar 1985-87
Piotr Pawlicki 1982-83, 1986-92
Czesław Piwosz 1970-85
Andrzej Pogorzelski 1973-74
Stanisław Przybylski 1948, 1951-52
Paweł Przybyłek 1992
Robert Ralis (Czechy) 1992
Kazimierz Ratajczak 1955
Sławomir Rypień 1990-94
Adam Skórnicki 1994
Grzegorz Skórski 1984
Zenon Skrzypczak 1971-72
Alfred Smoczyk 1948-49
Zdzisław Smoczyk 1950, 1953-54
Stefan Smola 1974-76
Stanisław Sochacki 1956-60
Andrzej Sokolowski 1981, 1983
Grzegorz Sterna 1977-88
Ryszard Sylwoniuk 1963-66
Dariusz Szukalski 1985
Edmund Szymanowski 1967-69
Czesław Szypłiński 1955-57
Andrzej Tanaś 1960-62
Zdenek Tesar (Czechy) 1993
Jan Tomkowiak 1948
Czesław Tórz 1963-64
Stanisław Turek 1975-82
Zdzisław Waliński 1956-63, 1965-71
Andrzej Wierzbicki 1957

Simon Wigg (Anglia) 1994
Henryk Woźniak 1949-52
Kazimierz Wójcik 1974-76
Dafiel Wyrwiński 1977-78
Ryszard Zawadzki 1970-71
Andrzej Zieliński 1969-70
Arkadiusz Zielonko 1982-86
Henryk Żyto 1955-64
Zygmunt Żywica 1963

To zawodnicy, którzy reprezentowali Unię Leszno w meczach ligowych. W barwach tego zespołu, w innych rozgrywkach startowało wielu, którzy nie stawali do pojedynków ligowych (np. biorąc tylko udział w klasie okręgowej, istniejącej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych). Niektórzy szybko, jeszcze przed ligowym debiutem, trafiali do innych zespołów, zasilać drużyny mniej zasobne w żużlowe talenty. Tu trudniej ustalić pełną listę, korzystam więc jedynie z własnych zapisków i zawodowej niestety, pamięci. Oto niektórzy zawodnicy Unii, którym nie dane było wystąpić w jej barwach w meczach ligowych: Rafał Andrzejewski, Stanisław Bartkowiak, Leszek Biały, Paweł Borowiecki, Stanisław Ciachowski, Bolesław Dobrowolski, Zenon Dudziak, Krzysztof Frąckowiak, Stanisław Gała, Bogdan Jąder, Czesław Kolak, Henryk Kordek, Andrzej Kowalski, Grzegorz Kubacki, Franciszek Kutrowski, Mariusz Meissner, Dariusz Nyczka, Stanisław Pogorzelski, Teodor Pogorzelski, Henryk Ptaszyński, Marek Rypień, Zenon Sander, Jan Sipiński, Ryszard Stróżyna, Sławomir Szudra, Rafał Szulc, Leszek Śmigieński, Feliks Walenciak, Walenty Wendzonka, Roman Wielgosz, Marek Wilczyński, Bartosz Wleki, Radosław Woźniak, Adam Zajączkowski...

PIOTR MOTALA

Jak co roku, tak i na zakończenie tego sezonu odbywają się różne turnieje o puchary i nagrody sponsorów, memoriały ku czci. Często zapowiada się „bombową” obsadę, ostatnio w Bydgoszczy obiecywano prawie rewanż za Vojens, podobnie było w stolicy. Potem nie wszyscy przyjeżdżają. Kibice są zawiedzeni i słusznie. A może lepiej nie obiecywać kilkunastu finalistów MŚ a dwóch i ich naprawdę sprowadzić? Robiono tak kiedyś choćby w Bydgoszczy i Toruniu.

Na zakończenie sezonu 1960, w Toruniu i Bydgoszczy w tym samym dniu, 30 października, odbyły się turnieje o złote kaski tych miast. Był to właściwie jeden turniej w dwóch częściach: przed południem startowano w Toruniu, po południu w Bydgoszczy a decydowała łączna punktacja. Był to turniej parami, na który oprócz kilku czołowych zawodników krajowych zaproszono aktualnego mistrza świata, Ove Fundina i niewiele mniej sławnego Olle Nygrena. Polonia Bydgoszcz miała wówczas bardzo dobre kontakty z federacją szwedzką i czołowi zawodnicy Trzech Koron bardzo często gościli nad Brdą. Wystartowały pary: Ove Fundin — Mieczysław Polukard (Polonia), Marian Kaiser — Paweł Waloszek (Legia Gdańsk), Janusz Suchecki (Polonia) — Henryk Żyto (Unia Leszno), Olle Nygren — Norbert Świtała (Polonia) i Rajmund Świtała (Polonia) — Marian Rose (LPŻ Toruń). W Bydgoszczy Rosego zastąpił Edward Kupczyński (Polonia). Każda para startowała z każdą dwukrotnie — raz w Toruniu, raz w Bydgoszczy.

JESIENNE TURNIEJE



Bardzo dobrze w turniejach kończących sezon 1960, spisywał się Henryk Żyto.

Fot. z albumu Henryka Żyto

Po części toruńskiej dość niespodziewanie prowadziła para Suchecki — Żyto (17 pkt.) przed Fundinem i Polukardem (16 pkt.). NCD uzyskał Fundin — 80,9 sek.

Równie zacięta była rywalizacja w Bydgoszczy. Fundin — Polukard zdobyli 20 pkt., Marian Kaiser — Waloszek 18 a Suchecki — Żyto 12. NCD uzyskał znowu Fundin — 84,8 sek.

W klasyfikacji łącznej wygrali Fundin — Polukard (36) przed Marianem Kaiserem i Waloszką (30) oraz Sucheckim i Żyto (29). Norbert Świtała z Nygrenem zdobyli 15 pkt. a trójka: Robert Świtała — Rose — Kupczyński 12.

Indywidualnie trzech zawodników zdobyło po 21 pkt.: oczywiście Fundin, Żyto i Marian Kaiser. Polukard miał 15 pkt. a Norbert Świtała — 11. Jego szwedzki partner — Nygren wypadł wyjątkowo blado, zdobywając tylko 4 pkt.

W sprawozdaniach z turnieju podkreślano piękną stylowo i skuteczną jazdę Henryka Żyto, który niewątpliwie rozwinął się w ciągu sezonu, który spędził jeżdżąc w Anglii.

A więc, może jak nie jesienią (bo już późno) to wiosną zorganizować podobny turniej na torach obydwu miast. Zaprosić powiedzmy Ermolenko i Lorama, dodać Gollobów, po dwóch czołowych zawodników z Torunia, Gdańska i Pily, wymieszać to towarzystwo (np. przez losowanie) i będzie zabawa na całego. Może byłby to jeden ze sposobów na zbliżenie niechętnych sobie klubów i ich kibiców? Warto spróbować.

JERZY WÓJCİK

Chcę korespondować w okresie zimowym ze szczerym korespondentem z Gorzowa Wkp., Warszawy i Torunia w celu wymiany programów, proporzyczków i innych pamiątek związanych ze sportem żużlowym.

RYSZARD LEONARD
ul. Budowlanych 43a/34
44-200 Rybnik woj. katowickie

Bardzo chętnie kupię gazetę dwutygodnik „SPEEDWAY REWIĘ”. Oto numery, których brakuje w moim domowym archiwum: 5-93,

CHCĄ KORRESPONDOWAĆ WYMIENIĆ PAMIĄTKI

7-93, 8-93, 9-93, 10-93, 11-93, 12-93, 13-93, 16-93. Z góry bardzo dziękuję za nadsyłanie na mój adres domowy propozycji. Oto mój adres:

EMIL BURCHARDT
ul. Niemiecka 4/1
64-100 Leszno

Wymienię komplet programów z zawodów rozgrywanych w Rzeszowie w 1994 roku na podobny komplet z Wrocławia. Pragnę także odkupić książki o tematyce żużlowej oraz krosiński magazyn „Blżej toru”. Konkretnie oferty kierować na adres:

MARCIN ŚCISŁO
Al. Krzyżanowskiego 6/114
35-329 Rzeszów

Kupię oryginalne szaliki drużyn Sparty Wrocław, Unii Leszno i Stali Gorzów oraz flagę Startu Gniezno.

MARCIN BUDNIK
ul. Szarych Szeregów 14/45
85-829 Bydgoszcz

Mam do sprzedania dużą ilość programów z 1994 roku (komplety) m.in. z Gdańska, Tarnowa, Leszna, Torunia, Ostrowa, Gniezna, Częstochowy, Lublina, Piły, Zielonej Góry, Gorzowa, Rzeszowa. Posiadam również na sprzedaż kasety wideo z nagraniem imprezami żużlowymi oraz wiele pamiątek żużlowych (proporzyczki, odznaki, czasopisma żużlowe, naklejki, zdjęcia). Szczegółowy wykaz wyślę po otrzymaniu koperty ze znacznikiem zwrotnym.

SZYMON OLBRYT
ul. Obornicka 6/13
51-113 Wrocław

Odstąpię roczniki angielskiego tygodnika o tematyce żużlowej „Speedway Mail”: 1974, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994; kasety o tematyce żużlowej z IMS, DMS, IMS Juniorów oraz Finały Brytyjskie, Commonwealth, Overseas, Ligi Brytyjskiej z lat 1981 do 1994. Proszę o kontakt listowny na adres:

ZBIGNIEW ROMANOWSKI
ul. Mościckiego 48/14
33-100 Tarnów

Posiadam na sprzedaż programy (niezupelnione) z lat 1988-1994 z następujących miast: Bydgoszcz, Krosno, Częstochowa, Leszno, Tarnów, Grudziądz, Wrocław, Rybnik, Lublin. Liczba ograniczona.

PRZEMYSŁAW KOCHANOWSKI
ul. Polna 2/11
82-500 Kwidzyn



SPELNIONE MARZENIA

Nazywam się Piotrek Wierzbicki, mam dwanaście lat. W sierpniu 1992 roku pierwszy raz widziałem zawody żużlowe. Było to podczas finału Indywidualnych Mistrzostw Świata we Wrocławiu. Od tego dnia jestem wielkim kibicem żużla, a w szczególności wrocławskiej Sparty-Polsat. Nie opuściłem żadnego meczu rozegranego na stadionie olimpijskim. Moim największym marzeniem było spotkać się z najlepszym zawodnikiem Sparty i jednym z najlepszych na świecie TOMMY KNUDSENEM. Marzenie to spełniło się 25 września 1994 roku, po zdobyciu przez Spartę drugiego z rzędu tytułu drużynowego mistrza Polski.

PIOTREK WIERZBICKI
z Wrocławia

Dla „niezniszczalnych” spod znaku Myszki Miki, życzenia szybkiego powrotu do ekstraklasy, wiary w siebie i kibiców oraz występów w pełnym składzie — od fanów na dobre i na złe — Szymona i Szczepana.

P.S. Ludzie biznesu z Zielonej Góry pomóżcie wstać leżącej Myszcze Miki, niech jej uśmiech rozpedzi czarne chmury, a wniesie radość i szczęście do naszego klubu.

Serdeczne pozdrowienia dla całej drużyny STARTU Gniezno, a w szczególności dla TONIEGO KASPERA, PRZEMYSŁAWA FAJFERA i jego brata ADAMA FAJFERA — udanych startów, jazdy bez kontuzji i wielu sukcesów

szczy i najsympatyczniejszych unistów — DAMIANA BALIŃSKIEGO i ADAMA SKÓRNICKIEGO, bezkolizyjnej jazdy i samych „trójek” — życzą Sonia i Aśka z Leszna.

P.S. Pozdrowienia dla PIOTRUSIA OLSZAKA.

Serdeczne gratulacje dla wspaniałych zawodników POLONII PIŁA w związku z uzyskaniem upragnionego awansu do I ligi — składają wiernie fanki Sylwka K. i Kinga S. z Piły.

P.S. Zawsze jesteśmy z Wami!!! Kochamy Was!!!

Serdeczne życzenia dla najwspanialszej drużyny

z Gdańska.

Najserdeczniejsze życzenia dla zawodników POLONII PIŁA — przesyła zawsze wierna fanka z Białej — Magda. Szczególne pozdrowienia dla RAFAŁA DOBRUCKIEGO.

Zapomnij co to smutek, zapomnij to co jest złe, a serce niech ci przypomni, że ktoś bardzo kocha cię.

Serdeczne pozdrowienia dla najmłodszego zawodnika Stali Rzeszów - RAFAŁA TROJANOWSKIEGO — przesyła X.X.

Są chwile, kiedy mi Ciebie brakuje
W Twoje zdjęcie się wpatruję
I ciągle cię oczekuję.
To przez Ciebie nie umiem pokochać innego
I muszę wracać myślami do Ciebie
— wciąż do tego samego!...

Serdeczne i gorące jak słońce pozdrowienia dla utalentowanego juniora Motoru Lublin PAWŁA STASZKA, spełnienia marzeń, szczęścia w życiu osobistym i jak najwięcej uśmiechu, który tak rzadko gości na Twojej twarzy — życzy Magda.



na czarnym torze — życzy fanka z Gniezna.

Najukochańszemu MARCINKOWI URBAŃSKIEMU, przesyłamy wiązankę najserdeczniejszych pozdrowień i życzymy ci, abyś zdobywał tyle punktów, ile obiecujesz przed meczem i aby Twoje skromne marzenia zawsze się spełniały — kochające Cię kochanie, dziewczęta z Bydgoszczy.

Najserdeczniejsze życzenia dla najprzystojniejszych zawodników Unii Tarnów — MIROSLAWA CIERNIAKA i GRZEGORZA REMPAŁY, samych sukcesów i bezwypadkowej jazdy — życzy fanka z Tarnowa.
P.S. Trzymajcie się!

Po nocach ciągle myślę o Tobie
Smutek nie daje mi spać
Myślami jestem przy Tobie
Ciągle mi Ciebie GRZESIU brak.

Serdeczne życzenia i pozdrowienia dla GRZEGORZA MROZA oraz dla wszystkich młodzieżowców z Unii Tarnów — śle Beata z Krakowa.

Najserdeczniejsze życzenia dla najprzystojniej-

Przypominamy, że do publikacji przeznaczają będziemy tylko te życzenia, które będą przesyłane na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

Dzisiaj drukujemy kolejny kupon, a następne w każdym odcinku „Życzeń”.
Jednocześnie informujemy, że z powodu ogromnych ilości napływających do Redakcji listów i kartek, życzenia od fanów drukowane są „z poślizgiem”.
Prosimy więc o cierpliwość i wyrozumiałość.

ny RKM Rybnik, szczególnie dla ADAMA PAWLICZKA i EUGENIUSZA TUDZIEŻA oraz nowolicencjonowanych zawodników — P. SOBCZYKA i K. MROWCA — przesyłają Danka i Monika z Rybnika.
P.S. Osobne życzenia dla ADAMA ŚMIEJI.

Niedaleko pięknej plaży,
jest drużyna, której miejsce na „pudle” się marzy.
Duże szanse mają,
lecz nie wszystkich „objędzają”.
Są tu dobrzy zawodnicy,
oraz dobrze spisujący się mechanicy.
GKS-Wyrzeże tak ten klub się zwie,
ale o tym chyba każdy wie.

Całej drużynie GKS-WYBRZEŻE, kierownikowi sekcji — BOGUMIŁOWI CHRZANOWSKIEMU oraz trenerowi — ZENONOWI PLECHOWI, samych zwycięstw — życzy fanka żużla

Kiedyś o szarej godzinie
przeminał chwile sprzed lat.
Młodość tak szybko upłynie,
a w sercu zostanie ślad.
Usiądziesz wtedy o zmroku,
a w oczach Twych zjawia się lzy.
Sercem zatarga niepokój — czy wróci kiedyś te dni?

Serdeczne życzenia i pozdrowienia oraz powodzenia w życiu osobistym, dużo uśmiechu, spełnienia marzeń dla ROBERTA SZEWCZYKA z Motoru Lublin — życzy Kasia.



KRZYŻÓWKA — „JEDNA Z CZTERECH” (3)

W czterech kolejnych wydaniach „Tygodnika Żuźlowego” zamieścimy pod nazwą „Krzyżówka — jedna z czterech” cztery krzyżówki, które po dopasowaniu i złożeniu utworzą jedną dużą o wymiarach 30x30 krątek. Każda z czterech ma osobne rozwiązanie, które otrzymamy po uszeregowaniu liter z pól oznaczonych liczbami w prawym dolnym rogu. Natomiast główne hasło z krzyżówki dużej otrzymamy czytając rzędami poziomymi litery z pól oznaczonych kropkami w prawym dolnym rogu. Hasła krzyżówek mniejszych wpisujemy do kuponu, który jest wydrukowany z daną krzyżówką, natomiast hasło z krzyżówki dużej wpisujemy bezpośrednio na kartkę pocztową, naklejając kupon końcowy, który zamieścimy wraz z czwartą częścią krzyżówki.

Dzisiaj trzecia część „Jednej z czterech”.

POZIOMO: A. Julian — poeta, współzałożyciel grupy poetyckiej „Skamander” * z kremem, B. znak zodiaku * imię Wilsona — II wicemistrza IME juniorów w '87 r., C. pazur drapieżnego ptaka * Ruslan — żuźlowiec byłej ZSRR, D. Bobby — reprezentant USA, E. rybie jaja * angielska miara powierzchni * 1/100 hektara, F. Brian — gitarzysta zespołu Queen, G. wykwalfikowany pracownik odlewni * wulkan na Sycylii H. ...UNO — program włoskiej telewizji,

I. wyraz powstały z połączenia dwóch lub trzech wyrazów * imię Barkera — zawodnika Eastbourne, J. junior częstochowski Włókniarza, K. imię Bergensena — finalisty IMS na lodzie w '92 r. * łobuziak, L. drugie imię Marka Lorama, M. odgłos * miejsce finału IMS na lodzie w '82 r., N. Leif — finalista IMS w '66

r., O. imię mistrza IME juniorów w '78 r. * piłka poza boiskiem.

PIONOWO: 1. rzeka w Kazachstanie, prawy dopływ Turgaju, 2. umocowana w murze rama drzwi * zawodnik Polonii Bydgoszcz, 3. prezes Sparty Polsat Wrocław, 4. solenizantka z 27 października * bracia w holenderskim zespole KNMV, 5. męczyzna * muza poezji miłosnej, 6. zaszuwa do przymyknięcia kanału kominowego, 7. chodzi do tyłu, 8. zawodnik leszczyńskiej Unii, 9. DMP w '72 r., 10. np. Sam Ermolenko, 11. pozycja w tabeli * liść pietruszki, 12. państwo w Ameryce Południowej, 13. mecz kontrolny * sędzia żuźlowy z Krakowa, 14. stolica Azerbejdżanu, 15. imię mistrza IMS w '74 r. * imię I wicemistrza IMS w '53 r.

RoM

Rozwiązania krzyżówki (samo hasło) prosimy przysyłać na adres redakcji (Aleje Krasińskiego 38, 64-100 Leszno) w terminie 14 dni od daty ukazania się tygodnika.

Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 200 tys. złotych każda.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA FANÓW NR 35 brzmi: „ORNARNA MARIESTAD PONOWNIE DRUŻY NOWYM MISTRZEM SZWECJI”.

W wyniku losowania nagrody pieniężne otrzymują: 1. **Dariusz CZAPEK** z Jastrzębia, 2. **Andrzej KMIEĆ** ze Śremu.

GRATULUJEMY!

„PANORAMKA” (2) * „PANORAMKA” (2)

Rozwiązania „Panoramki 2” (samo hasło) prosimy nadsyłać na adres redakcji (Aleje Krasińskiego 38, 64-100 Leszno) w terminie 14 dni od daty ukazania się tygodnika. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 200 tys. złotych każda.

(sem)

„TYGODNIK ŻUŻLOWY”. Adres redakcji: 64-100 Leszno, Aleje Krasińskiego 38. Telefony: 20 69 98 — łącz. redaktor naczelny, z ca. redaktora naczelnego, sekretarz redakcji; 20 34 94. Numery faxów: 20 69 98, 20 34 94. Redaguje kolegium: Wiesław DOBRUSZEK (sekretarz redakcji), Marian GORZELNIAK (z-ca redaktora technicznego), Jolanta KALISKA (z-ca redaktora naczelnego), Marek OLEJNICZAK (redaktor techniczny), Adam ZAJĄC (redaktor naczelny). Współpracownicy: Waldemar BALDA — Kraków, Krzysztof BŁAŻEJEWSKI — Bydgoszcz, Robert BOROWY — Gorzów, Grazyna BUDYNEK — Bydgoszcz, Bartłomiej CZEKAŃSKI — Wrocław, Piotr DZIUBA — Zielona Góra, Krzysztof HOLYŃSKI — Gorzów, Bogdan HJŪCKO — Krosno, Maciej JAŻWIECKI — Katowice, Andrzej KWIEK — Lublin, Robert NOGA — Tamów, Maciej POLNY — Gdańsk, Jacek PORTALA — Poznań, Tomasz ROSOCHACKI — Gdańsk, Przemysław SIEPAKOWSKI — Grudziądz, Roman SIUDA — Zielona Góra, Marek SMYLA — Wrocław, Romuald STANIEWICZ — Poznań, Marek STANISZEWSKI — Zielona Góra, Kamil STUPECKI — Gniezno, Wiesław SZMAGAŁ — Pila, Tadeusz SZYLAR — Rzeszów, Marek ŚLIPERSKI — Gniezno, Wacław TROSKA — Rybnik, Henryk TURBAKIEWICZ (grafik) — Leszno, Jan WOJTYŚIAK — Ostrów, Tadeusz WYSPIAŃSKI — Opole, Jerzy WÓJCIK — Grudziądz, Marek ZABORSKI — Toruń, Andrzej ZAGUŁA — Częstochowa, Andrzej ZWIERZCHOWSKI — Lublin. Korespondenci zagraniczni: Miroslaw G. DOBES — Niemcy, Magdalena ZIMNY-LOUIS — Anglia, David LOWES — Anglia, Jan NIEDZIŁSKI — Dania, Mariusz PIERZYŃSKI — Szwajcaria. Fotoreporterzy: Edward BALDYS — Leszno, Mieczysław BIELAK — Lublin, Grzegorz DZIUBAK — Rzeszów, Stanisław MALAS — Zielona Góra, Stanisław SZALAK — Lublin. Wydawca: Spółka Cyfrowa „AWA-PRESS”, 64-100 Leszno, Aleje Krasińskiego 38, tel. 20 34 94. Druk: Drukarnia Poznańska, Spółka z o.o., Poznań, ul. Ziębicka 16. Redakcja nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń. Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH-u i urzędy pocztowe na terenie całego kraju. UWAGA! KORESPONDENCJE, PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES: REDAKCJA „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO”, 64-100 LESZNO, ALEJE KRASIŃSKIEGO 38.

Nr indeksu 378968